

DOLSKA — INWALIDOM.



N°1

BOGDAN
NOWAKOW
SKI

HURTOWY SKŁAD SUKNA I MANUFAKTURY S. MALLER

WARSZAWA, UL. MIODOWA Nr. 23 (w podwórzu na prawo)

TELEFON 127-90

POLECA NA ROZPŁATY PO CENACH KONKURENCYJNYCH

jak za gotówkę wszelkiego rodzaju i jakości garderobę męską, na obstalunki i gotowe. Okrycia damskie. Towary łokciowe, damskie i męskie najnowszych deseni, krajowe i zagraniczne. Sukno, korty, kamgarny, bostony, gabardyny, krepy, pepeliny, satyny, jedwabie, krepdeszyny, oraz płótna bieliźniane i pościelowe, a także firanki, serwety, serwetki, koldry, koce, ręczniki i t. d.

179

KAWIARNIA SEJMOWA

WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY NR. 8.

97

MAJSTER **TADEUSZ POPŁONIK**
MALARSKI

LUBLIN, RYNEK 14. M. 4

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące, od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Ceny umiarkowane — robota solidna.

561

Warszawski Zakład Ginekologiczny

UL. MARSZAŁKOWSKA Nr. 45

TEL. 31-14.

TELEFON ZARZĄDU 31-07

TEL. 31-14.

WSPÓŁWŁAŚCICIELE I ORDYNATORZY ZAKŁADU:

Doktorzy medycyny: Ludwik Bryndza-Nacki, Józef Burzyński, Zygmunt Endelman, Jan Gromadzki, Henryk Gromadzki, Ignacy Gutkowski, Kazimierz Jasielewicz, Antoni Natanson, Tomasz Reutt, Marjan Ryłko, Władysław Staniszewski, Władysław Tyrchowski, Roman Wasilewski, Adolf Winawer.

ZAKŁAD URZĄDZONY WEDŁUG WYMAGAŃ WSPÓŁCZESNYCH; MIEŚCI
SIĘ W SPECJANYM GMACHU.

POKOJE ODDZIELNE I WSPÓLNE KOMFORTOWO URZĄDZONE
SALE OPERACYJNE I PORODOWE.

DO ZAKŁADU PRZYJMOWANE SĄ CHOROBY Z WSZELKIMI CIERPIENIAMI
KOBIECEMI ORAZ RODZĄCE.

ELEKTROTERAPJA, TERMOTERAPJA.

KUCHNIA WYTWORNA.

CENY PRZYSTĘPNE

Połączenie telefoniczne międzymiastowe.

99

KAŻDY DOBRY POLAK

POWINIEN BYĆ CZŁONKIEM LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

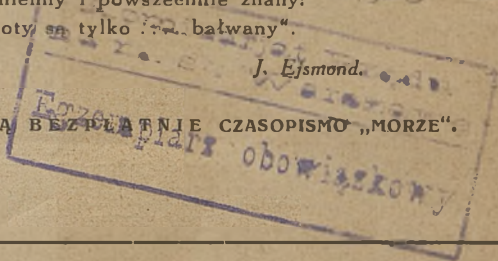
ZAPISY NA CZŁONKÓW PRZYJMUJE SEKRETARJAT LIGI,

WARSZAWA, UL. ELEKTORALNA Nr. 2

GMACH MINISTERSTWA PRZEMYSŁU I HANDLU

„Wiesz o tem znakomicie, czytelniku złoty,
Że nic na świecie zrobić nie można bez floty,
Fakt to bardzo znamienny i powszechnie znany:
Jedynym wrogiem floty są tylko... bałwany”.

CZŁONKOWIE LIGI OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE CZASOPISMO „MORZE”.



361

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY I DEKORACYJNO-MALARSKI

M. MIKA i F. ZAGAŃSKI

P. F. INWALIDZI WOJENNI I B. WOJSKOWI

Warszawa, ul. Grzybowska Nr. 66, m. 46. Telef. 110-41.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY:

MURARSKIE: REMONT BUDYNKÓW I LOKALI;

MALARSKIE: POKOJOWE, KOŚCIELNE, KONSTRUKCYJNE I T. P. KLEJOWE I OLEJNE OD ZWYKŁYCH DO NAJWYTWORNIJSZYCH;

TAPECIARSKIE: OBIJANIE ŚCIAN TAPETĄ I LINOKRUSTĄ, POKRYWANIE PODŁÓG LINOLEUM;

SZKLARSKIE: SZKLENIE OKIEN, DRZWI I T. P. OBJEKTÓW;

PORZĄDKOWE: MYCIE PODŁÓG, OKIEN, DRZWI, CZYSZCZENIE SZYB I FROTROWANIE POSADZEK W LOKALACH, PRZEZ ZAKŁAD REMONTOWANYCH, LUB MALOWANYCH.

ROBOTY WYKONYWA MATERJAŁAMI WŁASNYMI LUB POWIERZONYMI. CENY PRZYSTĘPNE.
WYKONANIE SOLIDNE. WYCZERPUJĄCE OFERTY NA ŻĄDANIE.

POLECAJĄC ZAKŁAD NASZ ŁASKAWEJ UWADZE, KRĘSIMY SIĘ

Z POWAŻANIEM

M. Mika i F. Zagański.



Biblioteka Jagiellońska





GAZOWNIA MIEJSKA W POZNANIU

DOSTARCZA KOKS PIERW-
SZORZĘDNEJ JAKOŚCI,
PRZETWORY SMOŁOWE,
BRYKIETY OPAŁOWE,
UTRZYMUJE NA SKŁADZIE
PRZYBORY DO ŚWIATŁA
GAZOWEGO, KUCHNIE,
:: :: PIECYKI I T. P. :: ::



Oryginalne odbiorniki tylko z autografem

„S. MANCZARSKI”

W FIRMIE

„INTER-RADIO”

WARSZAWA,

ul. Królewska 29 a, II-e piętro.

TELEFON 118-03.

Cena 65 zł.

Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów
naszych modeli.

Cukiernia S. DAKOWSKI

WARSZAWA,
BAGATELA Nr. 3
TELEFON 97-46 i 138-09.

Ulubiona siedziba letnia Warszawian OTWARTA.

419

CUKIERNIE J. KOZŁOWSKI

W WARSZAWIE
MOKOTOWSKA 37 (Róg Koszykowej)
TELEFON Nr. 188-92
MARSZAŁKOWSKA Nr. 80
TELEFON Nr. 170-12

367

RESTAURACJA „RYDZ“

W WARSZAWIE
ALEJA UJAZDOWSKA Nr. 22
Właściciel J. KOCHAŃSKI

638

INSTYTUT WYDAWNICZY „BIBLIOTEKA POLSKA“

SP. AKC.
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT Nr. 23/25
KSIĘGARNIA

548

OBIADY PRYWATNE

W WARSZAWIE
UL. WILCZA 15, M. 4
POLECA KUCHARZ F. CHMIELEWSKI

157

DBAJ O SWOJE ZDROWIE

UNIKAJĄC SPOŻYCIA WĄTPLIWEJ WARTOŚCI
POSIŁKÓW RESTAURACYJNYCH

NIE OMIESZKAJ ZAPOZNAĆ SIĘ Z WYTWORNĄ JADALNIĄ WYDAJĄCĄ

DOMOWE OBIADY (codziennie od 1—4)

PRZY UL. HORTENSJA Nr. 7

OBIAD Z 2-ch DAŃ OD 80 GROSZY

415

O B I A D Y GOSPODARSKIE

PRYWATNIE

OBFITE I SMACZNE

MARSZAŁKOWSKA 53a, m. 11

413

CUKIERNIA

Antoniego Szaławskiego

W P Ł O C K U

UL. TUMSKA Nr. 8

TELEFON 100

453

MECHANICZNA FABRYKA MEBLI W. PURZYCKIEGO

WARSZAWA

UL. MAGNUSZEWSKA 5 (Dom własny)
TELEFON 231-50

SKŁAD PLAC TRZECH KRZYŻY 11
TELEFON 231-55

176

PIERWSZORZĘDNY HOTEL RZYMSKI

W R A D O M I U

UL. LUBELSKA 15

TELEFON 56

NADZWYCZAJ CZYSTO UTRZYMA-
NY. POSIADA ŁAZIENKI, GARAŻE
I RESTAURACJĘ NA MIEJSCU

631

O B I A D Y P R Y W A T N E

POLECA JADŁODAJNIA A. TELEŻYŃSKIEGO

W WARSZAWIE

UL. KRUCZA 47a, M. 10

FIRMA EGZYSTUJE OD 1913 ROKU!

174

Dr. med. MAKSYMILJAN BERNSTEIN

B. LEKARZ KLINIKI WIEDEŃSKIEJ i SZPITALA ŚW. ŁAZARZA W KRAKOWIE

WARSZAWA, WSPÓLNA 63 M. 1

TELEFON 402-61

CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE, NIEMOC

PŁCIOWA I KOSMETYKA LEKARSKA

PRZYJMUJE W GODZ. 9—1; 4—8; PANIE 1—2

22

ZAKŁAD CHIRURGICZNY

D-ra M. HURWICZA

W WARSZAWIE

UL. ŻABIA Nr. 3. TEL. 54-77

14

PRALNIA CHEMICZNA

I PRALNIA BIELIZNY

W. SZYMAŃSKIEGO

W A R S Z A W A

KOSZYKOWA Nr. 5

640

**PRALNIA
PAROWA**

„MATYLDA“

**PRALNIA
PAROWA**

EGZYSTUJE OD 1876 ROKU

W WARSZAWIE

ULICA MŁYNARSKA Nr. 16

TELEFON Nr. 65-33

**FILJE: UL.: RYMARSKA 8, NALEWKI 36,
KRÓLEWSKA 20, DZIKA 26, DŁUGA 31**

554

HOTEL GEORGE'A

**WE LWOWIE
PLAC MARJACKI 1**

CODZIENNIE WIECZOREM

KONCERT MUZYKI SALONOWEJ

KUCHNIA

FRANCUSKO-POLSKA

WŁAŚCICIEL

STANISŁAW BOROWSKI

589

HOTEL KRAKOWSKI

WE LWOWIE — PL. BERNARDYŃSKI L. 7

URZĄDZONY JEST STYLOWO,
WODA ZIMNA I GORĄCA,
CENTRALNE OGRZEWANIE,
RESTAURACJA Z KUCHNIĄ
POLSKO - FRANCUSKĄ

CODZIENNIE KONCERT MUZYKI SALONOWEJ

593

Apteka

Piotra Mikolascha

Lwów

SKŁAD

**MATERJAŁÓW APTECZNYCH
I PRZYBORÓW TECHNICZNYCH**

PIOTR MIKOLASCH i S^{KA}

WE LWOWIE

EN GROSS i EN DETAILLE

Adres dla telegramów: DROGERJA LWÓW

TELEFON Nr. 489

591

594

TEATR ŚWIETLNY

„APOLLO“

LWÓW, ul. Chorążczyny L. 7

WYŚWIETLA

PIERWSZORZĘDNE OBRAZY

GMACH

POL. TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO

596

KINO - LEW

LWÓW

GMACH HR. SKARBKA

=====
NAJWIĘKSZA
I NAJPIĘKNIEJ
URZĄDZONA
SALA
=====

W Y Ś W I E T L A
PIERWSZORZĘDNE OBRAZY

597

SKŁAD WIN I WÓDEK

H. LIEBERMAN

ŁÓDŹ, ULICA PÓŁNOCNA Nr. 10

238

HANDEL WIN I WÓDEK

J. ELSNER

ŁÓDŹ

ULICA ALEKSANDROWSKA Nr. 28

242

HURTOWNIA TYTUNIOWA

Tadeusz Rogowski

ŁÓDŹ

UL. TRAUGUTTA Nr. 5

285

SKLEP NOŻNICZY

Z. KOTECKA

ŁÓDŹ

UL. KILIŃSKIEGO 100

272

DOM HANDLOWY
BIAŁOSTOCKI PRZEMYSŁ LEŚNY
B-cia M. i T. KRUGMAN
W BIAŁYMSTOKU

476

F A R B I A R N I A

JAN KOKS

ŁÓDŹ — ALEKSANDROWSKA 87

228

FABRYKA GARBARSKA
„TRÓJKĄT“

ŁÓDŹ
UL. SIERAKOWSKIEGO Nr. 25

305

DLA PANÓW
KAPELUSZE I CZAPKI POLECA

St. Januszewski
W LUBLINIE
ULICA KAPUCYŃSKA Nr. 2

579

ODLEWNIA STALI
WOŹNIAK I S⁻WIE
SOSNOWIEC

ODLEWY STALOWE, FASONOWE, SUROWE I OBROBIONE.

528

INŻYNIEROWIE
L. i M. RUDOWSCY
Dom Techniczno - Handlowy
Sosnowiec,
ul. 3-go Maja Nr. 13.
FILJA W WARSZAWIE
ul. Kopernika Nr. 11.

Materiały wybuchowe. Karbid-Szamota.

525

MASARNIA
WALERJI
ABRAMOWICZOWEJ
ŻYRARDÓW,
UL. PRZEJAZD Nr. 19.
Codzień świeże wędliny.

CENY KONKURENCYJNE.

584

WARSZAWSKA CUKIERNIA I RESTAURACJA

SPÓŁKA PRACOWNIKÓW RESTAURACYJNYCH

SPÓŁKA Z OGR. ODP. W SOSNOWCU TELEFON 2-61.

JEST NAJWIĘKSZYM ZAKŁADEM GASTRONOMICZNYM
NA ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. WYBOROWA KUCHNIA
I DUŻY WYBÓR WYPIEKÓW CUKIERNICZYCH.
PIWNICE OBFICIE ZAOPATRZONE W TRUNKI I WINA.

CODZIENNE KONCERT
ZNAKOMITEGO SEKSTETU.

TU RENDEZ VOUS
INTELOGENCJI ZAGŁĘBIA.

526

SKLEP MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
W I L N O,

MICKIEWICZA Nr. 5. Ś-to JAŃSKA Nr. 1.

POLECA: PAPIER W NAJROZMAITSZYCH GATUNKACH. MATERJAŁY PIŚMIENNE, MAŁARSKIE
I RYSUNKOWE. CYRKLE GERLACHA I RICHTERA. FARBY ART. LEFRANC'A. ZABAWKI, LALKI,
OBRAZY, RAMY. BILETY WIZYTOWE. WYKONANIE KSIĄG I DUKÓW WEDŁUG DANYCH WZORÓW.
DOSTAWA DO BIUR NA DOGODNYCH WARUNKACH. CENY KONKURENCYJNE.

482

UZDROWISKO W OTWOCKU

„EUGENJA”

CAŁY ROK OTWARTE,

URZĄDZONE WEDŁUG WSZELKICH WYMAGAŃ HIGIENY I KOMFORTU, POLECA SIĘ REKONWALESCENTOM I OSOBOM, POSZUKUJĄCYM WYPOCZYNKU.

624

ŚWIDER

PENSJONAT „LILJANA”

willi Kwiatkowskiego (przy stacji kolejowej)

POLECA POKOJE Z CAŁODZIENNYM
UTRZYMANIEM

ŚNIADANIA — OBIADY — KOLACJE.

623

PENSJONAT

„HANKA”

Bronisławy Winawerowej

W OTWOCKU,

UL. SŁOWACKIEGO Nr. 12

KUCHNIA OBFITA I ZDROWA.
CENY UMIARKOWANE.

620

SPÓŁKA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA

„DŹWIGNIA”

S-KA Z OGR. ODP.

ŻYRARDÓW

HURTOWA ROZLEWNIA:

ESENCJI OCTOWEJ,

OCTU,

OLIWY NICEJSKIEJ.

584

ROMAN RASZEWSKI

Handel win, wódek i likierów

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

ORAZ WSZELKICH DELIKATESÓW

ŻYRARDÓW, UL. WISKICKA Nr. 53. TELEF. 9.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1874 ROKU.

143

ELEKTROWNIA MIEJSKA W POZNANIU

UL. GROBLA 10

TEL. 5600-5601

DOSTARCZA

ENERGJĘ ELEKTRYCZNĄ
DLA TRAMWAJÓW,
OŚWIETLENIA, SILNIKÓW
I INNYCH CEŁÓW
PRZEMYSŁOWYCH

W ROKU 1924 WYTWORZONO 12.929.000
KILOWATOGODZIN PRĄDU TRÓJFAZOWE-
GO O NAPIĘCIU 6000 WOLTÓW.
MOC ELEKTROWNI Z KOŃCEM 1925 ROKU
⊙ ⊙ WYNIESIE 9000 KILOWATÓW ⊙ ⊙

INWALIDZKA
FABRYKA
STEMPLI I PIECZĘCI
FRANCISZKA KANI
SIEDLCE, DŁUGA 17
WYKONANIE
SOLIDNE I PUNKTUALNE

655

FABRYKA
CUKRÓW I CZEKOLADY
FELIKSA TENSZERTA
W PIOTRKOWIE
UL. LEGJONÓW L. 1
FILJA
UL. SIERADZKA L. 2

647

Państwowe Zakłady Przemysłowo-Szkolne dla Inwalidów

w Piotrkowie

ul. Piłsudskiego Nr. 118/120

POLECAJĄ SVOJE WYROBY, A MIANOWICIE:

DZIAŁ TARTACZNY: Materiały
tarte wszelkich rodzaj i wy-
miarów.

DZIAŁ STOLARSKI: Roboty bu-
dowlane, sprzęty koszarowe,
oraz meble od najprostszych
do najwykwintniejszych.

DZIAŁ KOSZYKARSKI: Wszel-
kie wyroby koszykarskie, me-
ble, kosze i t. p.

DZIAŁ INTROLIGATORSKI:
Wszelkie wyroby introliga-
torskie: księgi buchalteryjne,
bruljony, bloki, pamiętniki,
notesy, bibularze i t. p.

DZIAŁ SZCZOTKARSKI: Wszel-
kie szczotki.

DZIAŁ RYMARSKI: Uprzęże
i inne wyroby rymarskie.

SKŁAD STAŁE ZAOPATRZONY W GOTOWE WYROBY

CENY KONKURENCYJNE!

PRZYJMUJE SIĘ ZAMÓWIENIA

664

OŚMIOKLASOWE
GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE ŻEŃSKIE
Z PRAWAMI PAŃSTWOWEMI

HELENY TRZCIŃSKIEJ

W PIOTRKOWIE

Plac Kościuszki 5, Tel. 140

661

„OIKOS“
ZWIĄZKOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU
I BUDOWNICTWA DRZEWNEGO

SPÓŁKA AKCYJNA

WARSZAWA, LWÓW,
RZĘSNA-POLSKA,
SIELEC, GDAŃSK

ODDZIAŁ W PIOTRKOWIE

659

POLSKA — INWALIDOM

NR. 1.

KWARTALNIK ILUSTROWANY

POD REDAKCJĄ WIKTORA PRZECŁAWSKIEGO

Rok 1925.

SPIS TREŚCI:

	Str.
Od Redakcji	3
<i>Kornel Makuszyński</i> : Na grobie nieznanego żołnierza.	4
<i>Marszałek Józef Piłsudski</i> : Są rany i blizny.	5
<i>Generał Marjusz Zaruski</i> : Życzę....	6
<i>Janusz Wirski</i> : O sprawie prostej, a zapomnianej.	7
<i>Żel.</i> : Krzywda.	9
<i>Red.</i> : Organizacja Związku Inwalidów Wojennych R. P.	12
<i>Podsekretarz Stanu Gustaw Simon</i> : Istota solidarności inwalidzkiej.	17
<i>Maria Szmidłowa</i> : z cyklu <i>Wojenko, wojenko...</i>	19
<i>Wiktor Przecławski</i> : Zapomniany.	20
<i>Profesor Dr. Ferdynand Antoni Ossendowski</i> : Ostatni dzień w Fezie.	21
<i>Wiktor Przecławski</i> : Miasto.	26
<i>Rajmund Dzisiewski</i> : Sprawa koncesyj inwalidzkich.	37
<i>Wiesław Batoński</i> : Byli wojskowi a inwalidzi.	40
<i>Tremens Wł.</i> : Sąd polubowny.	42
Kronika inwalidzka	49
Sprawozdania z działalności Kas Chorych	55
Humor inwalidzki	59

OKŁADKA WEDŁUG RYSUNKU BOHDANA NOWAKOWSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: MONIUSZKI 2A, M. 18. TELEF. 303-82. BIURO ADMINISTRACJI CZYNNE
CODZIENNIE OD GODZ. 9—3. PRENUMERATA ROCZNA 10 ZŁ. NUMER POJEDYŃCZY 3 ZŁ.
REDAKTOR PRZYJMUJE WE WTORKI I PIĄTKI, OD GODZ. 5—7 WIECZ. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH
REDAKCJA NIE ZWRACA I NIE ODPOWIADA ZA NIE.

POLSKA...

INWALIDOM

Od Redakcji.

Kiedy w roku 1920 surma trwogi i dźwięk tręb pobudki wojennej grzmiały nad stolicą i całym krajem, kiedy rząd „zgody i obrony” jednoczył wszystkie warstwy pod sztandarem walki, — oni: nieznani żołnierze, „leguny”, poborowi czy ochotnicy poszli bez szemrania i zwyciężyli. Dzięki ich krwawej pracy, dzięki ich straszliwemu trudowi ocalała stolica, ocalały najważniejsze centra przemysłu i handlu, ocalał honor Polski i Jej, bogata dziś w nadzieje i realne możliwości, przyszłość.

Nie chcemy na tem pierwszym miejscu naszego pisma przypominać społeczeństwu grozy położenia w przeddzień „Cudu nad Wisłą”, nie chcemy wyliczać tych szumnych odezów i obietnic, które barwną chmurą zasypywały ulice miast i okopy w polu, nie chcemy udowadniać, że w ogromnej większości nie zostały spełnione, nie leży w naszych zamiarach sianie gorzkości i żalu.

Pragniemy natomiast być jakby pomostem pomiędzy inwalidami a społeczeństwem.

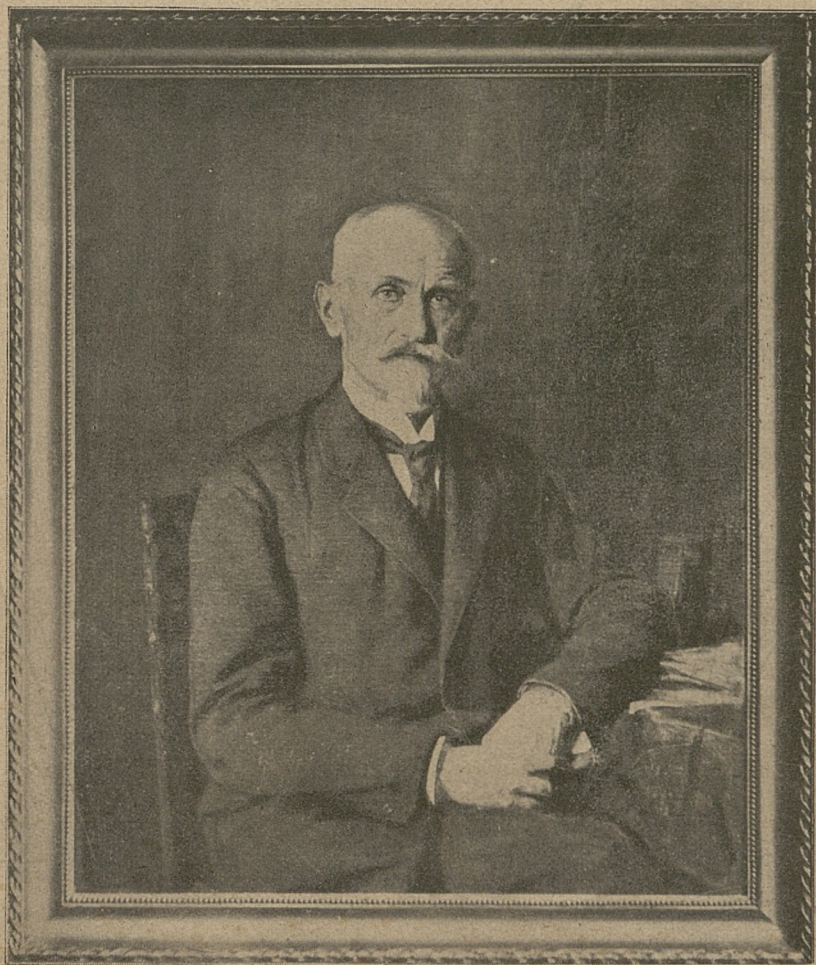
Pragniemy zasypać przepaść nieufności i niewiedzy i braku najzwyczajszego zainteresowania. Chcemy z jednej strony dać inwalidom potrzebną i zdrową strawę duchową, chcemy także zapoznać jak najszersze warstwy społeczeństwa z potrzebami, organizacją i pracą zrzeszeń inwalidzkich. Chcemy przede wszystkim dać wyraz tym zdrowym i pełnym honoru dążeniom inwalidzkim, które nie uznając żebrani i łaski, nie chcą być bezprodukcyjnym ciężarem społeczeństwa, a żądania swe opierają li-tylko na pełnych swych prawach i na poczuciu spełnienia najcięższego, a najświętszego obowiązku.

Nie wątpimy, że znajdziemy wszędzie poparcie jak najgorętsze. Nie wątpimy, że wszyscy ludzie dobrej woli nie odmówią nam swej pomocy, że w hasle naszym „nędza inwalidów to rumieniec wstydu na obliczu społeczeństwa” wyczuwają prawdę a nie krzyk agitatorski, że na równi z nami zapragną, by stanęły nareszcie w Polsce domy i warsztaty inwalidzkie, w których wrzec będzie produkcyjna praca, że na równi z nami dążyć będą do tego, by wszyscy ci, którzy w obronie ojczyzny utracili ręce, nogi czy wzrok, i zdolność do pracy, czuli się dobrze wśród rodaków, by czuli się obywatelami, którzy spełnili zaszczytnie swój obowiązek, a nie żebrakami, kłnącemi swój los.

Chcemy, by społeczeństwo interesowało się żywo bytem i pracą inwalidów, i by im pomagało w pełni zrozumienia, że spłaca jeden z swych najpilniejszych i najświętszych długów.

REDAKCJA.

Warszawa, w czerwcu 1925 r.



STANISŁAW WOJCIECHOWSKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

(Według portretu olejnego K. Pochwalskiego, z salonów Belwederu w Warszawie).



*A którzy w srogim padli boju,
Niechaj odpoczną dziś w spokoju.*

*A kiedy na Sąd Wielki wstaną,
Każdy promienny swoją raną,*

*W łachmanach każdy, jak w sobolach,
Na radzywińskich staną polach,*

*To ze łzą w oku, śmiercią niemi,
Ustami czarnej dotkną ziemi.*

*Ówdzie otworzą się mogiły,
Co się serdecznej krwi opity.*

*Oto wychodzą z nich bez liku
Bohaterowie w groźnym szyku*

*I wkoło patrzą czujnie, bacznie,
Czy się gdzie nowy bój nie zacznie?*

*Powstali czujni, wierni stróże,
Rany ich płoną, jako róże,*

*Bo na bitewnych pól obszarze,
Tak pracowali, jak żniwarze,*

*Aż utrudzeni i pobladli,
Wprzód zwyciężyli,—potem padli.*

*Niech słowik na tym tylko grobie
Uwije ciche gniazdko sobie,*

*I od wieczora do zarania,
Ich drogie piosnki im wydzwania.*

*O, dajże Ty im, Jezu Chryste,
Odpoczywanie wiekuiste!*

*O, dajże Ty im, święty Chryste,
Odpoczywanie wiekuiste.*

*Bowiem sny mają niespokojne,
Czyli znów trzeba iść na wojnę?*

*Bowiem w swym zimnym leżą grobie,
Karabin mając wciąż przy sobie.*

*Niech wiatr nie wieje tam jesienny,
Gdzie leży żołnierz bezimienny.*

*Niech na nich złote pada liście,
I niech im stroi grób złociście.*

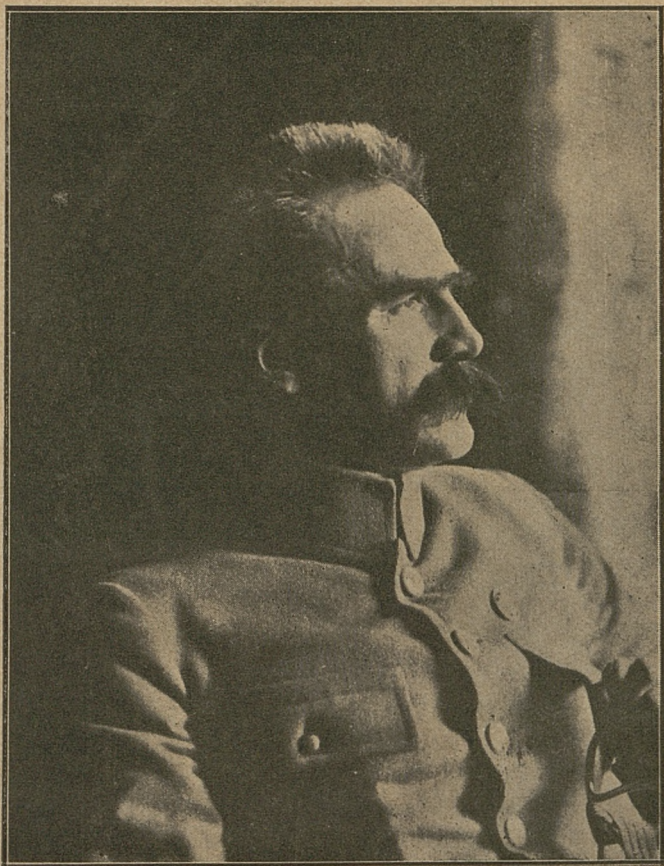
*Potem ich biały śnieg otuli,
Bo leżą nadzy, bez koszuli.*

*A z wiosną jasną i błękitną,
Niech im na grobie kwiaty kwitną*

*Takie czerwone, krwią oblane,
Jakbyś ich świeżo widział ranę,*

*Lub na cichego grobu zboczy,
Takie niebieskie, jak ich oczy.*

*Niech wszystkie zlecą się skowronki,
I jako srebrne dzwonią dzwonki,*



To rany i blizny, są blizny, rany! To rany, blizny fizyczne, są też
 i moralne. Tę wiedzę czerpie, która bierze się z życia, która jest bolesna. Czy
 to, co przeżył i czego doświadczył, czy to, co w głębi serca wciąż boli i
 przetrwa. Jedno jest wspólne, że z tego pochodzą rany fizyczne i moralne, rany
 nie są one obojętne, przetrwają i nieprzeżyte i nieprzeżyte i nieprzeżyte i nieprzeżyte
 przetrwały na nowo i znowu, ponieważ przetrwały o przetrwały dłużej. Przetrwały
 myśli o invalidach wojny, są one, że rany i blizny moralne i fizyczne
 co rany i blizny moralne, jest one, fizyczne rany są one, że rany i blizny
 moralne. Długość i blizny o przetrwały

Łódź 18/IV 1925

J. M. S.

G. Kaczkowski

Łyżeczki najlepszego
fundamentu w zachębach
określenia wartości wielkiego,
najlepszego fundamentu kwalifikacji,
klasy Dobra nastawionym
obowiązkom naszym ofiarować
fundament.

Wam
Jm. Rzy.

14. III. 1925

○ sprawie prostej, a zapomnianej.

MOTTO: „Sprawa inwalidzka w Polsce —
sprawą honoru społeczeństwa”.

Mówić się tu będzie o sprawie prostej, zupełnie jasnej i prostej, a mówić się będzie dlatego, że jednak jest ona zapomniana. W rozgwarze dzisiejszego życia, w chaosie tworzących się nowych skupień i sił, gdzieś się zapodziało, że się tak wyrazimy, poczucie honoru i sprawiedliwości społecznej, a nawet zrozumienie społecznego interesu.

Doraźna korzyść — oto jest cel współczesności. Dla tej doraźnej korzyści poświęca się wiele, nawet bardzo wiele, a przede wszystkim sieje się na prawo i na lewo obietnicami, lekceważy się słowo, lekceważy się honor i lekceważy się ludzi. Sieje się ziarno nieufności, a nawet nienawiści, podrywa się podstawy przyszłości i wiarę w mądry instynkt społeczności. Coraz głębiej grzeźniemy w najgrubszym materjaliźmie, coraz żarliwiej i, mówiąc szczerze, bezwstydniej wyznajemy ciemną i na wskroś egoistyczną religję ziemi, i dziwimy się, że walka życiowa przybiera coraz ostrzejsze formy.

Korzyść doraźna! Ma ona przede wszystkim krótkowidzące oczy, rodzi się z żądz lub strachu, a więc w pierwszym i drugim wypadku nie ma nic wspólnego z rozumem przewidywaniem. Gdyby było inaczej, inwalidzi nie mogliby się uskar-

żyć na brak poparcia, na lekceważenie, na zapomnienie, na niedotrzymanie obietnic. Inwalidzi! Dość przypomnieć sobie rok 1920, dość otwarcie wyznać, że dzisiejszą możliwość rozwoju wogóle, a choćby całość stolicy, ocalenie centrów handlu i przemysłu w szczegółach, zaś ocalenie godności narodowej przede wszystkim — właśnie tym dzisiejszym kalekom w ogromnej mierze zawdzięczamy, by ustalić, że państwo i społeczeństwo powinny zapewnić nietylko znośny byt tym tak niedawno wysławianym obrońcom ojczyzny, lecz także byt ten rozświetlać szczerą wdzięcznością i czujnym zainteresowaniem. Tak, niestety, nie jest. Przyczyny złego szuka się wszędzie, szuka się przede wszystkim pomiędzy samymi inwalidami (i to, oczywiście, najchętniej) i w tem szukaniu i doprawdy śmiesznem chwilami „spraw rozpatrywaniu” zapomina się o rzeczy najważniejszej, a mianowicie o tem, że ma się do czynienia z inwalidami.

Słyszymy ustawicznie: wśród inwalidów grasuje komunizm, inwalidzi zajmują się żebractwem, inwalidzi nie umieją pracować, inwalidzi kłócą się między sobą i t. d. i t. d.

Nie, szanowna stolico, praso i opinjo społeczna! Sprawa się nie tak przedstawia! Inwalidzi swój ciężki, swój krwawy obowiązek spełnili,

i to jest rzeczą najważniejszą! Wśród inwalidów grasuje nie komunizm, lecz bieda, nie niechęć do pracy, lecz bezrobocie, nie żebractwo, lecz głód, który złym i nieustępliwym jest doradcą! Na terenie tylko samej Warszawy, wedle ostatnich danych (z dnia 29.IV. b. r.) Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy jest 259 zarejestrowanych bezrobotnych inwalidów, którzy się niemal codzień po pracę nadarmo zgłaszają! A wielu jest niezarejestrowanych?! A cóż ma powiedzieć ten oficer (do wymieniania nazwisk nie jestem upoważniony) który był siedm razy ranny, posiada krzyże *Virtuti i walecznych*, i dziś, będąc oficerem rezerwy, nie zarabia nawet 100 złotych miesięcznie?

A czemże to były powodowane poselskie interpelacje w Sejmie, brzmiące: kiedy nareszcie wejdzie w życie ustawa sejmowa z dnia 18.III. 1921, względnie, jakie są powody, że ustawa ta dotąd w życie nie weszła,—dlaczego uprawnieni do pobierania rent lub pensji inwalidzi nie otrzymują przynajmniej przewidzianych zaliczek,—któż tu zawinił i czy będzie pociągnięty do odpowiedzialności?—, a skądże biorą się w kronikach pism krótkie notatki „z niedostatku i braku pracy targnął się na życie inwalida 21 letni“ i t. d. 21 letni, więc inwalida armji polskiej, z r. 1920!

Faktem jest również, że znaczna ilość inwalidów nie otrzymuje całej renty, przyznanej przez Rząd, a cała renta wypłacona ogółowi inwalidziemu jest o kilkanaście procent niższa od należnej zgodnie z Ustawą Sejmową z dnia 18. III. 1921 r.

Faktem jest również, że inwalidzkie Komisje wojskowo-lekarskie na porządku dziennym „cudownie“ zaiste uzdrawiają inwalidów, a dzieje się to tak często i jawnie, że wieść o tych cudach przedostała się nawet za granicę. Jak się to robi? O, bardzo łatwo. „Jest pan zupełnie niezdolny do pracy? Należy się panu 100% niezdolności! Ale my możemy dać panu tylko 80%!—A panu? Panu się należy 50%! Tak. Ale my możemy dać tylko 20%!“ Dlaczego? Sanacja skarbu?! Nie chce się wierzyć! Przecież inwalidzi za wolność naszą płacili krwią!

Faktem jest również, że w biurach rządowych „uśmiechają się“ nadal panienki w ażurowych pończoszkach i lakierkach, a wśród inwalidów, którym uroczystie zapewniano pierwszeństwo posad państwowych i komunalnych jest wielka ilość sił zdolnych i wykwalifikowanych... bez pracy. Posiadają krzyże „*Virtuti*“ i „*Walecznych*“, lecz skarb nasz zato nie płaci.

Faktem jest również, że wielu bohaterów (tak jest!), o których było głośno i szumno, przymiera głodem (dosłownie) i np. nie ma zupełnie własnego mieszkania.

Faktem jest również, że usunięto kilkudziesięciu inwalidów z Zakładu leczniczo-szkolnego na Pradze, przenosząc ich do baraków na Żoliborzu!

Faktem jest, że władze komunalne nie okazują większego zainteresowania sprawą inwalidzką.

Faktem jest, niestety, brak poparcia należytego ze strony Rządu, i brak poparcia ze strony społeczeństwa.

Sprawa więc jest, jak się rzekło, jasna. Ci, którzy dziś są inwalidami, swój obowiązek całkowicie spełnili. Wzamian! otrzymali ochłapy! Lecz bądźcie spokojni! Dalej żebrać nie będą! Prąd w kierunku rozszerzenia swoich praw wśród rzesz inwalidzkich płynie na zdrowych zasadach. Nie zapomnieli oni o honorze żołnierza. I nie zapomną! Lecz,

daj Boże, by nie zapomnieli o honorze społeczeństwa, za które krew przelewali. Bo już zapominają. I mają słuszość. Kto tej ich słuszości nie dostrzega, niechże tu głos zabierze. Jestem przekonany, że redakcja „Polska—Inwalidom“ ani mu miejsca nie odmówi, ani wolności słowa w niczem nie uszczupli.

Janusz Wirski

Od Redakcji:

Jeżeli artykuł powyższy razi lub grzeszy, to razi i grzeszy tylko gorącym swym rytmem i ostrością słowa, wybuchową, namiętą szczerością. Sądzymy, że jest potrzebny. Z chęcią wysłuchamy i pomieścimy głosy tych, którzy zapragną przemówić pod hasłem: sprawa inwalidzka w Polsce — sprawa honoru społeczeństwa.

K r z y w d a.

Zwrócono się do mnie z prośbą, abym napisał artykuł do kwartalnika „Polska — Inwalidom”, które-to pismo ma, jak się wyraził jego redaktor „być pomostem porozumienia pomiędzy inwalidami, którzy za wolność naszą walczyli, a społeczeństwem, które o nich zapomniało”. Mówił także, że redakcja nie chce i nie zamierza „siać goryczy i żalu”, że jednak „niepodobna przemilczeć wszystkiego“ i „niepodobna zabronić mówić tym, którzy serca mają smutne i pełne goryczy“ i „których słowa przeto nie są łagodne i nie tchną cierpliwością, lecz są często boleśnie szczere i ostre“. Mówił także, że byłby szczęśliwym, gdyby ci, którzy dziś tak ostro przemawiają, mogli przemówić inaczej na podstawie faktów, które dziś są jeszcze w dziedzinie marzenia. Dostałem później cały szereg wyjaśnień, cyfr, broszur, notatek, przeczytałem to

wszystko cierpliwie i uważnie, i oto zrozumiałem, że dzieje się *krzywda*, i że z krzywdą tą walczyć jest obowiązkiem każdego, jest obowiązkiem społeczeństwa (nietylko Rządu).

W zeszycie niniejszym (i w dalszych zapewne) znajdziecie czytelnicy wiadomości i dane o wielu faktach, krzywdę tą ilustrujących, ja więc o szczegółach mówić tu nie będę. Stwierdzam tylko na ich podstawie, że inwalidom jest w Polsce źle, i jest rzeczą doprawdy śmieszną twierdzić, że winę tu ponoszą inwalidzi. Zorganizowali się, jak umieli, — a zorganizowali się jednak lepiej, niż w niejednym państwie zachodniem, — walczą o swoje prawa na drodze legalnej, — dużo już wywalczyli, — a mimo to jest im źle, bo niejeden z tych, których piękne warszawianki w sierpniu 1920 r. obsypywały kwiatami, przymiera dziś głodem, lub żebrze na ulicy.

* * *

„My nic o tem nie wiemy” — słyszę liczne głosy, gdy mówię dziś często o tej sprawie. Nie wiecie dziś o tem piękne panie i panowie? A czy wiecie o tem, że w czasie, gdy setki i tysiące zarabiały doskonale lub bogaciły się nawet w nowej Polsce, inwalida dzisiejszy brocił was własną piersią?! Czy wiecie o tem, że jednak tak nazwany „cud nad Wisłą” nie był cudem Boskim, ani tembardziej triumfem myśli zagranicznej (choć nam życzyliwej), lecz pro prostu bitwą wygraną przez tych, którzy wtedy za was, za wasze domy, fabryki, kawiarnie i kina, za wasze majątki, za waszą wolność i dumę narodową walcząc, płacili „gotówką” daninę życia i krwi?! Czy społeczeństwo o tem nie wie? Wie. Prawda? Gdybym powiedział, że nie wie, powiedziałbym rzecz śmieszną. A jednak...

* * *

Miałem zaszczyt poznać w tych dniach oficera rezerwy, kawalera „Virtuti” i „Krzyża walecznych”, który w roku 1922 dopiero opuścił armję czynną, który był 5 razy ranny, jest inwalidą i... i zarabia na życie, zbierając ogłoszenia dla jakiegoś mało znanego wydawnictwa. Musi chodzić kilka godzin dziennie bez względu na pogodę, musi często chodzić dzień cały, bo ma troje dzieci (a jest wdowcem), które piją mleczko i jedzą bułeczki mimo, że ojciec ich nie jest ani fabrykantem, ani posłem, ani kamienicznikiem, ani nawet radcą ministerjalnym! Jest kawalerem „Virtuti” i „Krzyża Walecznych”! Zaszczyt. Wszak

prawda? Tak, lecz zato nikt nie nie płaci, a inwalidzie, który był 5 razy ranny, dyrektorzy różnych instytucyj prywatnych mówią: „proszę pana, bardzo nam przykro, ale my, w ciężkich czasach dzisiejszych, potrzebujemy ludzi zdrowych, wytrzymałych, silnych!”

Dyrektorzy instytucyj prywatnych mają, oczywiście ze swego punktu widzenia słuszość, — a jednak dzieje się krzywda...

* * *

Gdybym chciał notować tu te wszystkie fakty, z któremi się zapoznałem, mógłbym napisać książkę. Wszak inwalidów w Polsce jest przeszło 300 000, a z tych bardzo skromne, często za ledwie na suchy chleb wystarczające, zaopatrzenie rządowe otrzymuje za ledwie część trzecia.

* * *

Czasy są istotnie ciężkie, — lecz ciężkie są nie z powodu trwającego przesilenia finansowo-ekonomicznego jedynie, a raczej głównie z powodu tego, że na każdym polu zbiorowego bytu zwyciężać zaczyna jawny już egoizm, i nazwijmy rzecz po imieniu, chamstwo. Proszę mnie fałszywie nie rozumieć. Przecież — któż zaprzeczy? — rozpanoszyło się dzisiaj okropne chamstwo moralne, sercowe także, jeśli się tak wyrazić można, zatruwające swoją barbarzyńsko-materjalistyczną filozofją życia społeczną atmosferę, wciskające się wszędzie i wszędzie szukające żeru dla siebie. Walka o każdą dobrą sprawę jest walką z tem chamstwem. Albowiem jest ono dziś wszędzie. Ono nie uznaje także krzywdy inwalidów. Ono jej nie rozu-

mie. Ono bardzo chętnie robi dobre interesy na inwalidach (żeruje!), ale ono im nie pomoże, bo ofiara, pomoc to nie interes!

Inwalidom możecie pomóc tylko wy, dla których słowa honor, Ojczyzna, krzywda i ból — nie są pustym dźwiękiem! Którzy macie serca, tętniące nie tylko krwią, ale i siłą moralną! Którzy umiecie dotrzymywać słowa, którzy jesteście ludźmi honoru! Którzy przeciwstawiacie się chamstwu i egoizmowi, którzy poza swym interesem, widziecie także interes społeczny, i którzy swój czas sprzedajecie nie tylko za pieniądze! Którzy nie żyjecie pod znakiem shimmy i użycia, ale umiecie wносить w życie wartości szlachetne i zdrowe. Do was się tu mówi. Bo nie łudzimy się i wiemy, że mówimy tylko do szlachetnej mniejszości. Ta „większość największa“ to, jak wszędzie, obojętna masa, i tę, wy mniejszość, możecie zmusić do czynu, i do walki z krzywdą, i z wszelką krzywdę w jej istnieniu popierającym, chamstwem! Cóż macie robić? Niewiele. Po prostu pamiętać o inwalidach. Pamiętać zawsze. Nie odmawiać im pracy, gdy to od was zależy, nie odmawiać poparcia ich przedsięwzię-

stwom i staraniom, popierać wszędzie, gdzie wasze poparcie znaczy.

* * *

I zapoznawać się z ich położeniem. Należę to tych, którzy dziś spokojnie o sprawie tej mówić nie mogą. Przemówiła bowiem do mnie krzywda jaskrawym, mocnym głosem i nie milczy, i przemawia co dzień. A najokropniejsze jest to przemawianie codziennej nędzy. Także moralnej. Bo głód i nędza bardzo wytrwałymi są pedagogami. Uczą Zła. Narzucając, straszny pogląd na życie, przemalowywują wszystko, przewracają wartości, kuszą. Rodzą łotrów i żebraków. Poniżają człowieczeństwo. Plugawią wszelkie świętości. Namawiają do przestępstw i zbrodni. Lecz za przestępstwa i zbrodnie, których matką jest nędza i krzywda, któż jest odpowiedzialny?

* * *

Tym, którzy dla sprawy inwalidkiej, szczerze pracują, śni się wspałały dom inwalidów w stolicy. Nie wątpię, że dołożą starań wszelkich, by zamiar swój urzeczywistnić. Wtedy właśnie, wy, szlachetna mniejszość, i wy, obojętna większość, winniście zacząć płacić „inwalidzkie długi“.

Żet.

Sprawa inwalidzka w Polsce.

Organizacja Związku Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej.

Korzystając z uprzejmości p. Zygmunta Szymańskiego, przewodniczącego Warszawskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych R. P., członka Zarządu Głównego (Wydziału Wykonawczego), zadaliśmy mu szereg pytań, dotyczących całokształtu sprawy inwalidzkiej w Polsce, i nie wątpimy, że w skrócie koniecznym podane tu jego odpowiedzi zaspokoją ciekawość czytelnika i zapoznają go z tem wszystkiem, co o inwalidach w Polsce wiedzieć powinien. Pierwsze nasze pytanie brzmiało:

Kiedy i w jakich okolicznościach powstał ogólny związek inwalidów w Polsce?

W Polsce istnieje obecnie jedna wielka organizacja inwalidzka. Fakt ten trzeba podkreślić silnie i zapisać na dobro Polski. W innych państwach bowiem (Francja, Niemcy i t. d.) rozbili się inwalidzi na cały szereg różnych organizacji, zwalczających się nieraz zażarcie na gruncie politycznym, a przeto nie stanowiących zwartej siły państwowo-twórczej. Organizacja polska jest siłą jednolitą, zawsze, jak dotąd, umiejącą rozumnie, a często ofiarnie, godzić interes państwa z interesem inwalidów, jest przeto siłą twórczą. Powstała już w kwietniu 1919 r. (12—16, zjazd w Warszawie) drogą zjednoczenia kilku organizacji dzielnicowych o podobnym charakterze, a mianowicie: Związku Inwalidów Wojennych w Polsce z siedzibą w Krakowie, Centralnego Związku

Inwalidów Wojennych R. P. z siedzibą w Warszawie, Gospodarczego Związku Wielkopolskich Inwalidów Wojennych z siedzibą w Poznaniu i Związku Kalek Wojennych i b. Wojaków Polaków w Gnieźnie.

Z organizacji wymienionych Centralny Związek Inwalidów Wojennych, obejmujący tylko b. Kongresówkę, powstał w listopadzie r. 1918 (po wypędzeniu Niemców), wzorował się ogólnie na Związku inwalidów w Piotrogradzie, i nie posiadając szerszej ideologii, ograniczał się na razie do pośrednictwa pracy i uzyskiwania zapomóg dla bezrobotnych. Założycielami i pierwszymi jego członkami byli: ś. p. S. Nowacki, E. Zdanowski, S. Truszyński, Adamowski, E. Miller, Klaus, Czajkowski, S. Mierzejewski i B. Frankowski. Gospodarczy Związek Wielkopolskich Inwalidów Wojennych w Poznaniu powstał przez oderwanie się od związku niemieckiego w 1918 Polaków-Inwalidów, a z twórców jego szczególne, obok innych, zasługi położyli M. Jakubowski, Stachecki, Organiściak i inni.

Związek w Gnieźnie założyli uczestnicy walk o wyzwolenie Wielkopolski. Znamienne i ciekawą jest historia Związku Krakowskiego. Tworzyły go grupy najrozmaitsze, które za czasów austriackich walczyły z zaborcami, zgoła nie dbając o własne interesy. To członkowie właśnie tych grup, po traktacie brzesko-litewskim, rzucali publicznie w błoto

Krakowa medale i krzyże nadane im przez zaborców, i dali inicjatywę do protestu zaiste imponującego, który wstrząsnął całą Polską i był groźnem memento dla zaborców. Z działaczów tego związku, po zjednoczeniu się organizacji dzielnicowych, weszli do Zarządu Głównego pp. Kikiewicz i Dackow.

Zasady organizacji.

Obowiązujący dziś statut Związku uchwalony został przez Czwarty Zjazd Delegatów Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w dniu 1. VII. 1922 r., poprawiony przez V-ty Zjazd Ogólny w 1923 r. i ostatecznie zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w czerwcu 1923 r. Siedzibą władz naczelnych Związku jest Warszawa, terenem działalności całe Państwo. Celem uzyskania praw, należnych inwalidom i ich rodzinom, oraz rodzinom poległych, obrona ich gospodarczych, moralnych i prawnych interesów, oraz szczególniejsza piecza nad najniebezpieczniejszymi inwalidami i ich rodzinami.

Zwyczajnym członkiem Związku może być każdy inwalida wojenny, obywatel polski (także weteran powstań narodowych), wdowa po poległym i rodzice, pobierający rentę wojenną. Członkiem nadzwyczajnym może być sierota po poległym, były wojskowy (lub członek jego rodziny), członek rodziny żyjącego inwalidy, inwalida pracy i członkowie jego rodziny, wreszcie rodziny powołanych do służby wojskowej i do świadczeń wojennych. Członkiem honorowym wreszcie może zostać osoba, wybitnie zasłużona dla sprawy inwalidzkiej, a wybrana większo-

ścią $\frac{3}{4}$ głosów Zjazdu Delegatów.

Na czele całego Związku stoi Zarząd Główny, najmniejszym zaś ogniwem organizacji jest grupa, obejmująca przynajmniej piętnastu członków. Członkowie Związku w danym powiecie tworzą Koło powiatowe, z Zarządem na czele. W razie potrzeby jednak mogą powstawać także na terenie jednego powiatu różne koła miejscowe, lub też nastąpić może połączenie kilku powiatów w jedno Koło Okręgowe. Za zezwoleniem zaś Wydziału Wykonawczego i w myśl uchwały Zjazdu delegatów danego terytorjum mogą być tworzone Zarządy Wojewódzkie i t. p.

Najwyższą zaś władzą Związku jest Ogólny Zjazd Delegatów, odbywający się zazwyczaj w lutym lub marcu, a zwoływany przez Wydział wykonawczy. Jest to Zjazd zwykły. Nadzwyczajny może być zwołany w każdym czasie, bądź z inicjatywy Wydziału wykonawczego, bądź w myśl uchwały Rady Głównej, albo wreszcie na żądanie $\frac{2}{3}$ Wydziałów Kół przedstawiających przynajmniej 50% zwyczajnych członków Związku. Zjazd jest ostatnią instancją we wszystkich sprawach Związku, uchwały zapadają większością głosów, w razie równości głosów wniosek upada. Zjazd rozpatruje i zatwierdza sprawozdania, budżety i preliminarze Wydziału Wykonawczego, Rady Głównej oraz Komisji Kontrolującej; wybiera członków Wydziału wykonawczego i wybieralnych członków Rady Głównej, oraz Komisji Kontrolnej; zatwierdza instrukcje wydane przez Wydział wykonawczy; uchwała zmiany regu-

laminu Związkowego i zmiany statutu Związku; rozpatruje i rozstrzyga wszelkie wnioski; rozpatruje skargi na nieprawidłowe działania Wydziału Wykonawczego, i jest mocen większością $\frac{2}{3}$ członków usunąć członków Wydziału i Rady przed upływem kadencji; zatwierdza utworzenie nowych instytucji Związku; rozstrzyga wszelkie spory; określa stanowisko Związku na zewnątrz.

Najwyższa władza wykonawcza należy do Wydziału wykonawczego, wybieranego co trzy lata. Ten Wydział składa się z 15-tu rzeczywistych członków Związku, wybranych przez Ogólny Zjazd Delegatów, przyczem ustępujący członkowie Wydziału mogą być wybierani ponownie. Stałą siedzibą Wydziału jest Warszawa.

Wydział wybiera z pośród siebie przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, oraz kierowników Oddziałów. Przewodniczący jest moralną i rzeczywistą głową Związku, i posiada znaczne prawa i pełnomocnictwa. On też (wraz z sekretarzem i skarbnikiem) reprezentuje Związek na zewnątrz.

Najwyższym organem kontrolnym, a nawet zastępczo-prawodawczym Związku, jest Rada Główna, składająca się z 66 członków, a mianowicie: 15-tu członków Wydziału wykonawczego (ci nie mogą jednak sprawować kierowniczych funkcji w Radzie),—35-ciu członków, wybranych przez Zjazd Ogólny Delegatów z poza członków Wydziału wykonawczego i Komisji Kontrolującej, z pomiędzy których następnie wybiera się przewodniczącego Ra-

dy Główniej, jego zastępcę, sekretarza i t. d.,—i wreszcie z 16-tu przewodniczących Wydziałów Wojewódzkich.

Zadaniem Rady Główniej jest: (cytujemy tu dosłownie słowa statutu) „*dbać i starać się w obliczu i poczuciu odpowiedzialności moralnej tak przed masą krwawych ofiar wojny, jak przed społeczeństwem i przed nieubłaganym sądem przyszłych pokoleń, aby idea związkuwa przez złość i nieuczciwość jednostek na szkodę narażoną nie została i nie uległa skażeniu. Rada Główna ma strzec zasady czystych rąk, prawości, uczciwości i obowiązkowości, ma przeciwdziałać wszelkim zgubnym, rozkładowym prądom w organizacji, ma starać się o to, by organizacja nasza była ostoją uczciwości, pracy, idei solidarności i sprawiedliwości społecznej, wogóle, by organizacja ta mogła odegrać i rzeczywiście odegrała tą doniosłą dziejową rolę skryształizowania w społeczeństwie ideału krwawych ofiar wojny, do jakiej ją duch czasu powołał. Ma dążyć do tego, by inwalidzi rzeczywiście otrzymali pełne wynagrodzenie za straty krwawej wojny, by rodzinom poległych odszkodowano poniesioną stratę i by masa krwawych ofiar wojny objęła rolę twórczego czynnika społecznego. Do wykonania tego ma Rada Główna dążyć wszelkimi środkami uznanymi i nie sprzeciwiającymi się statutowi*”.

Komisja Kontrolna wreszcie, składająca się z 5-ciu członków i tyluż zastępców, wybranych przez Ogólny Zjazd Delegatów, ma prawo i obowiązek kontrolować całą działalność Związku, i zdawać sprawę ze swej działalności Ogólnemu Zjazdowi, stawiając wniosek na uchwalenie lub

odmówienie absolutorjum Wydziałowi wykonawczemu.

Sądy Koleżeńskie Związku posiadają dwie instancje: a) sądy przy każdym Kole, b) Główny Sąd przy Zarządzie Głównym w Warszawie.

Sądy te mogą orzec wykluczenie ze Związku, które jest równoznaczne z wyłączeniem ze społeczności inwalidzkiej, wykluczenie takie może nastąpić tylko na zawsze.

Uchwała rozwiązująca Związek może zapaść na Ogólnym Zjeździe Delegatów przy obecności $\frac{3}{4}$ delegatów większością $\frac{3}{4}$ obecnych. Ten likwidujący Ogólny Zjazd Delegatów zarządzi, co ma się stać z majątkiem Związku. W razie, gdyby liczba członków zmalała do 200, Związek automatycznie przestaje istnieć, majątek jego przechodzi na fundusz zapomogowy i stypendyjny, tak dla reszty pozostałych członków, jak dla rodzin po zmarłych członkach. Archiwum wygasłego czy rozwiązanego Związku staje się własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

I jeszcze jedno, bardzo ważne: Związek, jako taki, jest organizacją bezpartyjną, apolityczną, choć, oczywiście, członkom swoim w życiu politycznym żadnych ograniczeń nie narzuca.

Liczebność, majątek, wsparcie rządu, wsparcie społeczeństwa.

Związek liczy obecnie około 400 000 członków. Cyfra ta obejmuje inwalidów, oraz wdowy po poległych i po inwalidach. Majątek Związku jest jeszcze bardzo niewielki. Mamy już wprawdzie cały szereg warsztatów pracy, jak np. w Warszawie warsztaty koszykarskie i rymarskie,

fabryka mebli (przejęta od Ministerstwa pracy i opieki społecznej), warsztaty introligatorskie i inne, w Płocku, Bydgoszczy, Łowiczu, Poznaniu, Łodzi, mamy także spółdzielnie spożywcze i wytwórcze, lecz-niestety — warsztaty te nie są jeszcze w możności zatrudnić większej ilości ludzi. Wogóle gospodarcza strona organizacji inwalidzkiej rozwija się powoli. Jedynie w b. zaborze pruskim jest lepiej. Dzieje się to przedewszystkiem dzięki przychylniej postawie wielkopolskiego społeczeństwa, a także zwartości i wyszkoleniu organizacyjnemu samych inwalidów.

Poparcie rządu wyraża się (i wyrażać się powinno) przedewszystkiem w wypłacie renty. Otóż, z podanej wyżej cyfry ogólnie zarejestrowanych, pobiera rentę tylko 124 000, z zarejestrowanych wdów po poległych (75 000) pobiera rentę tylko 6000, koncesyj osobistych wydano inwalidom 7000.

Ostatnio, dzięki energicznej akcji Związku, Rząd podniósł wysokość renty i przyrzekł rewizję koncesyj. Oby tylko obietnice te nie zostały na papierze podobnie, jak Ustawa z dn. 18. III. 1921 r., która aż do roku 1924 była tylko martwą literą, a i obecnie jeszcze grzeszy ciężko nie wprowadzeniem w życie całego szeregu artykułów.

Spółczeństwo (za wyjątkiem Poznańskiego) nie wiele wie i nie myśli o inwalidach. To też instytucje, które współdziałają z Związkiem Inwalidów, ciężki i trudny wiodą żywot. Z instytucyj stołecznych najwięcej żywotności przejawiają: T-wo przyjaciół inwalidów (Marszałkowska 74), i „Latarnia“, opiekująca się ociem-

niałemi. Istnieją także: Klub przyjaciół inwalidów (Miodowa 19), T-wo opieki nad sierotami po poległych, oraz Komitet fundacji im. Piusa XI dla inwalidów wojennych. Ten ostatni za pieniądze, zebrane z ofiar publicznych, zakupił akcje, po spieniężeniu których nabył kolonję z dworkiem pod Jabłonną, lecz dotychczas nic Związkowi nie donoszono, czy i kto z niej korzysta.

Wielką wdzięczność inwalidów zyskało sobie T-wo pomocy inwalidom w Poznaniu. Jest ono bardzo czynne i żywotne. Podkreślić należy, że jest ono na terenie poznańskim jedno a więc zwarcie i zgodnie działające, podczas gdy w b. Kongresówce istnieje tych towarzystw cały szereg, które-niestety — albo nic nie robią, albo też psują sobie wzajemnie rozpoczętą pracę.

W Krakowie istnieje T-wo zagród włościańskich dla inwalidów im. T. Kościuszki pod przewodnictwem gen. Hallera, ale czy i co robi, tego, zdaje się, nikt wogóle nie wie.

Wszystkie te więc towarzystwa okazywały z początku mniej lub więcej żywą działalność, słabnąc stopniowo, i będąc wiernem odbiciem nastrojów społeczeństwa, które zapomniawszy już o r. 1920, zapomniało też o inwalidach.

Prądy i nastroje w łonie organizacji inwalidzkiej.

Związek, jako taki, o czym już wspominaliśmy, jest bezpartyjny, apolityczny, a więc na terenie politycznym nie działa. Dążąc do zaspokojenia moralnych i materialnych potrzeb swych członków i ich rodzin, związek za najwyższy punkt honoru inwalidów wojennych w Polsce uwa-

ża zdobycie w społeczeństwie stanowiska czynnika twórczego, i zmuszenie społeczeństwa do traktowania inwalidy, jako równouprawnionego obywatela. Dotąd było (i jest jeszcze) inaczej. Zamiast uważać inwalidę za obrońcę wolności, traktuje się go niechętnie, często źle, i uważa się go za jakby upośledzonego członka społeczeństwa.

W życiu politycznym i ogólnem inwalidzi zwalczają militarizm stanowczo i bez względu na to, z której strony się zjawia.

Potrzeby palące.

Tych jest wiele, tych jest bardzo wiele. Inwalidzi pragną, by ustawa z 18. III. 1921 r. była nareszcie ściśle wykonywaną, by nastąpiła rozumna rewizja koncesyj, która może dać utrzymanie i pracę wielu inwalidom, by nareszcie rozpoczęto na wielką skalę rozbudowę warsztatów pracy, by dano ich dzieciom możliwość nauki (ułatwienia w szkołach państwowych), by wzniesiono w stolicy dom inwalidzki, w którym skupićby się mogło kulturalne i gospodarcze życie ofiar. W tych-to przedewszystkiem najważniejszych sprawach oczekują inwalidzi poparcia ze strony Rządu, społeczeństwa i prasy.

Dom inwalidzki.

Wielki dom inwalidzki powinien stanąć przedewszystkiem w stolicy. Skarb Polski podarował już na ten cel plac, a miasto wydzieliło grunt na Żoliborzu. Lecz, oczywiście, może być nie może o wniesieniu takiego domu bez udziału Rządu i ofiar ze strony społeczeństwa.

Red.

Istota solidarności inwalidzkiej.

Cierpienia i niedola — wielkie to szkoły życia szlachetnego i twórczego. Kto ich nie doznał — ten staje się zwykle pionkiem bezsilnym na szachownicy bytu ludzkiego lub też wogóle nie dorasta do prawdziwego człowieczeństwa, zatrzymując się na poziomie pierwotności niemal zwierzęcej, choć w ludzką postać przyobleczonej. Ludzie prawdziwie wybitni dla swego narodu i dla ludzkości całej — przechodzili chyba bez wyjątku przez wielkie cierpienia ducha, a nieraz i ciała, — i dopiero po przez tych cierpień mękę stawali się twórcami nowych wartości, za które potomność czi ich pamięć.

Jest więc cierpienie nieodłącznym warunkiem postępu, tak jak w bólu i męce Matki przychodzi na świat nowe pokolenie ludzkie.

Czy jednak wynika z tego, by się cierpieniu przyglądać obojętnie, by mu nie przeciwdziałać, by jego rozmiarów i zakresu nie zmniejszać?

Oczywiście — przenigdy.

Cierpienia bowiem są dwojakiego rodzaju. Jedne naturalne, wynikające z ułomności człowieka fizycznej i duchowej, nierozzerwalne z naturą ludzką, zjawiające się prędzej czy później w życiu, nieuniknione nawet przy najsprawniejszej organizacji społeczeństwa. Istnieją bowiem w najgłębszych podkładach indywidualnych i wychowują człowieka

w kierunku osiągania coraz wyższej doskonałości moralnej.

Lecz są i cierpienia innego rodzaju. Te, których źródłem nie jest sama natura człowieka, lecz bądź przypadek bądź też ujemna, nienaturalna organizacja życia zbiorowego, niezdolnego jeszcze do oderwania się od poziomu bytowania zwierzęcego, pierwotnego, pozbawionego rzeczywistej świadomości posłannictwa ludzkiego.

Takimi cierpieniami i taką niedolą — jest los inwalidów wojennych. Wyrósł on na pniu walk morderczych pomiędzy ludźmi, porwanymi przez obłęd tępienia się wzajemnego, w zapomnieniu wszystkich zdobyczy kultury i cywilizacji, w ogniu rozbewstwienia, wywołanego przeważnie przez najniższe instynkty chciwości i drapieżności gromadzkich, których ofiarą stają się bądź niezliczone istnienia unicestwione całkowicie, bądź też niemniej liczne zastępy kalek fizycznych i duchowych, zmuszonych do końca dni swoich dźwigać ciężar i piętno cudzych win.

W położeniu podobnem, tylko po wielokroć jeszcze tragiczniejszym, znajduje się Inwalida polski. Wszak stanął on do boju i poniósł klęskę swego kalectwa bądź za sprawę obcą, zaborczą, wrogą — bądź też w walce bezpośredniej przeciwko katom swej Ojczyzny, nie chcącym

wypuścić Jej ze swych szponów lub też zmierzającym do ponownego Jej ujarznienia. Ani w jednym, ani w drugim, ani w trzecim wypadku nie spada na Inwalidę polskiego ani cień odpowiedzialności moralnej za sprowokowanie walki. Została mu ona narzucona,— bądź pod przymusem fizycznym, bądź w imię obowiązku Polaka do walki o wolność i niepodległość Ojczyzny, walki, do której stanął ochoczo i mężnie, gotów do najwyższej ofiary życia dla osiągnięcia ideału narodowego.

Z głębszego znaczenia powyższego splotu faktów i okoliczności, rzadko zdają sobie sprawę sami Inwalidzi nasi, a mniej jeszcze ogół społeczeństwa polskiego. Niedola inwalidzka, potrzeby i postulaty inwalidzkie, życie duchowe inwalidów traktowane są tak, jak gdyby chodziło o zwykłe materialne ubóstwo, o dobroczynność publiczną, która od czasu do czasu zajmuje uwagę społeczną i wymaga zdawkowego zadośćuczynienia. Podobnemu postawieniu sprawy winni są, niestety, i sami Inwalidzi w stopniu bardzo znacznym.

Wysunąwszy—i słusznie—na czoło swych żądań sprawy natury ściśle materialnej, zlekceważyli oni jednak—i nadal lekceważą—zagadnienia moralne i duchowe stanu inwalidzkiego. Iluż to inwalidów zdobywszy jako tako intratną koncesję i zabezpieczywszy siebie i rodzinę swoją od śmierci głodowej—zerwało wszelkie nici z innymi współbraćmi—inwalidami, porzuciło ich sprawę i przestało się nią interesować. Głosząc szumną hasło solidarności inwalidzkiej dopóki sami

o swój osobisty byt walczyli—łamią tę solidarność natychmiast, gdy osobisty interes materialny przestaje ich pobudzać do czynu.

Nic więc dziwnego, iż gdy sami interesowani taki dają przykład, szerszy ogół społeczeństwa skwapliwie podąża tą samą drogą.

Sądzę, że nadeszła chwila skupienia się inwalidów nie tylko około spraw ich bytu materialnego, ale nadania również należnego miejsca sprawom ich solidarności moralnej, wzajemnej pomocy i wspierania się w tych troskach i bólach inwalidy, których nie ukoj najbardziej dochodowa koncesja ani najwyższa renta.

Krew i wspólne kalectwo — to więź mocna i zrywać jej nie należy. Inwalidzi materialnie zabezpieczeni, inwalidzi wykształceni i kulturalni, inwalidzi lżej poszkodowani mają wielkie obowiązki względem swych współbraci ciężiej dotkniętych, w mniejszy zasób wykształcenia uposażonych, potrzebujących bratniej dłoni i pomocy nie tylko w zakresie potrzeb materialnych, ale i potrzeb duchowych.

Świat Inwalidów stanowić winien jedną wielką rodzinę, związaną najgłębszą solidarnością wspólnie doznanych cierpień, złączoną wzajemnym zrozumieniem się i potężną wolą zmniejszenia ogólnej sumy niedoli, która na nią spada.

Dopiero gdy wśród samych Inwalidów polski duch tej solidarności zwycięży, wówczas i lepsza część społeczeństwa odczuje należycie ich potrzeby i wyciągnie do nich serdeczną dłoń bratnią.

Gustaw Simon

Podsekretarz Stanu Rzplitej polskiej.

Z CYKLU „WOJENKO, WOJENKO“

TYM CO POLEGLI...

Tym, co polegli białe niesiem kwiaty,
Cudne jaśminy i purpurę róż...
Skargę dziewczyny niesie wiatr skrzyd-
[laty,
Mogily strzeże anioł grobów stróż.

W jesienne noce po ciemnym ugorze,
Załka wichura, jak dziewczyny ból...
Wiosną w cichutkie promieniste zorze,
Piosnka przyleci od rodzinnych pól.

Tym, co polegli białe niesiem kwiaty,
Cudne jaśminy i purpurę róż...
Skargę dziewczyny niesie wiatr skrzyd-
[laty
Mogily strzeże anioł grobów stróż...

SZARA GODZINĄ.

Szarą godziną, gdy wszystko zacichnie,
Zwiewna zaduma w ciemnych siada
[kątach,

Droga melodja z dali ku mnie płynie,
Mgłami się ścieląc po uśpionych łąkach,

Najdrosza piosnka o szarym mundurze,
O maciejówce, o dumie żołnierza,
Która lęk zwalcza, wiedzie w kłwa-
[we burze,

Jednej piosence myśli swoje zwierza.

Bo żołnierz w piosnce żali się i płacze,
W piosence jednej sławę swoją chowa,
I jest, jak dumni bezdomni tułacze,
A ginie cicho bez żałości słowa.

Szarą godziną, gdy wszystko zacichnie,
Zwiewna zaduma w ciemnych siada
[kątach,

Droga melodja z dali ku mnie płynie,
Mgłami się ścieląc po uśpionych łą-
[kach.

ZAMARZYŁA SIĘ MA DUSZA,

Zamarzyła się ma dusza,
O czeremchy słodkim śnie;
Płacze dziewczę, żołnierz rusza,
I w bój krwawy mężnie mknie

Na zegarze czas wybija,
Długich godzin tęskne dni,
W ciemnym smutku lato mija,
Jesień żółtym listkiem łni.

Tam na stole porzucony,
Czeremchowy więdnie kwiat,
A głos cichy rozmodlony,
Idzie łkaniem w cały świat.

Wicher jęczy po ugorze,
Z oczów płyną perły łez,
Może wróci — Boże, Boże...
Może znów zakwitnie bez.

I zapachnie kwiat czeremchy,
Porwie wonią w słodki szal —
Pójdą nocą ciche śmiechy,
Swą dziewczynę będzie miał

Na zegarze czas wybija,
Nieprzespanych nocy jęk,
Jesień złota smętnie mija
Już zimowy płynie lęk.

Lecz gdy zima precz odeszła,
Zabierając chłód i lód,
Wiosna z cudnym majem weszła,
W pokoiu stał się cud!

Od łez tęsknych, łez tysiąca
Czeremchowy ożył kwiat,
Pieśń słowicza wracająca
Obudziła cały świat.

Marja Szmidtowa.

ZAPOMNIANY.

*Wre ulica życiem gorączkowem,
Słońce w złotej zatapia ją fali,
Suną tłumy krzykliwe i barwne,
Zabiegliwe, spieszące wciąż dalej...*

*Wiosna śmieje się słońcem w błękicie,
Wiosna jakby przyspiesza rytm ruchu,
I przewala się, huczy to życie
Jakby w ciągłym, spienionym wybuchu.*

*Te powozy, karety tramwaje,
Samochody tętniące i lśniące,
Barwne stroje, śmiech, krzyki i wrzawa,
Życie, życie swobodą dyszące!*

*Lecz ktoś szary tam idzie powoli,
Słońce nędzę ubioru jaskrawi, —
To ktoś idzie, poddany złej Doli,
A kalectwa już nic nie naprawi.*

*Na wytartej malenkiej wstążeczce
Krzyż „virtuti” — a ciężar piersi tłoczy —
Zapisane są czyny w „książeczce”,
Ale blaskiem nie gorą dziś oczy.*

*Wzięła rękę Ojczyzna-kochanka,
I blask oczom młodzieńczym zabrała —
Pomną o tem godziny poranka
Pod Warszawą — gdy grzmiały wkrąg
[działa.*

*Pomną o tem koledzy i wodze,
Bohaterskie to były godziny!
Ze po krwawej kroczyło się drodze
Zapisane w książeczce są czyny!*

*Lecz „ktoś” przecie już o tem nie pomni,
Toć „ta wojna” to dawne majaki —
Zeście byli rycerze niezłomni
„Ktoś” zapomniał?... O, bracie, kto taki?!*

*Lecz dlaczego tak kroczysz nieśmiało?
Czemu swoje kalectwo tak kryjesz?
Czemu twarz masz bezkrwistą i białą?
Czy już tylko wspomnieniem dziś
[żyjesz?!*

*Tak! Pamiętaj, o bracie! Masz prawo!
..Że wracałeś z zwycięstwem i sławą,
Że tłum zmienny obrzucał cię kwiatem!
...Tak! Pamiętaj! Patrz dumnie — Masz
[prawo!*

Wiktor Przecławski.

Ostatni dzień w Fezie.

Z przygotowywanej do druku książki „Miraże czarnych władców”, zawierającej opis podróży przez północną Afrykę.

Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego.

Poznaliśmy Fez dość dobrze, a że przed nami była jeszcze długa droga, byliśmy zmuszeni jechać dalej na Zachód.

Chcieliśmy jednak raz jeszcze rzucić okiem na całe miasto i jego okolice. W tym celu wzięliśmy po-

esów i fig berberyjskich, wawóz z mieszkaniem jaskiniowem, tłumy tubylców i karawanny wielbłądów, mułów i osłów.

Nagle wyłania się całe miasto. Żłocisty w promieniach słońca, w o-prawie ciemno-szarych, miejscami



F e z.

wóz i pojechaliśmy drogą, idącą za murami miasta. Znowu wstały przed nami Kazba Czerarda i Filala*), bramy Bab-Maruk i Bab-Guissa, opuszczone forty maurytańskie, cmentarze, kubby, zarośla alo-

czywonych murów, baszt strażniczych, ozdobiony szmaragdowymi plamami ogrodów i strzelającymi do góry, połyskującymi mozaiką minaretami — w kotlinie leży Fez. Nie widać stąd ruchu ulicznego, nie słysząc odgłosów życia. Zamarły w swych granicach, lecz tający

*) Dwa forty w Fezie.

nieobliczalne siły i porywy, gród Idrissa wydaje się mirażem, widmem, zrodzonym wyobraźnią, którą pobudza stara, bohaterska legenda, opowiadana przez czarownika.

Nic z rzeczywistości, nic z codziennego życia dojrzeć stąd nie można! Dekoracja, wypukła panorama, fantazja malarza i rzeźbiarza, porwanych urokiem Wschodu. Stoiśmy w milczeniu, zapatrzeni, zasłuchani w szept wieków, płynący od

Postępujemy kilka kroków i widzimy głęboki wąwóz z dwoma olbrzymimi jaskiniami. Z jednej wychodzi dym, około drugiej mężczyźni i kobiety z owiniętymi brudnymi płachtami twarzami fabrykują misy i garnki z gliny; błąka się para osłów, a dwa duże, chude psy żałośnie wyją. Przy niskiej szopie drewnianej stoi Berberka bez burnusa, w barwnej koszuli i spódnicy, bosa, z powichrzonymi włosami,



Fez. Przed meczetem.

minaretów Mulej Idrissa, Karuin i Bu-Anania, od zębatych, poszczerbionych murów, od wyniosłych grobowców Merinidów**).

Nagle przeciągły, trwożny krzyk rozlega się tuż pod nami.

przez które połyskują olbrzymie srebrne kolczyki. Trzyma jedną ręką małą dziewczynkę, a drugą przykłada do ust i, patrząc w stronę krzaków, grobowców starego cmentarza i skał, woła trwożnie i żałośnie:

— Aszika! Aszika-a-a!

Nikt się nie odzywa i nikt się nie

**) Dawna dynastia sułtanów Marokańskich.

zjawia na głos matki ani z krzaków ani z poza skał. Więc zatrwożona losem córki, już przeczuwając nie-szczęście, kobieta znowu nawołuje:

— Aszi-ika! Aszika-a!

Słucha, patrzy i czeka. Żadnej odpowiedzi... Więc podbiega do samej krawędzi kotliny, tam, gdzie nadół zbiega ledwie dostrzegalna ścieżka, i pochyliwszy się, usiłuje wzrokiem przebić gąszcze zarośli i wyje, jak głodna wilczyca:

— Aszika-a-a! Aszika-a-a!...

Dokoła kaskady słońca potężnego i tryumfującego, fata-morgana miasta, połysk jego minaretów, wybujała roślinność, szmer potoków, poezja i majestat dawnych, wspaniałych dziejów...

Lecz gdzie się zjawi żywy człowiek, tam niby cień, staje męka jego, rzeczywistość surowa i nieubłagana, walka, łzy i rozpacz...

Dalej! Dalej!

Turkoczą koła po kamieniach drogi, dzwoni, skacząc na nich powóz i już nie słysząc wycia i rozpaczliwego nawoływania matki-Berberki. Droga idzie wśród pięknych ogrodów i gajów, zbliżając się do wartkiego prądu rzeki lub odbiegając od niej, w cieniu drzew stoją białe kubby*), a obok nich grupy pobożnych; mignął wśród zieleni stary garbaty most arabski z parapetem z ciężkich głazów ciosanych; szemrzą fontanny, donoszą się głośnie westchnienia pijących wodę koni i wołów i ciche słowa ludzi. Na lewo od nas—równina z kwadratami pól, ruiny starego fortu, a tuż u stóp góry Zalagh białe budynki o niskich murach

z małemi wieżyczkami po rogach. Są to blokhausy wojenne francuskie.

Około jednej z bram na kamieniu siedzi poważny Arab w śnieżno białych szatach i w zawoju. Długa czarna broda spada mu na pierś. Dokoła zasłuchany tłum. Zawinięte w burnusy i haiki*) kobiety, starzy bogaci i biedni mężczyźni, meskinii**), tolba***), młodzieńcy ze wsi — wszyscy słuchają. Biegają dzieci z długimi kosmykami włosów pozostawionych na ogolonej głowie albo na samym jej wierzchu lub nad uchem; kosmyk ten nieraz jest zapleciony w warkocz; przypomina „oseledec”, noszony dawniej przez kozaków z Donu i przez szlachtę polską kresową. Jest to talizman, przynoszący szczęście. Cały tłum zachowuje spokój nadzwyczajny i w skupieniu słucha siedzącego Araba. Jest to bard — opowiadacz.

Właśnie opowiada coś, doskonale modulując głosem, i deklamując wyraziście i z artyzmem. Nasz przewodnik — Hafid opowiedział nam treść improwizacji Araba.

— Wielki jest Allah i wielki jest prorok jego Mohammed! Lecz byli inni, wybrani przez Pana, a potęgą swoją dorównywali Allahowi. Takim był syn Nuna, olbrzym, którego zwłoki nie zmieściły się pod meczetem, a który postawił grzbiety górskie w miejscach potrzebnych. Takim był Mulej Abd es-Selam, pomagający Allahowi w budowie świata i twórca wiary w jednego Boga. Takim był Ali Ambausz, potężny

*) Zasłona, narzucana na twarz przez kobiety muzułmańskie.

**) Zebracy.

***) Studenci.

*) Kaplica—grobowiec.

jak Prorok; takim był „ukryty Imam” Abd-Allah, kość z kości i krew od krwi Mahommeda—Proroka. Zawsze są tacy wybrańcy, aby wolę Allaha głosili i wskazywali „przyjście godziny”. Oczy ich zaglądają do duszy ludzi, słowa padają do serc, myśli zmuszają do czynu. Zjawiają się nagle, i nikt przedtem nic o nich nie słyszy. Idą

przez życie, śladami niezatarte wyciskając na radość wiernym i na biedę niewiernym. Zjawił się na północy wybrańiec Boży, iechajego czynów biegną po ziemiasz odgłosy burzy. Zjawił się na wschodzie drugi, który przyszedł sądzić dobre i złe sprawy w imieniu Allaha, poprzedzając przybycie Zbawiciela wiernych. Patrzcie dokoła oczami

duszy waszej, słuchajcie uszami serca waszego i nie zaśpijcie godziny przybycia Wysłańca!...

Tak tłumaczył nam słowa barda Hafid i objaśnił, że to jest zwykła przypowieść, po której następuje samo opowiadanie, zwykle historyczna legenda o dawnych władcach, lub słynnych „Uali”*)).

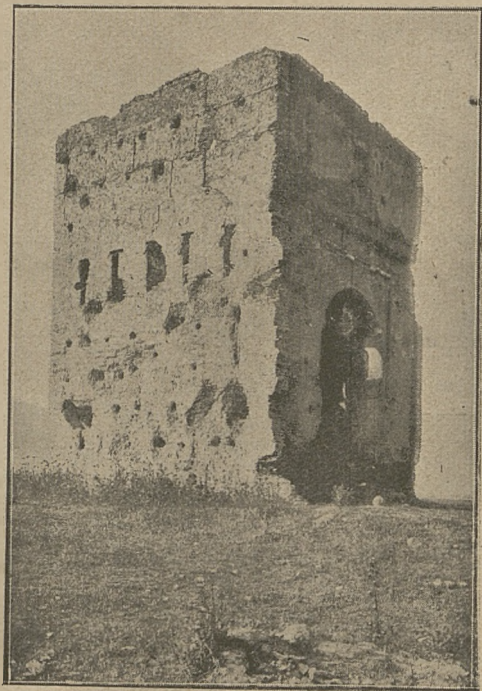
Jednak zdawało mi się, że ta „przypowieść” miała związek z tem co się działo na północy Afryki w Riffie, i na wschodzie—w Egipcie i jeszcze dalej—już na kontynencie Azji. Była to zawiła, ukryta tymczasem, symboliczna agitacja na rzecz Abd-el-Krima*) i budzącego się do czynu Islamu. Tak rozumia-

łem słowa mallowniczego Araba o poważnej, natchnionej twarzy i mądrych oczach.

Gdy wjechaliśmy na pagórek, Fez odkrył się nam z innej strony. Był cały różowy, ciepły i łagodny, tonący w promieniach już chyłącego się ku zachodowi słońca.

Myśli moje biegły w stronę meczetów, grobowców, i medersa**), gdzie czaiła się w ukryciu dusza Islamu.

Nie! Islam nie jest nieruchomy, uśpiony lub martwy. On wierzy w przeznaczenie, a więc pozostaje w milczeniu i cierpliwości, spokojny, surowy i wyrozumiały zarazem. Lecz gdy „przyjdzie godzina”, w której wierni zrozumieją, iż przeznaczenie



Maurytański fort w Fezie.

*) Powstańczy wódz, walczący z Hiszpanami w Riffie.

**) Medersa — uniwersytet.

*) Świętych.

wymaga czynu, lub gdy tę konieczność działania objaśni im człowiek z północy, czy od wschodu, — znikną jak mgła poranna ciepłiwość, spokój i wyrozumiałość.

Zostanie surowość Proroka. A przecież ci ludzie, co mieli objasnić i obudzić, już przyszli! Widziano ich w wirze rewolucji w Persji i Turcji, w ruchu muzułmańskiego Afganistanu. Wielka wojna światowa, kolonialna polityka białych ludów i upadek ich potęgi i uroku dały nowe hasło „zbliżającej się go dziny“.

Islam nie ma w swej duszy cech ewolucji, jest szeregiem skoków rewolucyjnych w swych przejawach zewnętrznych. Jednolitość myśli tworzy mocną i rozległą organizację, pietyzm podtrzymuje poryw, czyniąc go długotrwałym. Muzułmanie są wytrzymali fizycznie i duchowo, gdyż mają jako koczownicy, wojownicy i drobni rolnicy małe zapotrzebowania życiowe. Przyszli tu z jałowych, opustoszonych płaszczyzn Azji, znaleźli lepsze warunki bytu i lepszego życia nie pożądają, broniąc go jednak, jako zdobytego uporczywą walką i wielkimi trudami.

Ziemię swoją, paloną przez słońce, ziemię — to wysychającą na kamień i pękającą, to pokrywającą się

barwnymi kobiercami kwiatów, i wspaniałej trawy, kochają, bo ją zdobyli krwią, bo ona ich żywi, bo ona dała przytułek prochom Władców, wodzów, proroków, świętych, uczonych i czarowników.

Jednak burze dziejowe nosiły się nad temi szczepami i szalały na ich ziemi, niszcząc dobytek i życie pokoleń, więc są obojętni dla nędzy i z wolą niezłomną zabierają się na nowo do budowy swego skromnego i prostego życia, wierząc w przeznaczenie, co ma doprowadzić „wiernych“ do potęgi, bogactwa, świetności i szczęścia.

Islam nie umarł, on nawet nie spał, on milczał i czekał.

Teraz nie milczy i tu i owdzie nie chce już czekać.

Nastała godzina wołająca do czynu...

Gdy tak myślałem, nagle Fez zgasł. Słońce zapadło za górami i miasto leżało przede mną szare, ponure, wtłoczone w kamienne więzy murów...

Było to ostatnie wrażenie od grodu Mulej Idrissa.

Nazajutrz nasz samochód stał już o 6-ej rano przed hotelem „Tranzat“, a szofer umiejętnie układał nasze bagaże.

Ferdynand Antoni Ossendowski.

M i a s t o.

(Fragment opowieści o człowieku głodnym)

To była chwila doprawdy nie-
zwykła.

Niebo na zachodzie, które dotąd jaśniało nikłą różaną smugą, zapłonęło nagle krzyczącą, bujną czerwienią. Strzępiaste grzywy żółtawych chmur przesyciły się gdyby krwią żywą, i krwawy ten odblask padł na nędzną uliczkę przedmieścia, która z ohydnej przeobraziła się teraz w posępną i niemal groźną. Czarne dotąd kałuże cuchnącej wody zagrały łąponurą purpurą światła, a nierówne kupy błota zaiskrzyły się tysiącami drobniutkich iskerek. Pokrzywione, zapadłe w ziemię domy, szyby w zczerniałych, powyginanych ramach, brudne, szare ściany i powyszczerbiane kominy, i dziurawe, omszone dachy—wszystko to, rzekłbyś, ożywiło się, drgnęło, i przemieniło w tym złowróżnym blasku. Od płonącego nieba zstępowała niewiadoma groza i w władcym milczeniu obejmowała nędzę dookołą w straszliwe posiadanie. Hen, wysoko działał się codzienny cud wiosennego zachodu, i w obliczu tego barwnego, radosnego cudu tem beczelniej szczyrzyła żółte zębiska ohydna nędza człowiecza. Najłżejszy powiew nie rozpędzał gryzącej woni odpadków i wszelakiej zgnilizny, błogosławiony mrok nie okrył jeszcze ruin domków, rozpadających się desek, pomiędzy którymi mieszkali jednak ludzie.

Duszne milczenie przytłaczało całą okolicę, i zda się, w tem milczeniu dopełniały się ostatecznie jakieś

śmiertelnie smutne sprawy. Zwidywały się zmęczonemu wzrokowi,— w chwili, gdy powieki bezwolnie opadły,— wielkie czarne, beznadziejnie tęskniące oczy,— oczy śmiertelnie chorego olbrzyma,— oczy, którym już dawno, dawno łez i blasku zabrakło,— a mózg nadarmo się silił odgadnąć znaczenie tej wizji.

Strudzone, gdyby kłocę z ołowiu ciężące dziś nogi, przyrosły do kamieni twardych trotuaru, a kamienie te paliły stopy. Opadły ręce bezsilnie i opadła głowa. Duszne milczenie przytłaczało. Z otchłani duszy wypełzła groza. Z krwawiących kałuży wody szyderczy błysnął lęk.

A niebo żywą broczyło krwią, i żywą purpurą straszliwych łez zalewało nędzę uliczki.

Mrok i chaos panowały w mózgu. Serce, pracujące w ogromnem wysileniu, oddawało myślom wszystką krew, i w tem wysileniu odbywała się szybka, jedyna, ważna praca, praca, której uwieńczeniem miało być przewidzenie. Najłżejszy szmer nie przerywał tej pracy. I już zdawało się, że mrok mózgu rozświecili wreszcie jaskrawa błyskawica, gdy nagle duszną ciszę roztrącił i jakby błyskiem przeszył przeraźliwy, cienki i piskliwy, przeciągły krzyk świstawki. Trwał długo. Napełnił powietrze szybkim, drażniącym niewymownie drganiem, krzyczał niecierpliwie i napastliwie, aż wreszcie jakby się dźwignąwszy do swego najwyższego tonu, zamilkł nagle, gwałtownie bez

echa. To w pobliskiej fabryce skończono dzień pracy.

Chciałem już odejść. Podniecenie mózgu (i duszy) zostało zabite tym świstkiem, chaos myśli, które miały może urodzić wirującą gwiazdę idei (celu życia?), zapadł w jakieś tajemne skrytki, i znowu oto byłem najwykolejszym pod słońcem człowiekiem, bardzo zmęczonym i słabym, o, bardzo, bardzo zmęczonym. Obolałe stopy, obute w stare, podarte trzewiki, przyrosły jakby do bruku, bezsilne ręce ciążyły jak kłody, a w skroniach były bez przerwy malutkie, kolące młoteczki. Z trudnością dźwignąłem głowę. Z najwyższym wysiłkiem przetarłem zapyłone oczy, i z przerażeniem pomyślałem, że muszę iść nazad, daleko, bardzo daleko, po twardym, nierównym bruku, przez ulice, na których niema ławek i na których niema przyjaciół.

A tymczasem gwizdek fabryczny ożywił całą uliczkę. Skrzypiące drzwi parterowych domków otwierały się z suchym trzaskiem, i na próg wychodziły nędznie odziane niewiasty i wybiegały wrzaskliwe, w łachmanach dzieci. Niewiasty były stare i młode, tęgie i chude, przystojne i brzydkie, lecz wszystkie jakby jednakie. W wszystkie oczy zajrzała już nędza, wszystkie twarze rzeźbiła ciemnota i namiętność. Na wszystkie twarze padał odblask trwającej purpury zachodu, lecz nawet ten krwawy odblask, który przemienił wygląd kałuży i błota, nie zdołał zatrzeć na tych nieszczęsnych twarzach straszliwie wspólnej cechy tępoty.

W głębi uliczki zadudniły kroki. Zmieszaną gromadą, krokiem wol-

nym i osłabionym, szła grupa szarych robotników. Bezwolnie poszedłem naprzeciw.

Purpurowe światła zachodu padły na znużone, zczerniałe, pobrużdżone twarze. Twardym blaskiem stali zagrały zagnały oczy. Dźwignęły się czarne głowy, na tęgich osadzone karkach. Rozprostowały się szerokie ramiona, zagrały pod bluzami wyrobione, bujne mięśnie. W jakiś twardy rytm zmienił się krok powolny, i w rytmie tym, zda się, dudnił marsz bojowy. Jeden z tych niewolników maszyny, próżną wojnę z maszyną prowadzących, mówił coś spokojnym i twardym, a przecież łagodnym głosem. Spojrzałem chciwie w twarz przemawiającego.

Nie było w niej nic niezwykłego. Suty wąs czarny osłaniał czerwone wargi, na pełnych policzkach płonął rumieniec zdrowego zapału. Czapkę maciejówkę miał głęboko nasuniętą na czoło, a patrzył jasno-niebieskimi, przejrzystymi jak woda oczyma. Wtych oczach jednak była jakaś siła. Uczułem ją i poznałem nieomylnie, gdym zagnała a szczerze spojrział w jego oczy. Nieznajomy cicho się uśmiechnął, kiwnął głową i przeszedł mimo, wysoki i silny. I ja poczułem wtedy przypływ nowej siły.

* * *

Już przeszło miesiąc nie jadłem obiadu. „Właściwie” nie jadłem także ani śniadania, ani kolacji i żyłem czem Bóg dał, zstępując z dniem każdym w coraz beznadziejniejszą nędzę. Były to najgorsze miesiące mego życia. W pogoni za zarobkiem traciłem wszystkie, zdobyte nocnym, niespokojnym snem siły, a często mijał cały, długi tydzień, w ciągu

którego nie zarabiałem nawet na funt chleba. Poznałem się przeto z najnikczemniejszymi lichwiarzami tego potwornego miasta. W ich ponurych lokalach na trzecech, czwartych piętrach, w posępnych suterynach, lub niepozornych, wilgotnych sklepikach pozostawiłem powoli wszystko: książkę, bieliznę, kołdrę, poduszkę, wreszcie odzienie, a wreszcie nawet ostatnią koszulę. Nastawiałem przeto kołnierz starej, wyszarżanej kurtki. Zapinałem szczerlnie wszystkie guziki, i udawałem... zaziębionego. Żal się Boże! Kwietniowe dni były jeszcze bardzo chłodne i chmurne i człowiek zaziębiony powinien był chodzić w płaszczu, Ale płaszcz... Pamiętam doskonale: płaszcz zapłacił komorne, kupił bardzo znaczną ilość chleba i bułek, i wystarczył na dziesięć obiadów. Ale to było już bardzo, bardzo dawno, jeszcze przed dziesiątym marca, a dziś, o ile się nie mylę, mamy już 16 kwietnia! Utrata płaszcza była zresztą zmarnowaniem ostatniego mego kapitału. Był mi w tych czasach wszystkim. Kołdrą, odzieniem, i nadzieją. Bez nadziei zaś... wiecie...

Tak, teraz było już zupełnie źle.

W wywieszonej za szybą redakcyjną gazecie przeczytałem, że bezrobotnym, którzy się wylegitymują, wydaje Urząd pracy rządowe zapomogi. W mózgu miałem chaos, na wargach gorączkę, a szum ustawiczny w uszach wróżył źle. Poszedłem.

Przejąć trzeba było przez wielki plac targowy, obok potężnych budynków sklepowych, przez tłum ludzi sprzedających i kupujących. Zawirowały w mych oczach stosy mięsiwa, kartofli, jarzyn, chleba i bułek!

I bułek! Były małeńkie, rumiane, świeże. Ich zapach wtargnął we mnie niby żądza, niby burza. Rój rozwirowanych płatków czerwonych otoczył moją głowę, a słabość, bliska omdlenia, podcięła zagnęła nogi. Zatoczyłem się bezwładnie, i oto—wyobraźcie to sobie wykarmieni, syci ludzie—ja, głodny i wymęczony, znalazłem się tuż, tuż obok straganu, na którym piętrzyły się stosy, stosy pieczywa! Dość było wyciągnąć rękę. Dość było skorzystać z chwilowej nieuwagi starej właścicielki-baby, dość było wyciągnąć rękę.

Lecz nie uczyniłem tego. Wierście mi, że tego nie uczyniłem. Fala krwi rozpałała mi policzki, ręce głęboko, głęboko zasunąłem w obdarte kieszenie mej nędznej kurtki, i odszedłem stamtąd krokiem chwiejnym i powolnym. Myślałem: niech zdechnę jak pies, jak pies...

Dlaczego tak?...

Oh, doprawdy nie wiem!

* * *

Przed niskim, szarym domem tłoczył się cicho gwarzący, szary, smutny tłumek. Po lewej przewalała się i kłębiła w sobie gromada robotników, niespokojna i czujna, ale pewna siebie, po prawej stał cierpliwie tłumek inteligencji, o którym można powiedzieć, że nie miał wyrazu. Krzywe, drewniane drzwi, prowadzące do wnętrza tego urzędu, który powinien być błogosławieństwem ludności, skrzypiały nieznośnie, i jak gdyby tą zgryźliwością odbierały pewność nadziei. Jednak wszedłem. Przedewszystkiem osunąłem się na brudną ławę, stojącą pod, również

brudną, ścianą, i przymknąłem oczy. Jakieś bezmyślne a wrzaskliwe: Boże daj! Boże daj! huczało w moim mózgu, a w ciemności, pod powiekami, białała i różowiła się świeża bułka za kilka groszy. Nagle usłyszałem:

— A pan co?

Otworzyłem oczy. To woźny. Był poważny i pełen urzędowej (czy też urzędniczej) dostojności. Pochylał ku mnie twarz ogromną i patrzył wylupiastemi, piwnemi oczyma. Zaraz zauważyłem, że miał zdrowe rumieńce na swych tęgich policzkach, a w brudnych palcach trzymał bułkę z szynką, i — o, dziwo — zdjęło mnie nagłe oniesmielenie. Z trudem powstałem i bąknąłem:

— Mam interes do urzędu...

— To się wie. Ale jaki?

— Jestem bez pracy.

— Hm... Toś pan nie pierwszy, ano i nie ostatni. Strasznie te inteligencje tera przycisnęło. Już lepiej być robociarzem, albo, nie przymierzając, człekiem związkowym. Niby być w związku zawodowym. Nie ruszą. Sam minister nie ruszy. Wiadomo. No, i dawno jesteś pan bez pracy?

— Czwarty miesiąc.

— Fi! To źle, o, niedobrze. No, to się pan musisz zarejestrować.

— Aha.

— Ano, niby tak. Idź pan do pierwszego pokoju, o, tu zaraz. Do tej panny, co ma obcięte, czarne włosy. Ona panu da taki papier, to trza wypełnić. Później oddać, to pana zapiszą i taką czerwoną kartkę dadzą. Idź pan tera, nikogo tam niema.

— A później?

— No, to się pan możesz choćby i codzień dowiadywać.

— I... co?

— I co? He, he! Jak pan masz szczęście, to pan zajęcie bez nas znajdzie. Co ta na urząd u nas liczyć.

Poszedłem do pierwszego pokoju. Pod oknem, przy stole, siedziała niewiasta w nieokreślonym wieku, bujna lecz wysoka, ubrana dostаточно i, snadź, bardzo pewna siebie. Obrzuciła mnie niechętnem spojrzeniem czarnych, ładnych oczu, na ukłon mój nie odpowiedziała i pochyliła znowu głowę nad jakimś papierem. Jej czarne, krótko obcięte włosy rozsypywały się po białem czole, a zmysłowe, silne wargi uśmiechały się ironicznie. Po długiej chwili poprawiła się w krześle, i jakgdyby w moją stronę wyciągnęła wygodnie nogi, obciągnięte w przejrzyste, doskonałe pończochy i obute w nowiutenkie lakierowane pantofle. Przytem uśmiechnęła się już nie ironicznie, lecz nadal udawała zajętą.

Wreszcie zapytała:

— Pan sobie życzy?

— Jestem bez pracy. Chciałbym się zarejestrować.

— Papiery ma pan przy sobie? W porządku?

— Tak.

— Proszę — podała mi drukowany formularz — to trzeba wypełnić i zwrócić mi, wraz z dokumentami, na które się pan powoła. Sprawdzę. Atrament i pióro znajdzie pan w poczekalni.

Oh, te formularze! Pytań było bezmała czterdzieści, i były to pytania ciekawskie i dziwaczne. Dłu-

gie półgodziny drżącą ręką wypisywałem odpowiedzi, potrącany i nagabywany ustawicznie, półprzytomny z głodu i słaby. Nareszcie skończyłem. Wstałem. I oto po raz drugi tego dnia nogi ugięły się podemną. Lodowa igła plugawego strachu wkłuwała się powoli do mózgu, przez szczyt głowy. Aby tylko — Chryste-Panie! — nie zemdlec! Nie paść tu, na tę brudną podłogę, wśród tych obcych, biednych ludzi! Bo tu przecie niejedne oczy błyszczały głodową gorączką, w niejednej twarzy ryła swe piętno nędza i wycieńczenie, i na niejednych wargach wiły się zjadliwe i rozpaczliwe uśmiechy upokorzeń. Otaczała mnie duszna atmosfera lęku i zdenerwowania, zatajonej wściekłości i bezsilnego buntu. Nie szły ku mnie prądy przyjazne, lecz odpychające, nie szła ku mnie pozdrawiająca życzliwość, lecz przeczuciowa zawiść i prawie nienawiść. Zdaje się, że tylko dzięki temu, że sobie te złe sprawy sekundowo uświadomiłem, nie padłem zemdłony, lecz chwiejnym krokiem przeszedłem znowu do pokoju numer pierwszy. Tym razem czarna donna przyjęła moje papiery natychmiast. Długo je przeglądała, paląc papierosa, a rozdrażniający uśmiešek niedowierzania rozchyłał jej zmysłowe wargi, odsłaniając rząd nierównych, pewnie ostrych, zębów. Przez te zęby wreszcie raczyła zapytać:

— Więc pan jest literatem?

— Tak.

— Widzę, że nawet wydał pan już dwie książki.

— Tak.

— Dlaczegoż pan nie zwróci się do Towarzystwa literatów?

— Oni mi stałego zarobku nie dadzą.

— A nacóż panu stały zarobek? Jest pan kawalerem...

— I od czterech miesięcy nie zarabiam nic. Nic. Czy pani to rozumie?

— Taak... To źle. No, tak. Nie mogę panu robić wielkich nadziei. Kraj przeżywa kryzys. Wszyscy pracujemy dla państwa. Urzędy, banki, przedsiębiorstwa prywatne redukują i redukują.

— Są jakieś fundusze dla bezrobotnych.

Spojrzała na mnie z ogromną pogardą. Zjadliwie i cynicznie się uśmiechnęła. Powiedziała bardzo chłodno i bardzo powoli: — Tak. Są. Każdy bezrobotny ma prawo otrzymywać pewną część swego ostatniego miesięcznego zarobku.

— Więc ja...

— Pan jest człowiekiem inteligentnym.

— A więc...

— Muszę się zdziwić. Cóż to? Pan, człowiek inteligentny, nie czytuje gazet? Nie wie pan o tem, że parlament nie przyznał dla was ani grosza?

— Niech się pani dziwi. Ja, człowiek inteligentny, nie czytam gazet. Nie stać mnie na to od czterech miesięcy. Pani, kobieta inteligentna, powinna była to zauważyć.

— Panie! — lecz spojrzała na mnie jakby z lękiem. A mnie w tej chwili — niechże będzie przekłętą pamięć tej okropnej chwili — krew wszystka zbiegła do serca, — twarz moja zapewne zbladła na opłatek, zaigrały

znowu w oczach czarwone, złe blaski, zatoczyłem się i byłbym upadł, lecz na szczęście, zatoczyłem się na ścianę. Czarna donna wstała. Podbiegła ku mnie. W ładnych jej oczach nie było współczucia, lecz było wrażenie, i chciwa, wstrętna ciekawość. Dyszącym szeptem pytała:

— Pan głodny? Pan bardzo głodny?

Nie panowałem w tej chwili nad sobą. Zdradliwy szept wypełził na me wargi:

— Tak, głodny, bardzo głodny...

Zamigotała w mych przekrwionych oczach srebrna dwuzłotówka. Zatańczyły dziką sarabandę stopy świeżych bułek, okrągłych i podłużnych, grubych i cienkich, białych i rumianych. Żar napełnił usta, żar wypalał oczy i żar płynął żyłami rąk, i żyłkami palcy.

Wyciągnąłem rękę.

Na szczęście, na szczęście przyszło otrzeźwienie. Rozlało się przejmującym zimnem po palcach, po rękach, po twarzy, po całym wymęczonem ciele. Wyprostowało kark. Na czas jeszcze cofnęło rękę. Wykrztusiło nędzne, śmiesznie smutne słowa:

— Kraj przeżywa kryzys. Wszyscy pracujemy dla państwa. Niechże pani to srebro odda na skarb państwa. —

* * *

Tak. Kraj przeżywał kryzys. Niezbyt dawno, gdy wróg zewnętrzny zbliżał się do stolicy, surma trwogi wyła nad tem miastem, wzywając do broni, do walki. Szli wszyscy, którzy kiedykolwiek myśleli szczerze o ojczyźnie, o honorze, o wolności życia. Sami — mówili — tę cha-

łupę naszą zdobyliśmy, sami ją urządzić zmożemy. Nie trza nam cudzej pomocy, ani cudzej rady. Kto tu nam będzie gospodarzem, a kto za pastucha, sami też uładzimy. A na bomby fałszywych proroków, potrafimy zrobić także bomby. I poszli. I wojnę wygrali, i fabryki broni postawili, a teraz stawiają skarb własny, opokę przyszłości.

Byłem i ja. Dwa razy mnie bolszewicka ukąsiła kula, ale to nic. Wróciłem. Pracowałem.

A teraz...

Kraj przeżywa kryzys. Wszyscy pracują dla państwa. I ci wielcy dostojnicy, którzy codziennie obiad jedzą, doszli do wniosku, że robotnik, który ma prawo strajku i związek zawodowy, powinien mieć zawsze zarobek, albo żołądek ze skarbu państwa. Inteligent zaś ma głowę i wykształcenie, na cóż mu więc zarobek, lub też żołądek głodowy? To doprawdy poniża. Np. ja. Kawaler krzyża walecznych, dwukrotnie ranny, literat! A, wstyd! A, nieładnie! Za-po-mo-ga! Jak to dźwięczy brzydko!

A więc... alles gut! Wszystko jest w porządku!

* * *

Wszystko jest w porządku.

Było już południe! Z za burzyczonych chmur wyjrzało wiosenne słońce, i szeroki snop złotego pyłu rozfalował się nad gwarным placem. Zajaśniał blask na dachach i rynkach, zajaśniał blask w kałużach i na trotuarach. Uśmiechnął się gwarный plac, uśmiechnęła się brudna ulica.

I mój kryzys minął szczęśliwie. Zupełna jasność i lekkość, panująca

w mózgu, pouczała mnie wprawdzie (niech żyje doświadczenie!), że to jest ostatni, że tak powiem, przytomny etap głodówki, tem niemniej jednak czułem się na siłach rozpoczynając dalszą wędrówkę. Postanowiłem iść do redakcji „Ziemi”. Tak. Do redakcji. Wprawdzie nie posiadamy nietylko ani kołnierzyka, ani krawatu, lecz także i koszuli, ale tego pod szczelnie zapiętą kurtką nikt nie zauważy. I jeśli mnie tylko dopuszczą do redaktora Stefanowicza..! Ba! Drukowałem tam przecie niejedną rozprawę, niejeden artykuł, niejeden wiersz nawet. Pójdę. Rozważnie jednak postanowiłem nie iść przez plac (bo tam są stragany z bułkami), lecz dookoła, chociaż drogą dalszą. Ruszyłem. Śmiała się do mnie ulica, śmiało się do mnie wiosenne słońce, — kwiecień to śmiał się w powietrzu wesoło — i powoli i mnie śmiech dobry ogarniał.

Doprawdy! Jest się czego martwić! Ostateczny wynik nie ulega przecieży najmniejszej wątpliwości, a tym ostatecznym wynikiem może być w razie najgorszym... śmierć tylko.

Tylko śmierć. Wprawdzie — u kąduka! — wołałbym stokroć zginąć np. w bitwie pod Warszawą, lub klapnąć odrazu pod ciężarowym samochodem, niż kilka dni umierać z głodu, — ale trudno, przeznaczenie wiedzie człowieka, a co napisano w księdze losów, to się jedynie wypełni.

Więc .. wszystko przeminie, wszystko minąć musi!

Przemija — choć jest zarazem trwale nieśmiertelnem — a jedyną ceną sprawą na tej ziemi jest wolność duszy.

Ba — przyjacielu — czy aby jesteś pewnym logiki dzisiejszej? Wszak zapewne masz tak zwaną gorączkę głodową, i mózg twój, który, zdaje się, jest narzędziem twojej „wolnej”. duszy, nie działa już normalnie? Rozważ

Cóż rozważać?

Młodość wprawdzie nie myśli o śmierci, lecz wie o niej. To samo wiem i ja dzisiaj.

I na razie nic mi więcej nie potrzeba... Słońce się śmieje, a za tą przekłętą wystawą leżą bułki, bułki...

* * *

— Tadek, to ty?

— Tak, to ja.

— Bój się Boga! Co się z tobą dzieje? — mój niegdyś kolega biurowy, „przyjaciel” pan Czesław Zianecki zatrzymał mnie niespodzianie, i ze zdumieniem (i zażenowaniem wobec przechodzących) patrzył na mój opłakany „wygląd.”

— Nic nadzwyczajnego — odpowiadam możliwie najspokojniej — wracam właśnie z urzędu pośrednictwa pracy.

— Ach, tak! Więc jakże? To ty od tego czasu jesteś bez posady?

— Tak. Od tego czasu.

— Bój się Boga! Okropnie wyglądasz.

— Tak. Nieprzyjemnie ci. Nie zatrzymuję cię.

— Ależ cóż znowu?! — Zianecki się zaczerwienił. — Przecież chcę ci dopomóc. Masz jakie nadzieje?

— Nie.

— Nie? Więc cóż robić? Cóż robić?

— Staram się. A jeżeli chcesz mi dopomóc — mówię zimno i obojętnie, a serce w piersiach kołacze szalenie — to pożycz mi na kilka

tygodni ze dwadzieścia złotych. Właśnie idę do redakcji...

— Ach, mój Boże! Więc nic nie masz jeszcze na widoku? A ja, jak na złość, tak się spieszę! Wiesz konferencję mamy... I pieniędzy ze sobą nic, a nic! Lecz tak chciałbym pogadać z tobą, może się gdzie spotkamy, co? Bo teraz, wiesz, muszę już...

— Ależ nie zatrzymuję cię. A umawiać się nigdzie nie mogę...

— Czekaj, przecież... Może w kawiarni...

— Nie mogę. Życzę powodzenia. — i drepczę znów szybko po twardych kamieniach bruku.

Nieostrożnie wstąpiłem w kałużę, i brudna, zimna woda bulgocze w dziurawym trzewiku. Niespokojny, chłodny dreszcz idzie od stóp mych do mej rozpalonej głowy.

* * *

Cicho, cichutko wstępowałem na czyste schody redakcyjne. Serce bije, łomoce, huczy i skacze. Kowaliki nerwów, najwytrwalsze w świecie, kują w skroniach i pod szczytem głowy, kują w rękach i w nogach, i wykuwają żar ognisty, co się rozlewa po całym ciecie, by po krótkiej chwili zamienić się w zimno lęku, w dreszcz chłodu, przenikającego aż do szpiku kości.

Palec, którym naciskam krążek dzwonka, jest siny. Patrzą na całą rękę. Jest także sina.

Drzę!

— Czy pan redaktor Stefanowicz przyjmuje?

— A czego? — stary Tomasz oczywiście nie poznał mnie. Niewiadomo dlaczego sprawia mi to bardzo znaczną ulgę. Prostuję się, jak mogę, robię „pewną minę“:

— Mam interes.

— A... bo ja wiem...

— A czego tam? — w drzwiach poczekalni staje młody człowiek (jeden z wybijających się poetów „nowej sztuki“) i patrzy na mnie z wyraźną niechęcią.

— Ten pan niby do redaktora — odpowiada Tomasz.

— Redaktor wyjechał. Będzie dopiero we środę.

Cicho, cichutko schodziłem po czystych schodach redakcyjnych.

* * *

Już naprawdę nie wiedziałem dokąd idę i którędy idę. Każdy odgłos uliczny potężniał w moich uszach, dźwięczał donośnie i dziwnie metalicznie, że chwilami ogarniało mnie przerażenie. Stawałem w miejscu i podejrzliwie patrzyłem na ulicę. Nie spostrzegałem jednak nic nadzwyczajnego. Wysokie domy po obu stronach szerokiej, równej ulicy miały swój codzienny wygląd, tramwaje przepełnione poruszały się normalnie, i normalny wygląd mieli przechodzący ludzie. Dziwiło mnie tylko niepomiarownie to, że nie mogę poznać, gdzie jestem, i że chwilami słyszę wspaniałe, metaliczny dźwięk, dzwoniące wypełniające, zda się, całe miasto, a chwilami nie słyszę nic, nawet głosu krzyczącego obok mnie rozsłuszanego.

Lecz ta trwoga moja minęła, natomiast powstał we mnie lęk przed zgołą czem innym.

Oto w moich oczach zaczęły się dziać rzeczy osobliwe, sprawy wprost niesamowite, których biegowi nie mogłem przeszkodzić, a które — czułem — przypawić mnie mogą już o zupełne szaleństwo.

Wszystko wokoło powoli, lecz nieodmiennie, powoli, lecz nieuchronnie, zmieniało swój codzienny wygląd, pozbywało się niejako swej zwyczajnej maski, i okazywało oczom mym oblicze inne, wewnątrz może, może prawdę, a może tylko straszliwą halucynację.

Ach, nie obchodziły mnie rzeczy, może ich wtedy zupełnie nie było. Ale wdarł się w moje oczy człowiek gromadny, człowiek tego miasta, okropny człowiek! Był godzien litości i miłosierdzia, był godzien wzgardy i bicza, był hańbą i chwałą, łaską i żądzą, brudem i nienawiścią. Bez szelestu przesuwwały się obok mnie larwy czy mary, duchy czy zjawy — i każda ku mej twarzy pochylała swe nagie, swe surowo szczerze oblicze. Widziałem...

...dostojny jegomość, który powoli i poważnie przechodził przez jezdnię, był łotrem, był mądrym wilkiem, o szatańskich oczach. Ważył teraz plan wielki, plan zniszczenia swoich współników i zagarnięcia ich złota...

...staruszka, budząca „ogólny” szacunek, była wszechcna siłą szatana, zdolną kraść i truć, fałszować i zabijać...

...a cichy, skromny ksiądz był rozpustnikiem, bezsilnym kłębkciem plugawych podniet, kupcem taniej zwierzęcej rozkoszy...

...zaś pod bladym czołem młodego studenta gorzał płomień genialnej myśli...

Szli ludzie — nie — ludzie, a wokół nich grały barwy i tryskały płomienie. Bratnie łączyły się ze sobą, splatały bezszelestnie i wspaniałą falangą szły, jak zwycięstwo idzie. Czułem ich błogosławiony prąd w sobie,

doznawałem uczucia poznawania niewypowiedzianej siły, by po chwili dostać się pod władzę barw czarnych, potęg nienawistnych, które niszczyły we mnie wszelką nadzieję, wiedzę i wiarę, a budziły mroczne kłębowisko żądz i nienawiści.

I ujrzałem wreszcie, jak się te dwie przeciwne moce zmagają ze sobą zaczęły, jak skłębiły się w wściekłym szamotaniu, jak wreszcie — o! rozpacz — jakby się w Jedność przeraźliwą zwały, i jako ta Jedność trwały i panowały. A ludzie — nie — ludzie szli, szli, bez końca szli. Barwy i płomienie z ich głów wytryskiwały, i łączyły się z przerażającą Dwujędnią. To jasność wzmagająca się na sile, to znowu mrok krucze rozprzestrzeniał skrzydła. Zwały mnie, opanowały i w szalony wir porwały te nieprzejezdne moce. Wyrwały ze mnie duszę, wyciągały siły. Jeszcze chwila...

...lecz gdzież to jestem? Jakież to chłód miły i rzeźwiący owiewa moje czoło?

Jakieś szare, tu i owdzie śniegiem jeszcze bielejące, pola rozciągają się wokoło mnie, dosłownie wokoło mnie, gdyż widzę na wszystkie strony, i we wszystkich kierunkach.

Jestem, a jakoby mnie niema.

Czuję tylko, że jestem, że trwam, widzę wszystko, lecz nie widzę siebie. Nie mam rąk, ani nóg, ani oczu. A widzę i słyszę.

Widzę pola i drzewa, widzę daleką wieś, i aeroplan wysoko pod obłokami, i słyszę warkot motoru. A przecie ja tu nie jestem.

Ogarnął mnie nadzwyczajny lęk... strach dziecka zbłąkanego w ciem-

nym lesie... chciałem krzyczeć... i oto ocknąłem się.

Stałem na ulicy, naprzeciw głównego dworca kolejowego. Wszystko tu miało wygląd normalny, i ja sam słyszałem i widziałem normalnie.

Gromady ludzi szły spiesźnie z dworca. Przesunął się długi szereg samochodów i dorożek. I oto...

W ostatniej dorożce, jadącej bardzo wolno siedziała młoda, może trzydziestoletnia, kobieta cała w czerni, w żałobie. Odrzuciła właśnie welon z twarzy i dużemi, niebieskimi oczyma z widoczną ciekawością rozglądała się wokoło. Jej drobne, śliczne wargi rozchylały się co chwila melancholijnym uśmiechem, który twarz jej rozświetlał wiosennie i dumnym zarysom lica nadawał czarującą miękkość.

Był moment — zresztą bardzo krótki — w którym oczy nasze spotkały się. Prostu fizycznie odczułem wejście promieni jej oka do mojego oka. Doznałem uczucia, które w przybliżeniu nazwałoby można olśnieniem. Zmieszałem się. Chciałem odwrócić się i odejść, gdy nagle rozległ się krótki trzask, dorożka stanęła i przekrzywiła się gwałtownie. Złamane, czy pęknięte koło odskoczyło tuż pod moje nogi. Uśmiechnąłem się. Nieznajoma zaś wyszła już z dorożki i bezradnie rozglądała się wokoło. Woźnica, klnąc i złorzecząc, postawił obok niej dość sporą walizkę, później zaś z miną pokorną coś szeptem gulgoczącym przedkładał. Nie patrząc, podała mu monetę.

Wówczas to ta myśl! To nagle postanowienie, które w łańcuchu mego życia, stało się tak ważnym wiążącym ogniwnem. Ta myśl!

W pobliżu nie było dorożki, ani tragarza. Podszedłem. Oczy nasze znowu się spotkały.

Nieznajoma uśmiechnęła się prawie dziecinnie, odpowiedziałem zakłopotanym uśmiechem.

Poczem, zdobywając się na to całą siłą woli, powiedziałem:

— Czy nie mogę pani pomóc?

— Ach, proszę. Mieszkam bardzo blisko. A tu ani dorożki, ani nikogo.

— Zaniosę, proszę pani.

— A... wiele?

— Co łaska... — szybko, szybko odwróciłem głowę, aby ukryć płomienny rumieniec twarzy.

Ująłem walizkę. Była ciężka. Mogłem iść tylko bardzo powoli.

Szła przedemną o kilka kroków, prosta i bujna, dziwna w swej żałobie. Pełne jej, o klasycznej linii kształty grały urodą pokus pod suknią, i zwolna przykuły me oczy.

Lecz szedłem za powoli.

Odwróciła głowę, zwolniła kroku, zrównała się ze mną. Nie patrząc, powiedziała:

— Nie wielkie są pańskie siły.

— Tak. Nie jestem silny.

— Czy... pan robi to zawsze?

— Nie.

— Nie?

— Nie.

Teraz popatrzyła na mnie. Zmarszczka zastanowienia przecięła jej gładkie czoło. Bez uśmiechu rzekła:

— Jest pan... bez pracy?

— Tak.

— A co... — urwała, dopiero po chwili — Takie ciężkie czasy. Tylu bezrobotnych! Pan pracował w fabryce? W jakiej? Mam znajomości.

— Nie pracowałem w fabryce.

— Więc... na kolei?

— Nie.

— Więc pan... — lecz nie dokończyła. Znów przyspieszyła kroku. Znów szła przedemną.

Lecz już nie zachwyciałem się urodą jej postaci. Sina mgła zawlokła moje oczy, a na czoło, plecy i ramiona wystąpił pot kroplisty. Dysząc ciężko, z niesłychanym trudem wchodziłem po schodach, wyścielonych purpurowym dywanem. Zatrzymała się na drugim piętrze.

Gestem nakazała mi postawić walizkę obok drzwi, i otworzyła swój zgrabniutki, srebrny woreczek.

Drżałem.

Poprzez siną mgłę spojrzałem na drzwi i po chwili zdołałem odczytać tabliczkę: Irena Łabędzka. Zauważyła to. Znów pojawił się na jej wargach przesłiczny melancholijny uśmieszek, który jakby towarzyszył wszystkim jej następnym słowom:

— Dziękuję panu. Stąd już zabiorą. Życze panu szczęścia. Przeczytał pan moje nazwisko, niech pan je zapamięta. I adres. Żegnam pana — i jednocześnie w obszarpaną kieszeń mej kurtki włożyła jakąś monetę.

Nie zdobyłem się ani na jedno słowo. Ukłoniłem się i wolno, bardzo wolno schodziłem po schodach.

Zadzwoniła, kiedy już minąłem pierwsze piętro.

* * *

To była już godzina trzecia. Srebrną dwuzłotówkę rozmieniłem w małej kawiarence, w której napiłem się gorącego mleka. Poza tem kupiłem trzy bułki i pięć papierosów. To była już godzina trzecia.

Gwarsną ulicą wracali ludzie z biur do domów. Widziałem znajome twarze. Szli urzędnicy przeważnie weseli. To dzień wiosenny tą wesołością poił.

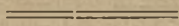
Szły piękne kobiety.

Lecz znajomi nie poznawali mnie. Kobiety nie patrzyły na mnie. Nawet te.

Wiosenne słońce wyolbrzymiło moją śmieszna nędzę. Wiosenne słońce jaskrawo oświecało moje stare ubranie, mój zmięty, podarty kapelusz, i moje obłocone, powykrywane buciki.

Nie istniałem już dla tych „inteligentów”, nie istniałem jeszcze dla braci — biedaków. Byłem sam.

Wiktor Przećławski.



Sprawa koncesyj inwalidzkich.

Ty Polsce — Polska Tobie“ brzmiało hasło po całym kraju, w krytycznym dla Polski momencie. „Ty Polsce — Polska Tobie“, krzyczały olbrzymie wielobarwne plakaty w najcięższych dla Ojczyzny naszej chwilach.

Tytaniczny wysiłek armji, poparty szczerym zapałem większej części społeczeństwa, przyniósł nam zwycięstwo i traktat pokojowy w Rydze.

Niestety, traktat w Rydze, dając możność odbudowy naszej gospodarki państwowej, dając podwaliny dla pokojowej a twórczej pracy całemu społeczeństwu, nie mógł załagodzić ran, zadanych mieczem okrutnej wojny. Te niezalagodziłe rany nasze — to inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty, to ci, co krwią i kalectwem lub życiem najdroższych sobie istot, zapłacili za wolność i dobrobyt całego kraju.

A teraz pytanie. W jaki sposób rząd i społeczeństwo chcą zabezpieczyć znośny byt tym niezdolnym dzisiaj do pracy bohaterom, w jaki sposób rząd i sejm, jako przedstawiciele narodu, chcą wypełnić daną obietnicę — „Polska Tobie“. Na te pytania musimy sobie odpowiedzieć szczerze: ani rząd, ani społeczeństwo nie chciały przyłożyć dobrowolnie ręki do wykonania drugiej części szczytnego hasła — „Ty Polsce — Polska Tobie“.

Sejm długo i z wielkim namysłem uchwalał Ustawę inwalidzką, rządy jeszcze dłużej, ale już bez namysłu ustawy nie wykonywały. Społeczeństwo znów zajęło stanowisko zupełnie obojętne, a część jego nawet wręcz wrogie.

Przemysłowcy, bankierzy, obywatele, a nawet wielu naczelników instytucyj rządowych i samorządowych, odmawiali i odmawiają do dnia dzisiejszego dania pracy zarobkowej tym, którym w krytycznych momentach obiecywano złote góry. Stan taki długo trwać nie mógł, to też inwalidzi zmuszeni byli, wobec wzrastającej wciąż nędzy, przejść do tworzenia własnych warsztatów pracy, na podstawie przywilejów państwowych, t. j. koncesyj.

I oto, gdy dawniej dość rzadko odzywały się pomruki o zachłanności inwalidzkiej, to z chwilą gdy rząd odbudowy p. W. Grabskiego i większa część sejmu przyjęła zadania inwalidów przychylnie, powstał krzyk straszny. Wrzawa i wściekłość doszła do kulminacyjnego punktu, gdy P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odpowiednio rozporządzenie w przedmiocie „Rewizji Koncesyj“ podpisał.

Odpowiednie czynniki zorganizowały wszystkie swoje siły do ataku. Czego tam nie było: sążniste artykuły o niefachowości inwalidów, o zasługach dorobkiewiczów wojen-

nych, o zgniliznie i pijaństwie, szerzących się wśród inwalidów, o bolszewizmie, ba, nawet wspomniano o upadku państwa Polskiego.

Proponowano olbrzymie sumy na inwalidów, oczywiście kosztem konsumentów. Były wiece i manifestacje rozbogaconych handlarzy i restauratorów. Słowem było wszystko, nie było tylko poczucia wstydu, sprawiedliwości i zrozumienia dobra państwa.

A teraz spójrzmy na tych przyszyłych koncesjonariuszy, na owych — zachłannych i żądnych bogactw — inwalidów. Zapytajmy się, czem dla nich są koncesje, a otrzymamy odpowiedź. — Koncesja to warsztat pracy, to zapewnienie samodzielnego jutra. Koncesja — to nowy obowiązek ciężki i odpowiedzialny; ciężki, bo wymagający wiele energii i pracy, a że wymaga on energii, to rozumieją wszyscy, którzy zdają sobie sprawę, że inwalidzi będą zmuszeni walczyć z brakiem gotówki, lokali i t. p., oraz z usuwaniem belek i beleczek, które pod nogi rzucać im będą dotychczasowi koncesjonariusze. Ale inwalidzi znajdą dość energii i do pracy starczy im sił. O fachowość niech się ci panowie też nie boją, gdyż nowi koncesjonariusze, jeśli będą niefachowi, to tylko pod względem okradania skarbu, przy uiszczaniu podatków.

Niemoralność i pijaństwo, zapewnić możemy, że nie panuje w większym stopniu, jak w całym społeczeństwie, przeciwnie, może nawet w mniejszym. A dalej, człowiek, wołający jeść lub żądający pracy, czy odszkodowania za swoje rany, niekoniecznie jest bolszewikiem,

o tem nie powinni zapominać ci co krzyczą i ci, co piszą.

Państwo, przeprowadzając rewizje koncesyj, t. j., odbierając koncesję panu, którego czterej synowie deserterowali z wojska lub się dekowali w garnizonach, i oddając ją inwalidzie wojennemu, nie tylko nie popełnia gwałtu i nie potrzebuje się obawiać zarzutu niepraworządności, ale przeciwnie, spełnia swój obowiązek i świeci przykładem praworządności, bo cóż może być bardziej praworządnego i honorowego, jak właśnie wypełnienie danych zobowiązań i wykonanie ustaw sejmowych.

Inwalidzi w wykonaniu swych obowiązków, wynikających z nadania im koncesyj, powinni spotkać się z poparciem całego społeczeństwa, z poparciem nawet tej jego części, której tak bardzo zależy na zmniejszeniu ilości inwalidów, poszukujących pracy na zasadzie istniejących przepisów.

Rząd zaś ze swej strony, winien pośpieszyć z jaknajwydatniejszą pomocą materialną, której udzielić może bardzo łatwo za pośrednictwem Banku Inwalidzkiego, który już istnieje, lecz nie posiada jeszcze dostatecznej pomocy ze strony Banku Polskiego.

Pozostał jeszcze zarzut, że inwalidzi chcą być obywatelami uprzywilejowanymi i tu trzeba powiedzieć, że słusznie, bo czyż dużo znajdzie się obywateli, którzy, widząc kalekę bez nogi, nie ustąpiliby miejsca, lub nie ułatwili przejścia przez ulicę ślepcowi, a inwalidzi przecież żądają tylko takiego uprzywilejowania, w którym jest ułatwienie życia

i pracy, a tego, jako okaleczone ofiary wojny o niepodległość, żądać mają prawo.

Społeczeństwo może być spokojne, że inwalidzi niczym kosztem żyć nie pragną i nie będą.

Porozumienie pomiędzy inwalidami a społeczeństwem nastąpić może i musi, lecz ze strony jednej należy jaknajdokładniej informować ogół

o tych sprawach, ze strony zaś społeczeństwa żądać należy mniej obojętności, a więcej zainteresowania. Wtedy krzykacze - szalbierze, mimo wielkiej złej woli i środków do mącenia opinii zaburzyć wzajemnego porozumienia nie będą mogli.

Tego wymaga interes, tak inwalidów, jak społeczeństwa i rządu.

Rajmund Dzisiejwski.



FRAGMENT „WIELKIEJ KAWIARNI“ W ŁAZIENKACH KRÓLEWSKICH W NOWEJ POMARAŃCZARNI
CODZIENNIE KONCERT OD 4 DO 8 WIECZ.

Byli wojskowi a inwalidzi.

Czwila obecna zastaje byłych wojskowych i inwalidów wojennych, rozbitych na kilkanaście organizacyj (Inwalidów wojennych, Oficerów rezerwy, Byłych wojskowych, Dowborczyków, Hallerczyków etc.), oddzielnie słabych i niezdolnych do zajęcia tego stanowiska, jakie przypaśćby im mogło w udziale przy wspólnej organizacji, obejmującej w swych ramach poszczególne związki, jako jednostki autonomiczne.

Dola b. wojskowych, a zwłaszcza inwalidów jest bardzo ciężka. Z jednej strony niezabezpieczony byt niezdolnych do pracy jednostek, z drugiej brak pracy dla tych, którzy mogą działać i chcą pracować. Wykolejeni kilkoma latami wojny nie powrócili do swych warsztatów pracy — zastali je już zajęte.

Państwo w obecnym swym stadium rozwoju nie jest w możności przeprowadzić żadnej poważniejszej akcji pomocy z powodów zrozumiałych t. j. braku środków finansowych po temu. Z drugiej strony, nawet to, co Państwo mogłoby uczynić, oraz co zostało nam zawarowane najrozmaitszemi uchwałami i rozporządzeniami państwowemi — t. j. pierwszeństwo w urzędach państwowych, koncesjach etc. — zostało li tylko martwą literą. Wszystkie te uchwały są niemal jedynie świstkiem papieru bez żadnego znaczenia.

A Społeczeństwo? — Społeczeństwo Polskie zdobywa się tylko na entuzjazm, rzuca obietnice i ślubuje

— lecz tylko w chwilach niebezpieczeństwa. Gdy pierwszy impet mija zapominają snoby o swych obowiązkach i idą zapatrzeni tylko we własny interes — niepomni na ten dług wdzięczności nieuregulowany względem tych, — których zdrowiem i krwią opłacony został spokój ich i dobrobyt materialny.

Byli wojskowi mają prawo do pracy, a inwalidzi do zapewnienia im bytu w Państwie, o którego istnienie walczyli, którego potęgę ugruntowali i w którym należą do lepszej części Społeczeństwa, do pierwszych obywateli.

To wszystko rozumiały inne narody — inne państwa — inne rządy, tylko nie u nas — tylko nie my.

Z chwilą, kiedy staliśmy się niepotrzebni — rzucono nas na śmietnik — do lamusa — jako pamiątkę służącą czasem do uświetniania uroczystości narodowych, i jako temat przygodnym mówcom w celu wycisnienia łez bardziej wrażliwym i czułym na błyskotki retoryczne słuchaczom.

Tymczasem pole do działania jest wielkie i przy dobrej organizacji, wszystkie nasze cele i postulaty mogą być osiągnięte: musimy zrozumieć, że jesteśmy potęgą, z którą będą musieli się liczyć, jako z realną siłą społeczną. Nie znamy żadnej partji — partją jesteśmy my sami — my, występujący pod jednym jedynym hasłem: **Sprawiedliwości!**

Sprawiedliwości — głos nasz wysłuchany być musi i musi być nam

dane prawo decyzji o swoim bycie i swych potrzebach w tem Państwie, któreśmy wywalczyli. — Jesteśmy wszak u siebie — i nie masz takiego, któryby mógł zaprzeczyć naszemu prawu.

Lecz chcąc zdobyć to prawo, chcąc mieć głos w najżywotniejszych sprawach Ojczyzny naszej i decyzję w urządzaniu życia naszego musimy się zdobyć na czyn. Do tego celu prowadzi droga organizacyjnego wysiłku — rozbici na szereg ugrupowań nic nie zdziałamy.

Musimy zdobyć się na jedną organizację, łączącą wszystkich b. wojskowych i inwalidów, tak jak to zresztą zrobili nasi koledzy w innych państwach, np. w Anglii, Jugosławii, Rumunji.

Mamy cały szereg związków, z których należy stworzyć jedną

wielką organizację z pozostawieniem wewnątrz poszczególnych sekcij. Zasada zespolenia i skoordynowania pracy organizacyjnej w jednych ramach winna stać się w chwili obecnej programem dla wszystkich organizacji, grupujących b. wojskowych, oraz inwalidów wojennych.

Pierwszym krokiem na tej drodze będzie stworzenie Tymczasowego Naczelnego Komitetu Związku Byłych Wojskowych, wyłonionego z grona przedstawicieli wszystkich wzmiankowanych organizacji, któryby skupił w swych rękach dalszą pracę organizacyjną.

Tę myśl rzucam z tego miejsca, z wiarą że zjednoczeni — zwyciężymy!

Wiesław Batorski

ppor. rez.

Od Redakcji.

Stanowczy i szczery głos powyższy pomieszczamy w tej myśli, że zbudzi on żywe zainteresowanie sprawą, wprowadzie nie nową, ale dziś jakby znowu w zapomnienie idącą. Ciekawych odsyłamy do artykułów Antoniego Szylera, pomieszczonych na łamach „Inwalidy”. (patrz zeszyty: ostatni z r. 1924 i Nr. 3 z r. b.) Przyjmujemy chętnie artykuły bliżej i z różnych punktów widzenia oświetlające tą sprawę.

Sąd polubowny.

Staliśmy niby załogą w białoruskiej wioszczynie. We trzech. Kiedy właśnie przyplątał się ów, wracający z urlopu szczęśliwiec. A, że o przypadek nietrudno, więc przytrzymaliśmy chłopą razem z zapasami, jak swego. Dał się namówić głównie z powodu nocy, jako, że czasy były strasznie niepewne, a właściwie tak — jakoś, wogóle. Grunt, że został i urządził niemożliwą ucztę. Wszystkie tobołki wytaszczył na stół i powytrząsał, jak popadło. Pękaty ochłap szynki, parstet, sardynki, jakieś cukry, czy lukier... wreszcie, pełniuteńką konewkę wódki, bardzo zdatnej do wypicia. Zaraz też przedziwna otucha w nas wstąpiła, niby że wszystko jeszcze może być lepiej. Więc suto popijając, jedliśmy. Przynajmniej początkowo. Zwolna bowiem uczta zyskiwała na charakterze i zamieniała się w nieprzytomne wprost konsumowanie i arcyopotop. Właśnie upatrywałem największą, zdaniem mojem, sardynkę, kiedy djabli nadali jakiś gwałt. Kolejno krzyk, jeden i drugi. Wreszcie ryknęła cała burza wrzasków. Skoczyliśmy na równe nogi i do broni.

— Kiej djabeł?! — mruknął któryś — bolszewicy, czy co? Wrzawa ciągnęła w naszą stronę najwyraźniej. Dłonie mimowolnie przyłgnęły mocniej do karabinów i dopasowały się do strzału. Choć, Bogiem a prawdą, na napad nie wyglądało. Bo, po pierwsze, hałas za wielki, po drugie, dziesięć wiorst od frontu. Więc

niby skąd? Ale, czy to można wiedzieć?

Wyszedłem przed chatę i przypuściłem na ganeczku. Drogą nadchodziła gromada ludzka.

— Hej tam! A co za ludziel? — zawołałem.

Stanęli.—My „zdieszni”—odkrzyknęło kilka głosów.

— A czego po nocy? — Co za wrzaski?

— Miłosti prosim, panoczku.... — reszta słów przepadła w gwarze ogólnym.

— Niech jeden gada! bo nie słyszę o co chodzi!

— Niechaj Maksym każe — podchwycili jedni.— Idź Maksym!

— Hrihorij niech idzie! On praw! Niech on mówi — wołała reszta.

— Nie Hrihorij, a Maksym! — pisnął jazgotliwy głos.

— Ot i z Maksymom!... Hrihorij... Maksym... Hrihorij... Maksym... — zawrzało, jak w ulu.

Straciłem cierpliwość.—Co, u pioruna?! — huknąłem na całego.—Jeden ma gadać!

Umilkli.— Idź Maksym.... idź ty!

Z gromady wychylił się kudłaty chłop, barczysty i rozrośnięty.

— Więc? O co to chodzi? Gadaj.

— Miłosti waszej prosim... — zaciął się Maksym.

— Słyszałem. Co dalej...?

— Ot! „possorili” my się, panoczek, a wszystkiemu winien ten Hrihorij, sobaka kab’ joho....

— Nie łaj! ty sam sobaka! Hriho-

rij praw! — wydierał się piskliwy głos niewieści.

— Baby cicho! — ostrzegłem... — Zaczynałem rozumieć. Podarli się i przychodzą na skargę.

— Ot i on to, Hrihorij — ciągnął Maksym, — pokrzywdził mnie, biedaka i tak my do was panoczek, kab' mądrością wy swoją nas rozsądzili.

Zrozumiałem. Zdarzyło mi się w ciągu dnia rozmawiać, o jakiejś tam kwestji prawnej, ze starostą (sołtysem), u którego staliśmy kwaterą. Chodziło jak zwykle u nich o krowę z posagu i o sporne dzieśnię łokci gruntu również. I nie pamiętam co mu nabajałem. Ale porada opłaciła się sowicie, bo uradowany przyniósł mi pud owsa, dla konia. Nic tak nie budzi zaufania, jak najdrobniejsza rada, tycząca się czyjegós sporu. Ale żeby mi bestja sprowadzał od ręki, nową klientelę i to jeszcze po nocy. Zdębiałem.

— Słuchaj Maksym — tu nie sąd i ja nie sędzia. Idź ty sobie do sędziego to ciebie rozsądzi i twoją krzywdę i powie kto praw! A mnie co do tego?

— Gdzie mnie i szukać sędziego — napraszał się. — U was panoczek gołowa ot! — i mądrość! A my, — wiadomo — głupie. Zrobimy co, tak „płocho” i krzywda. A wy panoczek rozsądziecie, taki dobrze będzie. My już sobie was sędzią obierzem, a jak rozsądziecie, — zrobimy. „Wierno” zrobimy. Taki rozsądźcie panoczek. Bo tak krzywda. Już okażcie „barskuju miłość” i rozsądzcie.

Gromada obstała zewsząd i dawaj prosić. Baby uderzyły w płacz i lament. Nie było żadnej rady.

Postanowiłem przynajmniej „sprawę odroczyć”. Wytłomaczyłem, że jestem zmęczony i idę spać.... Odeszli. Ale z tem, że przyjdą na drugi dzień rano.

Niewielką miałem ochotę godzić pokłóconych chłopów. Czasem bowiem mają spory zadawnione od stu lat, i niema już na to ludzkiej ani boskiej mocy. Ale słowo się rzekło. W najgorszym razie — zobaczmy co będzie.

Wróciłem do izby. Towarzysze moi pozasypiali. Przytem po mojej sardynce nie było już ani śladu, ani popiołu, rzecz prosta. Więc i ja się wyciągnąłem z miną szczerze marnotną.

Na drugi dzień obudził mnie szmer. Spojrzałem w stronę drzwi, do których odwrócony byłem plecami. Stała tam jakaś młoda kobieta.

— Ty czego?

— Ja do was panoczku.

— Ja panoczku do was jak do ojca rodzonego. Wy będziecie sądzić. Ja Hrihorjewa żona. On biedak niewinien, to ten Maksym, „kab' jemu ruki poodgniwali”, winien on to panoczek...

— A nie pójdziesz babo! — ryknąłem — co ty! Hrihorij sam ma język i gadać umie.

Baba struchlała.

— Nie gniewajcie się, „pane sudja miłostywyj” — podjęła przestraszona — jaż wam przyniosła i kury dwie i jajek trochę i...

Aż mnie podrzuciło.

— A babo podła! jak śmiesz! — won mi za drzwi!

Baba zniknęła. Odsapnąwszy po gniewie zacząłem wciągać mundur.

A to baba podła dopiero.... przychodzi najbezczelniej z łapówką.... tfu!

Właśnie wszedł jeden z kolegów.

Opowiedziałem mu pokrótce, co się stało od wczoraj do dziś. Słuchał obojętnie. Nagle wydał okrzyk.

— Co to?! Co to jest?! Kury, masło, o!... i jajka, tylko psiak.... potłuczone. Fju... fju... a skąd?

— To ona zostawiła.

— Jaka ona?

— No baba, com ci mówił, tyłkoś nie słuchał.

— E wiesz, to jednak mądrzej niż myślałem. Warto być sędzią na Białejrusi. Można żyć. Będzie śniadanie.

— Nie będzie bo wszystko wyrzucę.

— Zbaraniałeś?

— Chyba tyś zwarjował?! Co! łapówki będę brał, myślisz?! Najlepiej weź wszystko i odnieś babie. Zbiegała we mnie złość od nowa.

— Odnosić nie będę, bo jej nawet nie znam — jak przyjdzie to weźmie sama. A powiadam ci, najlepiej zrobić śniadanie — upierał się mój kolega.

— Za nic!

— Jak chcesz.

Umilkł, widocznie zły. Koszyk rzucił pogardliwie w kąt i mrucząc pod nosem majstrował coś koło siodła. Ja również byłem zły i wściekły, jak chrzan.

Drzwi skrzypnęły cicho i nieśmiało.

— A kogo tam znowu niesie?!

— Ja do was panoczku.

— A czego? — odwróciłem się.

We drzwiach sterczała baba. Tym razem stara.

— Ja Maksymowa „pane sudja“ — zaczęła jednym tchem — ja wam przyniosła słoniny i miodu i...

O! do pioruna! Rzuciłem się jak oparzony, aż baba ze strachu przysiadła na progu drzwi i tego... ryknąłem nagle wielkim śmiechem. Jak tu można się gniewać. Tacy już widocznie ludzie.

Śmiejąc się do rozpuku wyrzuciłem babę za drzwi razem z tobołkiem. A za nią dla kompletu koszyk Hrihorjewoj.

Zauważyłem, że za babą chyłkiem ktoś się wymknął. Po chwili wrócił mój kolega z miną strasznie do góry, ale nic nie gadał. Potem weszli dwaj inni, widocznie poinformowani o wszystkim, i najspokojniej zabrali się do śniadania.

Kończyli właśnie, kiedy wszedł nasz gospodarz, starosta, mówiąc, że Maksym i Hrihorij już są i pytają, czy mogą wejść. Kazałem ich wpuścić i zaprosiłem do asysty starostę, chłopca dość rozgarniętego. Mógł się przydać. Towarzysze moi przez ciekawość zostali również. Utworzył się areopag. Za stołem siedziałem ja, z dwóch stron koledzy, z boku starosta. Rozbawiony rannem zajściem ciekaw byłem samej sprawy.

Pierwszy wszedł Maksym, wielki tęgą chłop, przystojny z trochę zużywanym wyrazem twarzy. Wszedł pokornie, widocznie stropiony, starając się zająć jak najmniej miejsca swoją osobą. Niezgrabnie wybił pokłony przed „ikoną“, umieszczoną w kącie i stanął pod ścianą. Za nim szła, kryjąc się za jego plecami żona, stara i wyschła baba.

Następnie za małżeństwem wszedł niepozorny chłopina, z chorowitą

twarzą śledziennika, pokraczny jakiś i jakby połamany, o baraním wyrazie żółtych, wyłupiastych oczu i z bezradnie otwartemi ustami. Wszedł, patrząc głupowato. Zapomniał nawet „pokłonów“ i ustawił się koło drzwi.

— Hrihoryj — objaśnił lakonicznie starosta.

Spojrzawszy na tych dwóch, nie trudno było odgadnąć charaktery. Maksym widocznie porywczy i zuchwały, bo ufny w siłę potężnej pięści.

Hrihorij — głupkowato - nieporadny, fizycznie słaby, rozumem też niemocny, o czem świadczyła spłaszczona głowa i niskie czoło krety. Nie mając zatem oparcia w sobie, był zahukany i wiedziony, prawdopodobnie, na pasku przez żonę — do rodną i hożą babę, która wsunęła się chyłkiem do izby a popchnąwszy niezdarnie rozkraczanego małżonka przystanęła koło pieca ze spuszczo-nemi oczyma.

Obie baby obrzucały się złem spojrzeniem i na zmianę spuszczały oczy.

Potem weszło jeszcze paru chłopów i bab.

— A to co? — zapytałem.

— My „na prawdu“ przyprowadzili — objaśnili jednocześnie Maksym i Hrihorij.

— Co to znaczy? — zagadnąłem starostę.

— To po waszemu, panie, świadki.

— Niepotrzebni. Przyjdziecie jak zawołam — zdecydowałem. Wyszli więc spiesznie stłoczeni jeden na drugim.

Podczas posiedzenia, starałem się przybrać surowy wyraz twarzy. Dla

większej powagi wziąłem do ręki ołówek i położyłem w braku czego innego, kawałek starej gazety przed sobą.

— Przedewszystkiem — zacząłem — słuchaj Maksym, a i ty Hrihorij. Chcieliście sądu — dobrze. Ale skoro obraliście mnie na sędziego, muszę wiedzieć, czy wykonacie wyrok jaki wydam. Więc powiedzcie zaraz.

— Obowiązkowo — rzekł skwapliwie Maksym — wiadomo, sąd; a co pan sudja powie — święte.

— Tak, tak — potwierdził Hrihorij — my i przysiadz możemy.

— Więc dobrze, gadaj najpierw ty, Maksym. O co wam chodzi obydwum?

— To może ja powiem — zaofiarowała się baba z za pleców — już ja lepiej...

— Baby cicho! Mów Maksym a prawdę.

— Szczerą prawdę, pane sudja. Było tak: mam zagrodę na końcu wsi, niedużą i gospodarstwo u mnie nieduże, ziemi dziesięciny cztery, koń jeden tylko bo drugi...

— Nie gadaj o koniu, tylko o co wam poszło.

— Jaż i mówię. Gospodarswo u mnie nieduże, pracować niema komu, bo syn jeszcze w niewoli, a baba...

— A co mnie do baby, ty mów o sprawie — przerwałem znowu.

— Jaż i mówię. Tak baba moja trochę chora, parobka nie mam, sam tylko bieduję jak sobaka, a i koń drugi zdechl mi, jeszcze na wiosnę — i znachor był i świecę ja stawiałem...

— Czy ty powiesz nareszcie, o co pokłóciłeś się z Hrihorjem czy nie?

— krzyknąłem zniecierpliwiony — bo wyrzucę obydwóch i koniec.

Chłop popatrzył zdziwiony na mnie, na sołtysa, na babę, przełknął ślinę i zaczął po swojemu.

— Jaż i mówię panie sudja.

Machnąłem ręką z rezygnacją. Niech gada bo końca nie będzie.

— Tak i zdechł koń, a sławny był koń. I sam ja tylko jak ta sobaka pracuję i trudzę się i nie pomoże nikt mnie biednemu. Ani dziecka niema żeby było paść. A krowy u mnie dwie i jałoszka roczna. Ładna jałoszka i cielę. A krowa jedna mleka nie dale „sousim”. I kury dwie ukradli — zginąć przyjdzie biednemu. Tak ja powiedział Hrihorju, bo jego zagroda obok mojej: — Daj ty mnie dziewczynę swoją, niech ona u mnie bydło pasie i pracować będzie, a ja tobie dam na jesieni cielaka. — Dziewczyn u niego dwie, Nastja i Marusia. Dał Nastję. Tak ona u mnie krowy pasła, ale krowy wszystko jedno mleka nie dawały. I mnie żal się zrobiło cielaka, bo ładny i wyrósł i mówię ja Hrihorju: — Daj ty mnie Nastję na zimę, to ja tobie dam cielaka. — A on nie chciał i dziewczynę zabrał i cielaka z pola zabrał. Tak ja do nich, żeby oddali cielaka, a oni mówią: — Dziewczyna pasła, cielak nasz. — To ja jego tylko ruszyłem, a on na ziemię „prowalił się”. A baba jego do mnie, odsunął ja babę na bok: żeby nie „szatała się”, ale lekko, leciutko...

— Ot! jak lekko! — wrzasnęła Hrihorjewa — ot! niech zobaczy pan sudja, jak lekko. Mało nie zabił sobaka, ot jak!..

I rzuciwszy świtkę, skoczyła do

stołu, zdejmując bez najmniejszej ceremonji koszulę.

Z trudem utrzymałem powagę i kazałem babie wrócić na miejsce. Dusiliśmy się ze śmiechu.

Hrihorjewa wróciła pod piec, ale już została w rozrzuconej koszuli, ukazując pierś jędrną i białą jak marmur, mierząc rozognionym okiem Maksyma i jego żonę, która wybuchła zajadłym jazgotem.

— Ot! jaka niedotknięta. Za chłopami lata, a jak ją który tknie, to krzywda.

— A ty sama już stara, to...

— Baby cicho — przypomniałem surowo.

Umilkły, wiercąc się tylko mściwymi oczyma.

— No i cóż z cielakiem? — spytałem Maksyma.

— Został u nich.

— Tyś go zostawił czy oni nie dali?

— I nie dali i zostawił.

— Jakto?

— Jaby i tak im zostawił.

— Więc czego ty chcesz; skrzywdziłeś ich, pobiłeś i jeszcze tobie krzywda?

— Krzywda.

— Jaka krzywda?

— Krowy mleka nie dawały.

— To ci oni winni czy co? A zresztą cielaka byś im i tak dał, bo sam mówiłeś. Tak czy nie?

— No dałby.

— Więc czego ty chcesz, skoro im oddajesz cielaka.

— Mnie i nie o cielaka chodzi, a żeby nie była krzywda. Pan sudja powie nie krzywda — tak nie. A tak — krzywda.

— Dam ja ci krzywdę — mruknąłem przez zęby.

Audiat et altera pars. Teraz wzięłem na spytki Hrihorja.

— Prawda to, co Maksym mówi?

— Prawda — przytaknął głupowato.

— Ech! dura! — mruknęła Hrihorjewa — ty sam...

Spojrzałem groźnie — umilkła. Pytałem dalej.

— Cielak u ciebie?

— U mnie.

— A dziewczyna?

— U mnie.

— Więc czego chcesz jeszcze?

— Kob' nie była krzywda. I cie-laka nie chciał dać i dziewczyny nie chciał i pobił, pane sudja, i ba-bę pobił...

— Oj pobił — zaszlochała z pod pieca Hrihorjewa — ja pokażę, pane sudja... tu i tu... i tu...

Odwrociłem oczy, by nie stracić reszty powagi, którą utrzymywałem całą siłą woli, bowiem Hrihorjewa obróciła słowa w czyn. Maksymowa mruczała przekleństwa, częstując kościstym kułakiem w bok Maksyma, który, niby obojętnie, ale wciąż, zerkał pod piec.

By położyć koniec scenie, kazałem Hrihorjowej opuścić izbę.

Właściwie sprawa była jasna i skończona. Chodziło tylko o pobicie. Czułem instyktownie, że tych ludzi najbardziej zadowoli pierwotny wymiar sprawiedliwości.

Zadałem więc końcowe pytania.

— Maksym, przyznajesz, że się Hrihorjemu cielak należy z umowy?

— Przyznaję.

— Godzisz się na zostawienie cielaka u Hrihorja?

— Tak.

— Ale ci krzywda?

— Krzywda pane sudja.

— O co?

— I krzywda — powtórzył uparcie.

— Hrihorij, masz cielaka u siebie?

— Mam.

— I dziewczynę też?..

— I dziewczynę.

— Więc czego chcesz?

— Kob' nie była krzywda — uśmiechnął się głupowato.

— Wyjdźcie, Starosta niech też wyjdzie, — oświadczyłem.

Za chwilę zawołałem ich do izby i udając, że czytam z papieru, zacząłem:

— Ponieważ dziewczyna Hrihorja pracowała u Maksyma przez lato, a umowa była, że Maksym da za to Hrihorjemu cielaka, więc ciele zostanie u Hrihorja i nie będzie ani Maksyma krzywda ani Hrihorja.

Spojrzałem na obydwóch. Maksym kiwał głową z uznaniem, a w wytrzeszczonych oczach Hrihorja malowało się bezmyślne i bierne poddanie.

Ciągnąłem dalej:

— Ponieważ jednak Maksym nie chciał oddać cielaka Hrihorjowi i pobił go, a żonę jego również, a Pismo Święte mówi: — Nie będziesz pożądał wołu bliźniego twego, ani żony jego — tu zagryzłem wargi, by się nie roześmiać. Chłopi zawzięcie bili pokłony przed „ikoną”, baby pochlipywały ze wzruszenia, — przeto Hrihorji będzie miał prawo bić Maksyma.

Tu spojrzałem na Hrihorja i wprost się przestraszyłem. Głupkowata twarz i „bezmyślne” oczy nabrały w jednej chwili tak zwierzęcego wy-

razu, zem zdrętwał. Hrihorij wpa-
trywał się we mnie chciwym wzro-
kiem i przerywanym głosem zasyczał:

— Ile razy... prikażetie... bić... pane
sudja?

— Trzy razy — rzekłem prędko.
Wiedziałem bowiem jak bije roz-
złoszczony chłop.

Zwróciłem się do Maksyma:

— Masz co do powiedzenia?

Zdziwił się.

— No, czy ci nie krzywda?

— Jakto, pane sudja? Rozsądzili—
tak nie krzywda—rzekł z przekona-
niem — i „sprawedływo“ — dodał po
chwili.

Poleciłem staroście dopilnować
wykonania wyroku.

Po upływie pół godziny, obaj pod-
sądni, wrócili dziękować za rozsą-
dzenie. Obaj byli zadowoleni i już
w najlepszej zgodzie.

Wprawdzie Maksym to jedną, to
drugą ręką sięgał za plecy, ale był
kontent; Hrihorij zato patrzył, jak
zwykle — baranio i bezmyślnie, tylko
w żółtych, jego oczach dopalały się
resztki jaskiniowej dzikości.

Gdzieś, na drugim końcu wsi za-
wył pies.

(Tremens Wł.)



ROK ZAŁOŻENIA FIRMY 1877

PIOTR SMALEĆ

WARSZAWA, MAZOWIECKA 2

TELEF. 139-44

WYKWINTNA BIŻUTERJA

SPECJALNOŚĆ: PIERŚCIONKI I SYGNETY ARTYSTYCZNIE
CYZELOWANE

KRONIKA INWALIDZKA.

Ociemniali.

Odbył się we Lwowie zjazd inwalidów ociemniałych. Są to przeważnie ofiary walk artyleryjskich. Jest ich kilkuset. Trzy instytucje, które niosą im pomoc, („Latarnia“ w Warszawie, „Spójnia“ we Lwowie i „Związek ociemniałych wojaków“ w Poznaniu) robią wprawdzie dużo dobrego, lecz nie tyle, by — jak to słusznie zauważył czujny „Widz“ w „Kurjerze Polskim“ z dnia 2 maja b. r. — społeczeństwo mogło sobie powiedzieć, że może mieć w tej sprawie zupełnie spokojne sumienie.

Rząd podwoił wprawdzie rentę tych najniezwyklejszych na początku roku 1924, ale z powodu niewykonywania ustawy o wypłacie dodatków, kwota należna inwalidom zmalała tak, że po zwaloryzowaniu obliczono ją na 8 groszy (słownie ośm groszy) za cały rok ubiegły!

Może byłoby dość tych kpin waloryzacyjnych i groszowych oszczędności na rentach tych, którzy za wolność płacili „hojnie i gotówką krwi“? Może czasby już pomyśleć o zniesieniu zastrzeżeń, które robią wrażenie złośliwych świadomie lub nieprzemyślanych (*tertium non datur*), i zgodzić się z tem, że w budżecie Państwa będą to zaiste grosze, a w budżecie inwalidy sumy! Takie zastrzeżenie, jak np. to, że inwalida, posiadający choćby skromny zarobek, traci rentę, nie wytrzymuje najsłabszej krytyki. A tych zastrzeżeń jest sporo, są i dziwaczne, szczególnie te, które dotyczą małżeństwa inwalidów i wdów po inwalidach. Zgodnie z temi zastrzeżeniami małżeństwo inwalidy staje się w pełni prawomocne dopiero po dwóch latach trwania. Dlaczego? Ano, ponoć obawiano się, że „taki“ inwalida może się (na złość) przed samą śmiercią ożenić, — umrze, — a wdowa będzie miała prawo do renty! Otóż nie, pannie inwalidol! Tak się musisz urządzać, ażebyś się ożenił przynajmniej na dwa lata przed śmiercią!

Doprawdy, kto tak te „sprawy rozpatrywał“? Kto się tak „straszenie“ nadużył tego rodzaju obawia? Jakież były podstawy i powody tego zastrzeżenia? Bo to chyba nie dowcip. Urzędnik państwowy otrzymuje do-

datek na żonę zaraz po wstąpieniu na służbę ewentualnie zaraz po ożenieniu się, a małżeństwo inwalidy staje się „prawomocne“ dopiero po dwóch latach? Dlaczego? Może tak przypadkiem ktoś świadomy tych tajemniczych powodów, notatkę niniejszą przeczyta i zechce łaskawie (raczy i t. d.) zapoznać nas „ciężko zapewne myślących“ z powodami i podstawami tego zastrzeżenia? Bo my „ciężko zapewne myślący“ jednak jesteśmy przekonani, że po: 1) inwalidom należy się renta zupełnie byt ich zabezpieczająca, 2) pomoc lekarska, szczególnie dla ociemniałych i zagrożonych utratą wzroku, a tych ostatnich jest bardzo wielu, 3) zabezpieczenie istniejących i budowa nowych domów inwalidzkich i 4) pomoc moralna.

Wtedy i ociemniali będą się częściej uśmiechać, a Rząd i społeczeństwo nic na tem nie stracą.

Janusz Wirski.

Bank inwalidzki.

Zanim w następnym zeszycie zdamy dokładnie sprawę z powstania, celów i zasad działalności tej tak doniosłej instytucji, która w życiu organizacji rozpocząć może (i powinna) nową erę, spieszymy donieść czytelnikom, że Bank inwalidzki już istnieje, i rozpoczął swą działalność na podstawach mocnych, a demokratycznych. Zarząd Główny Związku Inwalidów zakupił „Bank Kredyt Polski w Warszawie“ (róg Marszałkowskiej i Królewskiej), zmienił jego nazwę na „Bank Inwalidzki“, ustanowił Zarząd i Radę Banku, i przystąpił do nowej emisji 10 tysięcy sztuk akcji po 100 zł. każda. Emisja ta ma być pokryta w ciągu sześciu miesięcy, a więc poszczególni subskrybenci będą mogli spłacić deklarowane akcje w ciągu sześciu miesięcy.

Każde 4 akcje dają jeden głos (na Walnem Zebraniu Banku), posiadacz 20 sztuk akcji może być wybrany do Rady Banku, a posiadacz 50 sztuk do Zarządu.

Zaczęto więc budowę wielkiego dzieła. Nie wątpimy, że wszyscy inwalidzi — w zrozumieniu jego doniosłości — poprą tak ważną akcję.

Red.

O metody walki wyborczej.

Ci, z pomiędzy spokojnie myślących i poważnych członków Warszawskiego Koła Związku Inwalidów, którzy uczestniczyli w ostatnich walnych zebraniach tego Koła (styczniowym i kwietniowym) zdumieni byli i zaniepokojeni metodami walki wyborczej, jakie pewne grupy (dziś już, na szczęście, rozbite i usunięte) na zebraniach tych stosowały. A szczególnie na pierwszym. Widzieliśmy tam „bojówkę” i „bojowców”, słyszeliśmy słowa i zdania poprostu ohydne, widzieliśmy gwałt mniejszości otumanionej nad zdezerjentowaną większością. Żywo przypominały się nam metody... bolszewickie. Bolszewickiego komisarza przypominał szczególnie pan M. (dziś już w „stanie spoczynku”), który nie umiał wprawdzie odeprzeć licznych zarzutów, ale który histerycznym krzykiem i warjackimi gestami, popierany przez „bojówkę” i orkiestrę (tak!) potrafił na krótko zresztą, utrzymać się „przy władzy”. Notatki tej, przeznaczonej, oczywiście, dla czytelników-inwalidów, nie pomieszczałibyśmy na tem miejscu, gdyby nie konieczność zwrócenia uwagi na wielkiej wagi a zgubne skutki, jakie takie „metody wyborcze” powodują. Podrywają one przedewszystkiem zaufanie do metod demokratycznych wogóle, a na zewnątrz czynią jak najgorsze wrażenie. Demoralizują żywiol mniej uświadomiony, dają, że tak się wyrazimy, złudzenie władzy jednostkom niepowołanym, wykazują w pewien sposób wyższość zorganizowanej siły nad prawem, a przeto mogą być przykładem kuszącym dla wielu żądnych władzy, a mających możność zorganizować swych zwolenników pod znakiem siły i... obietnic. Z metodami temi więc trzeba walczyć nieubłaganie i stanowczo, i na każdym terenie. Być może, że wprowadzenie tajnego głosowania poprawiłoby znacznie sytuację. Głosowanie jawne (przez podnoszenie rąk) jak z jednej strony daje zawsze podstawę do narzekania i nieufności, tak z drugiej daje właśnie możność zmuszania jednostek słabszych (lub tchórzliwych) do... wstrzymania się od głosowania. Możeby warto nad tem się zastanowić:

W. P.

Związek inwalidów wobec niebezpieczeństwa niemieckiego.

W ostatnim numerze (z dnia 3 maja 1925 r.) „Inwalidy”, które to pismo, jak wiadomo, jest naczelnym organem Zw. Inw. Woj. Rzecz. Polskiej, czytamy artykuł wstępny pióra redaktora S. Rosochackiego p. t. „Krwawy policzek już nam został wymierzony”, napisany z powodu wyboru Hindenburga na prezydenta Rzeszy. Artykuł ten, jako wyraz przekonania panującego w Związku, za pozwoleniem autora, tutaj powtarzamy.

„Dla nikogo nie jest tajemnicą, każdy kto obserwuje działalność Związku wie dobrze, że my stoimy zdala od waśni — sporów partyjnych, rozproszkowujących moc twórczą narodu. Milczymy i może nieraz niejedno z serc naszych cicho krwawiło, patrząc na tą furję, z jaką przedstawicielstwa partii, stronnictw, grup, grupiek, bloczków rzucają się ku sobie, zapominając, że już dawno w swym zapale przekroczono linię graniczną... i dopiero wypadki z zewnątrz powodują otrzeźwienie-uspokojenie wzburzonych umysłów.

To też nic dziwnego, że stanowisko nasze, dające skwalifikować się, jako „głucho-nie-me” z punktu widzenia politycznego dla wielu bardzo działaczy jest „solą w oku”... dla nas zaś, jako twórców gmachu państwowości Rzeczypospolitej, jest najważniejszym i najgodniejszym. My mocno i niewzruszenie staliśmy, stoimy i stać będziemy obok tworu naszego i za wszelką cenę, choćby nawet sądzonym nam było oddać ostatnią kroplę krwi, jaką jeszcze posiadamy, do zaprzeczania — uszczuplenia całości dzieła naszych rąk nie dopuścimy.

Nie będę długo rozwodził — uzasadniał słuszności twierdzenia mego, wspomnę tylko o dokonanych czynach, nie frazesach, organizacji naszej: bataljon inwalidzki podczas ofensywy bolszewickiej na Warszawę, bataljon śląski i rola, jaką inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po poległych odegrali podczas powstania górnośląskiego, stanowisko nasze (odezwa) w momencie „przedsmaku” walk bratobójczych po zamordowaniu ś. p. prezydenta G. Narutowicza. Przypuszczam, że wyżej wymienione czyny są najwymowniejszym twierdzeniem mego dowodem. Są to czyny spowodowane chwilą, kiedy z punktu widzenia „politycznego” głuchoniemi prze-

stają nimi być, zabierają głos, jako najbardziej powołani. I tego prawa nam nikt nie jest w stanie odebrać, albowiem okupione jest ono strumieniami naszej krwi, kalectwem naszym!

To też i dziś, wychodząc z tego założenia, zabieramy głos, spowodowany niedzielnym (w dn. 26 kwietnia) wyborem na prezydenta Rzeszy Niemieckiej feldmarszałka von Benckendorff-Hindenburga. I jeżeli wybór ten dla polityków był niespodzianką, wywołującą „pewne tylko zaniepokojenie“, to dla rzesz wszystkich krwawych ofiar wojen, wdów i sierot po poległych jest rękawicą-wyzwaniem,—bezczelną prowokacją!

Tak, dla wszystkich bez wyjątku bo nikt w dobie dzisiejszej już nie uwierzy, nawet dziecko, bo i ono już doznało „dobrodziejstw“ wojny, że pan feld!!! — marszałek choćby, niewiem gdzie i jak trzymający-dzierżący różczkę oliwną, to nie ten dawny, prowadzący „wojnę obronną“ pod Paryżem i Dźwińskiem, to nie ten zwolennik nieograniczonej walki łożdiami podwodnymi, gazami trującymi, ten bezpośredni sprawca milionów mogił i tyłuż kalek?!!

W to dziś już nikt nie uwierzy!

I choć p. von Hindenburg został wczoraj wybrany „jako“ prezydent, jutro, będzie występował jako „feld-prezydent“, a pojutrze, ten filar monarchizmu i dążeń odwetowych, musi pokazać i pokazać właściwe oblicze...

Te 15 milionów głosów niemieckich, które padły na Hindenburga—to widmo nowego pożaru, nowych mordów, nowej rzezi, prowadzonej tym razem, jako „wojna odwetowa“ za stracony Poznań i Strasburg!

Rzesze krwawych ofiar wojen wszystko jedno, gdzie się znajdujące i zamieszkujące!

Sześć lat upływa od chwili, gdy huk salw armatnich zwiastował światu powrót pokoju, sześć lat...

Nie zablżyły się jeszcze rany okopów, co głęb cały przecięły, nie przebrzmiały ostatnie okrzyki burzy dziejowej..., a ileż już przysłał czczych marzeń!

Czy i mamy wobec tego powiedzieć sobie, że nic nie znaczą słowa ugody i braterstwa, opartego na obopólnym kalectwie — nieszczerściu!

Czy potrzebujemy zwiększenia naszych szeregów, za mało nam kilku milionów i tyłuż śpiących snem wiecznym?!

Co więc czynić należy?!!!

Na was koledzy niemieccy, zwrócone są oczy całej rzeszy krwawych ofiar wojny! Na was spada wielka odpowiedzialność, a zarazem i wielka praca, praca która winna być podjęta natychmiast póki jeszcze może nie jest zapóźno! Praca pacyfikacyjna! I choć wiemy wszyscy, że pacyfizm jest bezbronnym, wobec wojen, ma on jednakże wielkie zadanie do spełnienia. Jest nim moralne rozbrajanie społeczeństwa, tej większości społeczeństwa Waszego (niemieckiego), które ogarnięte szałem psychozy wojennej, tego niezbędnego warunku do wybuchu wojny, wprowadziło na najwyższy urząd prezydenta p. Benckendorff von Hindenburga.

Musicie to uczynić już — zaraz, albowiem słyhać krzyk, wydobywający się z piersi całej rzeszy mas krwawych ofiar wojen: Feld-prezydent von Hindenburg—to nowa rzeź!

Nie wobec oderwanych niesłusznych pretensji i ambicji, które dadzą się załatwić w inny sposób, lecz wobec żywych, cierpiących ludzi odpowiadamy za krew, jaka spłynąć może!

Krwawy policzek już nam został wymierzony!

Stawomir Rosochacki.

Obietnice a rzeczywistość.

MOTTO: |Pamięta się tylko o tych, którzy się potrzebuje.

Inwalidzi i byli wojskowi w Polsce są dzisiaj, niestety, parjasami. Nie umieją się bronić, nie są na tyle silni, by dochodzić praw swych, a może wierzyli w sprawiedliwość i wdzięczność społeczeństwa. Może wierzyli...

Jednym z przykładów, jaskrawo wykazującym wyrządzaną stale krzywdę, jest sprawa kształcenia dzieci po poległych wojskowych oraz dzieci inwalidów i t. b. ochotników wojennych w państwowych szkołach średnich.

Mimo zawarowania w rozporządzeniach i ustawodawczych i Rady Obrony Państwa pierwszeństwa przy przyjmowaniu dzieci poległych, inwalidów i t. d. do szkół państwowych, mimo, że to pierwszeństwo jest również przywilejem, uzyskiwanym na mocy praw, związanych z orderami „Virtuti Militari“ i Krzyżem Walecznych, praw uchwalonych przez władze ustawodawcze,—mimo to dotychczas prawa te pozostały martwą literą i nie są w życie wprowadzone.

Oto dosłownie, co opiewa wydane w tej mierze i obowiązujące obecnie zarządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Nr. 5537/D. II. z 1923 r.) — „Z pomiędzy uczniów nowowstępujących do państwowych szkół średnich, którzy, odpowiedzą przepisany warunek przyjęcia (wiek, świadectwa, zakres wiadomości e. t. c. — przypisek redakcji) należy przede wszystkim dać pierwszeństwo dzieciom pracowników państwowych i dzieciom osób niezamożnych, z pośród dzieci niezamożnych szczególną wagę należy zwrócić na dzieci inwalidów wojennych oraz nauczycieli szkół prywatnych“.

I taki oto kwiatek wyrasta na bujnej niwie polskiego szkolnictwa. Niezamożni, a pośród nich inwalidzi i jako porównanie nauczyciele szkół prywatnych. Czytając, zdaje się że to tylko żarty. Nie, to prawda. Bolesne kpiący! — Każdy inwalida traktowany jest tutaj jako zwykły niezamożny lub nauczyciel szkoły prywatnej — prosto należało użyć wyrażenia — żebrak, które bardziej odpowiadałoby intencji zawartej w powyższym zarządzeniu Ministerstwa. Lecz przecież prywatny nauczyciel to nie żebrak. Więc gdzie logika? Pomijam to.

I nawet nie pierwszeństwo dla żebraków, którzy wszystko stracili dla tego, by te szkolnictwo mogło być polskim i w tym duchu rozwijać się. Nawet nie pierwszeństwo, i to nie. Pierwszeństwo przed temi żebrakami mają urzędnicy państwowi i nauczyciele. Nie przesądzam na tem miejscu zasług stanu urzędniczego i nauczycielstwa dla państwa, i nie jestem powołany do tego — nie, — muszę jednakże zaznaczyć, że krew i życie oddawane ofiarnie na jakikolwiek nawet cel są największą zasługą i za nią niema zapłaty i o nie nie może być targów!

Może jesteśmy nędzarzami — ale żebrakami nigdy! Nam chodzi tylko o zrozumienie i o rozgraniczenie pojęć w należnych nam prawach. To cośmy wywalczyli i za co nam poczyniono pewne ulgi i obietnice — to nie żebractwo!

Bat...

Emerytura dla wszystkich żołnierzy — obrońców we Francji.

P. P. Jules Boyer, Simon, Reynand z kolegami wnieśli projekt prawa, którego główne linie wytyczne są następujące:

Państwo zapewni emeryturę roczną i dożywotnią dawnym żołnierzom i marynarzom, jakoteż i cywilnym sanitariuszom i sanitariuszkom, którzy, między 2 sierpnia 1914 a 11 listopada 1918, odpowiadali wymaganiom artykułu 2 prawa z dnia 20 lipca 1922 r. dotyczącego możności otrzymania medalu Zwycięstwa. Jednakowoż wojskowi i marynarze, posiadający lub mogący posiadać prawo do emerytury za długoletnią służbę, nie mają prawa do wzmiankowanej emerytury.

Warunek trzymiesięcznej obecności w danej jednostce bojowej nie może być stosowany do żołnierzy — inwalidów zdemobilizowanych z powodu rany wojennej lub choroby nabytej na froncie.

Emerytura byłaby obrachowana w stosunku 10 franków za każdy miesiąc pobytu w armjach, stosownie do warunków wyliczonych w artykule 1-ym; każdy zaczęty miesiąc liczyłby się za cały. Emerytura minimalna wynosiłaby 100 fr. nawet gdyby pobyt — równy chociażby trzem miesiącom nie sięgał 10 miesięcy.

Wniosek uważa, iż jeńcy wojenni należą ciągle do jednostki bojowej, do której należeli przed wzięciem do niewoli.

Wojskowi i cywilni, którzy w czasie wojny popełnili czyn karalny kodeksem wojskowym (wyjawszy umorzenie przez amnestję) nie mieli by prawa do tej emerytury.

K. A. P.

Dziwny brak danych.

Redakcja już przed kilku tygodniami zwracała się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy z prośbą o dostarczenie danych, dotyczących bezrobocia wśród inwalidów. Otrzymaliśmy nareszcie odpowiedź, że z powodu choroby urzędnika „odnośne papiery” leżą w szufladzie, a przeto danych otrzymać nie możemy. Bez komentarza.

Zjazd wojewódzki w Płocku.

Odbył się w niedzielę (dn. 24.V b. r.) zjazd delegatów województwa warszawskiego w Płocku. Koło Płockie przygotowało nader miłe przyjęcie, obrady odbyły się w spokojnym i poważnym nastroju. Obszerne sprawozdanie zamieścimy w następnym numerze.

Wiadomości z drugiej półkuli.

Nasz korespondent p. inż. Henryk Krukowski wyjechał w ostatnich dniach do Ameryki, skąd nadesłał nam cykl wiadomości bogato ilustrowanych z życia tamtejszych organizacji b. Wojskowych i Kolonji polskiej, które pomieścimy w Nr. 2-m.

Korespondencje te będą tym ciekawsze, że p. Krukowski, pracując jako prosty robotnik przy eksploatacji lasów, warunki bytu polskiego robotnika pozna dokładnie.

Sprawa koncesji.

W tych dniach Sejm ostatecznie ma zdecydować sprawę koncesyj. Podajemy tu odnosne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej:

Diennik Ustaw Nr. 14 z 1924 r. poz. 1022.
Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 17/XII 24 r. w przedmiocie rewizji uprawnień (koncesji) na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym.

Na podstawie art. 1 lit. A p. 9 ustawy z d. 31 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71, poz. 687) oraz zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1924 r. stanowiąco następuje:

§ 1. Niezależnie od wypadków, przewidzianych w obowiązujących ustawach i rozporządzeniach cofną upoważnione do tego przez Ministra Skarbu władze skarbowe stopniowo poczynając od 1 stycznia 1925 roku w ciągu najdalej dwóch lat od tego terminu dotychczasowe koncesje na przedsiębiorstwa sprzedaży wyrobów monopolowych bez odškodowania i bez podania powodów najmniej z trzymiesięcznym terminem wypowiedzenia, za zwrotem nie wykorzystanej części patentu.

Wyjątek stanowić będą koncesje udzielane na rzecz:

a) inwalidów wojennych, oraz wdów i sierot po inwalidach wojennych, tudzież po osobach wojskowych zaginionych w toku i skutkiem działań wojennych, lub osób wojskowych poległych lub zmarłych wskutek służby wojskowej, o ile te osoby byłyby zostały jedynymi żywicielami swych rodziców

b) emerytów wojskowych i państwowych, weteranów z powstania r. 1863 oraz zasłużonych żołnierzy zdemobilizowanych Wojska Polskiego i innych uczestników walk o niepodległość w latach 1914—21;

c) wdów i sierot po funkcjonariuszach państwowych i samorządowych oraz osób, które utraciły możliwość samodzielnego bytu skutkiem swej ofiarnej działalności dla sprawy polskiej na polu społecznym, politycznym i kulturalno-oświatowym;

d) stowarzyszeń spożywczych, kooperatyw, kółek rolniczych i t.p. instytucyj społecznych oraz instytucyj humanitarnych.

Również nie ulegają cofnięciu koncesje, udzielone na rzecz związków osób w punktach a—c wymienionych, a posiadających osobowość prawną.

Wymienione w punktach, a—c koncesje nie będą cofnięte tylko w razie ich wykonywania przez uprawnionych osobiście lub też przez osoby, należące do najbliższej rodziny, albo przez zatwierdzonych przez kompetentne władze zastępców.

§ 2. Pozwolenie na nabywanie wyrobów tytoniowych celem rozdziału między swych członków, wydane po myśli § 4 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 20 marca 1923 r. (Dz. U. R. Nr. 42, poz. 285) na rzecz spółdzielczych związków, spożywczych oraz stowarzyszeń o charakterze społecznym, zrzeszeń i instytucyj, nie podpada pod pojęcie koncesyj ulegających cofnięciu od d. 1 stycznia 1925 r.

Postanowienia § 1 o cofnięciu koncesyj nie odnoszą się również do przewidzianych w § 6 wspomnianego rozporządzenia Ministra Skarbu t. zw. domowych sprzedaży wyrobów tytoniowych, czasowych sklepów tytoniowych i koszarowej sprzedaży wyrobów tytoniowych.

§ 3. Koncesje wygasłe w myśl § 1 niniejszego rozporządzenia oraz koncesje opróżnione z innych powodów winny być najdalej do trzech miesięcy ponownie nadane z uwzględnieniem obowiązujących ustaw. Pierwszeństwo przy ich rozdzielaniu będą miały instytucje i osoby fizyczne i prawne, wymienione w § 1 p. a—d, z uwzględnieniem przytem osobistych kwalifikacyj.

Przewidziane w niniejszym artykule pierwszeństwo polega na obowiązku właściwych władz koncesyjnych uwzględniania w pierwszym rzędzie osób uprzywilejowanych, posiadających wszelkie wymagane przez dotyczące przepisy warunki dla nadania koncesji.

W obrębie osób i instytucyj uprzywilejowanych ubiegających się o koncesje, a mających

różne kwalifikacje, udziela władza koncesyjna uprawnienia osobie lub instytucji według swego uznania.

§ 4. Ze względu na gospodarcze interesy Państwa może Minister Skarbu koncesje ulegające cofnięciu w myśl § 1 utrzymać w indywidualnych wypadkach, zasługujących na uwzględnienie nadal w mocy.

§ 5. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na obszarze całego państwa, a w górnośląskiej części województwa śląskiego przy zachowaniu wymogów art. 4 konwencji niemieckopolskiej w sprawie Górnego Śląska, ratyfikowanej w dniu 1 czerwca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 371).

§ 6. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Skarbu.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej

St. Wojciechowski.

Prezydent Rady Ministrów i Minister Skarbu

W. Grabski.

Od Sejmu zależy wprowadzenie tych rozporządzeń w życie. „Inwalida” pisze:

Teraz pozostanie nam tylko jeszcze czuwanie nad tem, aby to nowe prawo nabyte nie pozostało prawem papierowem ale ujawniło się w życiu praktycznem. Dużo od nas samych zależy, jak szybko korzystać zaczniemy z tego owocu. Niejedną nam jeszcze przyjdzie przeprowadzić pracę, niejedną złożyć ofiarę, aby stosunki na podstawie tego prawa ukształtowały się wedle naszego życzenia i zgodnie z interesem Państwa.

Szaleństwo wojny.

10 maja 1924 roku Victor L. Berger, deputowany z okręgu Wiscusinus, wystąpił w amerykańskiej izbie reprezentantów z następującą

mową: Ostatnia wojna europejska rzeczywiście zasługuje na miano „światowej”, była ona największym nieszczęściem, jakie kiedykolwiek nawiedziło białą rasę. Według najdokładniejszych statystyk, jakie można było otrzymać, wojna pochłonęła 30.000.000 istnień ludzkich, (licząc także zwiększoną śmiertelność i zmniejszoną liczbę urodzeń): kosztowała do 400 miliardów dolarów. Za pieniądze te, gdyby zostały wydane w celach pokoju i postępu, można by było wykonać następujące rzeczy:

Zbudować dom wartości 2,500 dolarów, zaopatrzyć w sprzęty wartości 1,000 dolarów, otoczyć ogródkiem za 500 dol. i dać taki dom każdej rodzinie Stanów Zjednoczonych, Kanady, Austrii, Anglii, Irlandji, Francji, Belgji, Niemiec i Rosji. Po tem wszystkiem zostanie jeszcze dość pieniędzy, żeby zbudować w każdym mieście tych wszystkich krajów, liczącem przeszło 20 tysięcy mieszkańców, księgozbiór za 5 milionów dol. i uniwersytet za 10 milionów dol. Gdyby pozostałą sumę oddać do banku na 5 proc. rocznie, to za te 5 proc. można by było utrzymać 125,000 nauczycieli z pensjami 1,000 dol. i prócz tego 125,000 pielęgniarek z taką samą pensją. Po dokonaniu tego wszystkiego zostanie nam z tych 400.000.000.000. dol. (czteryście miliardów dol.) tyle, że będziemy mogli odkupić całą Francję i Belgję ze wszystkiem tem, co posiadają, to znaczy zapłacić za każdy dwór, dom, fabrykę, kościół, drogę żelazną, tramwaj, słowem za wszystko, co oba kraje posiadają wartościowego. Należy tu zaznaczyć, że w roku 1914 ogólne bogactwo narodowe Francji wynosiło według oficjalnych statystyk francuskich 62 miljardy dolarów, a Belgji — według oficjalnych statystyk belgijskich 12 miliardów dolarów.

SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI KAS CHORYCH.

Krótkie sprawozdanie z powstania Kasy Chorych w Żyrardowie i działalności jej za okres pierwszych 2-ch lat.

Kasa Chorych na powiat Błoński powstała w listopadzie 1922 r. Jako siedzibę Zarządu Kasy i główniejszych biur wybrano Żyrardów, który pod wielu względami najwięcej miał po temu warunków, a przede wszystkim posiadał największą ilość osób, podlegających ubezpieczeniu, a zatrudnionych w zakładach akcyjnych wyrobów włókienniczych. Powstanie tej nowej placówki ubezpieczeniowej przyjęte było niechętnie — można powiedzieć wprost wrogo przez podlegających ubezpieczeniu pracowników, nie orjentujących się dostatecznie w zasadach ubezpieczeń społecznych. Prawda pod względem z-pewnienia pomocy lekarskiej pracownikom, Żyrardów był w wyjątkowo dobrych warunkach, istniał tutaj bowiem szpital, ambulatorjum dla przychodzących chorych, wydawane były zasiłki niezdołnym do pracy i położnicom. Dotyczyło to jednak wyłącznie osób, zatrudnionych w Zakładach Żyrardowskich. Natomiast pracownicy innych zakładów zupełnie byli pozbawieni pomocy lekarskiej i w razie choroby zmuszeni byli z własnych funduszy opłacać pomoc lekarską jak również i aptekę, dzięki czemu niejednokrotnie z niej wcale nie korzystali. Walcząc z ogólną niechęcią, trudnymi warunkami mieszkaniowymi, niedomaganiem finansowemi, wynikającymi wskutek niewpłacania przez niektórych pracodawców składek, deprecjacją marki, Kasa Chorych w Żyrardowie krok za krokiem wywalczała sobie prawo obywatelstwa, powstawały coraz to nowe ambulatorja, a więc w Błoniu, Mszczonowie, Radziejowicach, Guzowie, Grodzisku, Józefowie, Michałowie i punkt w Brwinowie.

Ambulatorja te, oraz Kasa Chorych w Skiernewicach, która otwarta została we wrześniu 1923 r. narazie jako filja Żyrardowskiej, urządzane skromnie, lecz z uwzględnieniem nowoczesnych wymagań wiedzy lekarskiej posiadają gabinety lekarskie, w części denty-

styczne i apteczki, i udzielają na miejscu wszelkich świadczeń lekarskich.

Dzięki wprowadzeniu pewnych świadczeń, których nawet Zakłady Żyrardowskie poprzednio nie udzielały, jak pomocy dentystycznej w bardzo szerokim zakresie, pomocy akuszerijnej, wysyłania do specjalistów prześwietlania promieniami Roentgena w celach dagnostycznych i leczniczych, Kasa Chorych zyskiwała sobie coraz większe zaufanie wśród mas robotniczych.

Jednocześnie w Żyrardowie w roku 1923 powstał zakład fizykalnego leczenia, w którym stosowano naświetlania lampami kwarcowymi, kąpiele świetlne, elektryczne, elektryzacje, djatermię i t. d. O wzrastającym zaufaniu do tego rodzaju leczenia świadczą wymownie następujące cyfry: w 1923 roku leczono 104 osoby, zabiegów dokonano 1052, w roku 1924 leczono 312 osób, zabiegów 3120.

Działalność Kasy wogóle, stwierdzają następujące liczby: na dzień 1 stycznia 1924 r. ilość ubezpieczonych wraz z rodzinami stanowiła 22.206 osób, udzielono porad lekarskich w 1923 r. 82.615, dentystrycznych 28.497, pomocy akuszerijnej 542, skierowano do szpitali 471 osób, zaś na 1 stycznia 1925 roku ubezpieczonych wraz z rodzinami było 21.680 osób, udzielono porad lekarskich w 1924 roku 96.943, dentystrycznych 30.169, pomocy akuszerijnej 823, skierowano do szpitali 758 osób. Jeżeli do tego doda się jeszcze, że Kasa Chorych wypłaca zasiłki ubezpieczonym niezdołnym do pracy, położnicom, leczącym się w szpitalu i pogrzebowe, co za rok 1924 uczyniło 207.203 zł. 33 gr., stanie się widocznym, iż działalność Kasy Chorych jest bardzo rozległa i wymaga wytężonej pracy tembardziej, że Kasa Chorych stoi wobec całego szeregu zagadnień, które musi rozwiązać, np.: budowa własnego domu, przejęcie szpitala fabrycznego, uruchomienie zakładu położniczego, przychodni dla gruźliczych, zabezpieczenie leczenia sanatoryjnego ubezpieczonym.

Wszystko to są rzeczy o niezwykle doniosłym znaczeniu, które już to częściowo zostały

wykonane, już to znajdują się w opracowaniu. Dodać tu trzeba, że Kasa Chorych, z natury rzeczy, jest ściśle związana z zakładami przemysłowemi powiatu Błońskiego i wszelka stagnacja, czy redukcja pracy w takich odbija się szkodliwie na jej działalności. To widzi się i obecnie i jest przeszkodą w dalszej twórczej pracy tej instytucji.

200

Kasa Chorych m. Wilna rozpoczęła swoją działalność z dniem 24 października 1921 roku. Obecnie ilość ubezpieczonych wynosi 21.422 osoby, a razem z członkami rodzin — 41.698 osób, co stanowi prawie $\frac{1}{4}$ ludności miasta Wilna. Kasa Chorych posiada Poliklinikę Centralną przy ul. Dominikańskiej Nr. 15 oraz 2 Przychodnie rejonowe: przy ul. Antokolskiej 62 i przy ul. Kalwaryjskiej 29. Razem w Poliklinice i Przychodnich przyjmuje się codziennie do 1.200 chorych. Z apteki kasowej wydaje się miesięcznie do 20.000 recept.

W roku 1924 w instytucjach leczniczych Kasy Chorych udzielono 208.503 porad lekarskich, w domu u chorych — 21.998, do szpitali skierowano 3.075, w tem do 1.000 położeń.

Składek członkowskich w roku 1924 wpłynęło do 1.700.000 zł., wydano na cele lecznicze około 750.000 zł., na zasiłki pieniężne — do 165.000 zł.

Na czele Kasy Chorych stoi Rada, składająca się z 48 członków, w tem 32 przedstawicieli ubezpieczonych i 16 — pracodawców oraz Zarząd w składzie 9 członków, w tem 6 ubezpieczonych i 3 pracodawców.

Kasa posiada własną nieruchomość przy ul. Sądowej Nr. 25 wartości 420.000 zł.

574

Powiatowa Kasa Chorych w Białymstoku egzystuje od listopada 1922 roku, posiada 12 ambulatorjów urządzonych przez Kasę Chorych i jedną aptekę. W roku 1924 udzielono było przez 32 lekarzy 129.039 porad lekarskich, 30.462 osobom, oraz leczono w szpitalach 653 chorych w przeciągu 14.358 dni. Suma wydatków na lecznictwo wynosiła Zł. 397.456. Obecna (dn. 16 kwietnia r. b.) ilość ubezpieczonych 6.500 członków i 5.200 ich rodzin.

573

Historja powstania i rozwoju Powiatowej Kasy Chorych w Lublinie.

Wśród wielu przeszkód, tamujących rozwój naszego życia gospodarczego, jedną z najważniejszych jest, trwająca przeszło lat 10, stagnacja ruchu budowlanego. Ta ogólna bolączka odbija się w każdej dziedzinie życia, wywiera swój wpływ również na przeprowadzenie reform społecznych, wśród których pierwsze miejsce zajmuje organizacja Kas Chorych na terenie całego Państwa.

Historja organizacji Kas Chorych, a historja organizacji Powiatowej Kasy Chorych w Lublinie w szczególności stwierdza, jakim hamulcem jest trudność zdobycia dachu, który przy organizacji jakiegokolwiek instytucji jest podstawą jej bytu.

Z charakteru Kasy Chorych wynika pewna konieczna dość wielka ilość pomieszczeń; trudno sobie wyobrazić pomieszczenie w ograniczonej liczbie ubikacji tak różnych rzeczy jak biur i ambulatorjów leczniczych dla rozlicznych specjalności lekarskich.

To też zdobycie lokali i rozbudowa Kasy Chorych w Lublinie odrazu na dość szerokiej podstawie jest niemałą zasługą Komisarza Rządowego p. Dyonizego Kaweckiego, który jako organizator Kas Chorych dla województw warszawskiego a później lubelskiego i kieleckiego, w maju 1923 r. przystąpił do organizacji lubelskiej Powiatowej Kasy Chorych.

Pierwszym etapem organizacji było zdobycie lokali, co na terenie Lublina szczególnie przedstawiało trudności.

Po długich staraniach skłoniono wreszcie właściciela domu przy ulicy Kapucyńskiej 6 do nadbudowy 3-go piętra i wynajęcia Kasy uzyskanych w ten sposób 17-stu pokoiów dla pomieszczenia biur i ambulatorjów.

W trakcie tej nadbudowy, zdołano w styczniu 1924 r. wynająć przy Placu Bychawskim 3 (w dzielnicy robotniczej) 7-pokojowy lokal na cele ambulatorjum dla mieszkańców dzielnicy fabrycznej.

W tych to z niemałym trudem zdobytych lokalach przystąpiono do pracy, otwierając 10 marca 1924 r. Powiatową Kasę Chorych w Lublinie.

Szybki wzrost lecznictwa zobrazują cyfry: Gdy w marcu 1924 r. ilość udzielonych porad wynosiła ledwo 2.752 — w następnym już miesiącu wzrosła niemal w trójnasób

(7.562), osiągając w październiku 1924 r. cyfrę 13.423.

Na tej mniej więcej wyżynie utrzymuje się rozmiar udzielania pomocy lekarskiej.

Gdy się weźmie pod uwagę, że pomoc lekarska udzielana członkom lubelskiej Kasy i ich rodzinom nie ogranicza się na szablonowym traktowaniu chorego, że np. w Instytucie dentystycznym uruchomiono oddział techniczny, umożliwiający uzupełnianie uzębienia, w laboratorjach przeprowadza się cały szereg analiz dajagnostycznych, w własnych zakładach elektroterapii leczy się cały szereg dzieci i dorosłych — przyznać się musi, że lecznictwo w lubelskiej Kasie nie tylko ilościowo, ale i jakościowo stoi na wysokim poziomie.

W związku ze stałym rozwojem Kasy, okazały się wynajęte lokale prędeż niżby przypuszczać można — niewystarczające.

Już z końcem lata 1924 r. Zarząd Kasy był zmuszonym pomyśleć o nowej siedzibie. Z powodu niemożności wynajęcia odpowiedniego lokalu, zdecydowano się na stworzenie własnego domu. W tym to celu zakupiono niewykończony czteropiętrowy dom czynszowy przy ulicy Hipotecznej 4, wykończając go specjalnie dla celów ambulatorjów, a parter dla apteki Kasy, której stworzenie było koniecznością, podyktowaną względami praktycznymi.

W wytężonej pracy, wśród piętrzących się trudności finansowych doprowadzone w krótkim przeciągu czasu do stworzenia gmachu ambulatoryjnego i własnej apteki.

W dniu 8 marca 1925 r. nastąpiło przy współudziale reprezentantów władz centralnych i miejscowych oraz zaproszonych gości z całego Państwa uroczyste poświęcenie gmachu.

Gmach ten, to chluba Kasy lubelskiej: Obejmując 33 pełnych powietrza i światła ubikacji, mieszcząc w sobie pierwszorzędne urządzenia lecznicze, aptekę uposażoną we wszelkie leki krajowe i zagraniczne — stał się dom przy ulicy Hipotecznej 4 ostoją zdrowia szerokich warstw społeczeństwa.

Obszerny ogród, otaczający Centralne Ambulatorjum Kasy, daje możność na przyszłość rozbudowy gmachów Kasy.

Niezależnie od Ambulatorjum Centralnego, czynne jest również Ambulatorjum filjalne przy Placu Bychawskim 3.

Dnia 22 marca 1925 r. odbyły się wybory do Rady Kasy, oddające ster gospodarki w ręce lubelskiego społeczeństwa.

581

Powiatowa Kasa Chorych w Radomiu uruchomiona została dnia 1 listopada 1922 r. Do października 1924 r. pozostawała pod kierownictwem Komisarza rządowego, poczem władzę objęła Rada i Zarząd z wyborów.

Przez czas swego istnienia Kasa Radomska zdołała utrwalić swe podstawy finansowe, nabywając na własność w śródmieściu, składającą się z dwóch gmachów murowanych obszernego placu i ogrodu owocowego.

W dziedzinie lecznictwa Kasa Chorych poczyniła cały szereg inwestycji i ulepszeń. Ze wzrostem ilości członków (przy uruchomieniu do 5.000, obecnie ponad 11.000) należało przystosować Kasę do szerszej działalności. Prócz centralnego ambulatorjum uruchomiono dodatkowo 3 ambulatorja na mieście, tak że obecnie czynnych jest 7 gabinetów lekarskich, w których udziela porad 25 dyplomowanych lekarzy przy 34 godz. ordynacji z uwzględnieniem wszystkich specjalności. Prócz tego udziela pomocy 3-ch lekarzy dentytów w ciągu 10-ciu godzin. Czynna jest nadto jedna lampa kwarcowa dla naświetlań powierzchniowych oraz laboratorium analityczne.

Obecnie dokonywana jest nadbudowa gmachu centralnego ambulatorjum w celu uruchomienia w jesieni b. r. działu leczenia fizykalnego (Roentgen, diatermia, 2 lampy kwarcowe, pantostat).

Kasa posiada również własną aptekę (8 pracowników), w której wykonywane jest całe zapotrzebowanie leków dla chorych kasowych. Od dwu lat w czasie letnich miesięcy Kasa prowadzi w lesistej okolicy pod Radomiem kolonję dla dzieci, dotkniętych gruźlicą. W sezonie 60—70 dzieci korzystają ze zdrowego powietrza i obfitego pożywienia, z nader korzystnymi wynikami. Prócz tego Kasa wysyła co miesiąc po kilkadziesiąt osób do specjalnego leczenia w Warszawie i Krakowie.

Obecny Zarząd Kasy zakreślił na najbliższą przyszłość szeroki plan dalszej rozbudowy Kasy i ulepszeń w zakresie lecznictwa.

627

Powiatowa Kasa Chorych w Piotrkowie

utworzona reskryptem Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 14/VIII. 1922 r. Nr. 1708/III. rozpoczęła działalność swoją w Piotrkowie w dniu 9 kwietnia 1923 r.

Oprócz Centrali Kasy w Piotrkowie zorganizowane są 3 oddziały w powiecie: w Sulejowie, Bełchatowie Moszczenicy; czwarty oddział w Kamieńsku znajduje się w stadium organizowania.

Według stanu z dn. maja 1925 r. Kasa liczyła:

a) ubezpieczonych . . .	11.452 osoby
b) członków rodzin . . .	11.243 „
razem:	22.695 osób.

Przeciętnie Kasa udziela 9.000 porad (lekarskich, dentystycznych i felczerskich) miesięcznie.

Miejsca porad lekarskich rozmieszczone są w 9 punktach. Gabinetów lekarskich jest 17.

Kasa posiada własną aptekę w Piotrkowie, która całkowicie obsługuje chorych na miejscu. Laboratorium farmaceutyczne Kasy wytwarza cały szereg specyfików.

Kasa zatrudnia 15 lekarzy, 4 dentystów, 6 felczarów i 1 pielęgniarkę. Pomocy położniczej udziela 20 akuserek. Personel administracyjny składa się z 18 urzędników (łącznie z pracownikami biur zgłoszeń w ambulatorjach) i 5 osób służby. Personel apteki składa się z 1 kierownika, 5 pomocników aptekarskich, 1 urzędnika, 1 fasowacza i 2 osób służby.

W najbliższej przyszłości uruchomiony zostanie gabinet terapii fizykanej oraz laboratorium analityczne.

Powiatowa Kasa Chorych w Częstochowie działalność swą rozpoczęła w dniu 1 grudnia 1922 r.

Władza Kasy: Rada i Zarząd

Przewodniczącym Rady został wybrany: p. Antoni KIERMAS, Przewodniczącym Zarządu p. inż. B. HŁASKO, Kierownik Kasy Dyrektor p. T. WITKOWSKI.

Ilość członków ubezpieczonych wynosi 30.000

Ilość członków rodzin 45.000.

Kasa posiada własny szpital na 30 łóżek, oprócz tego 18 ambulatorjów, 3 apteki własne, aparat Roentgena. Kasa zatrudnia 17 lekarzy, 22 felczarów, oraz 14 osób niższej służby sanitarnej.

513

Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu

otwarta została dnia 1-go kwietnia 1920 roku.

Władze Kasy są następujące:

P. Kazimierz OSIOWSKI: Komisarz z ramienia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, sprawujący funkcję Zarządu i Rady Kasy, P. Dr. Józef ZELENAY: Lekarz Naczelny

Ilość członków ubezpieczonych: 121.634

Ilość „ „ rodzin: 157.850

Centrala Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu składa się z następujących Wydziałów:

- 1) Ogólny, 2) Lekarski, 3) Rejestracyjny,
- 4) Apteczny, 5) Gospodarczy,
- 6) Finansowy.

Centrali podlegają:

- 1) 4 Filje: w Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie i Zawierciu,
- 2) 42 ambulatorjów w tem jedno specjalistyczne „Oczne”.

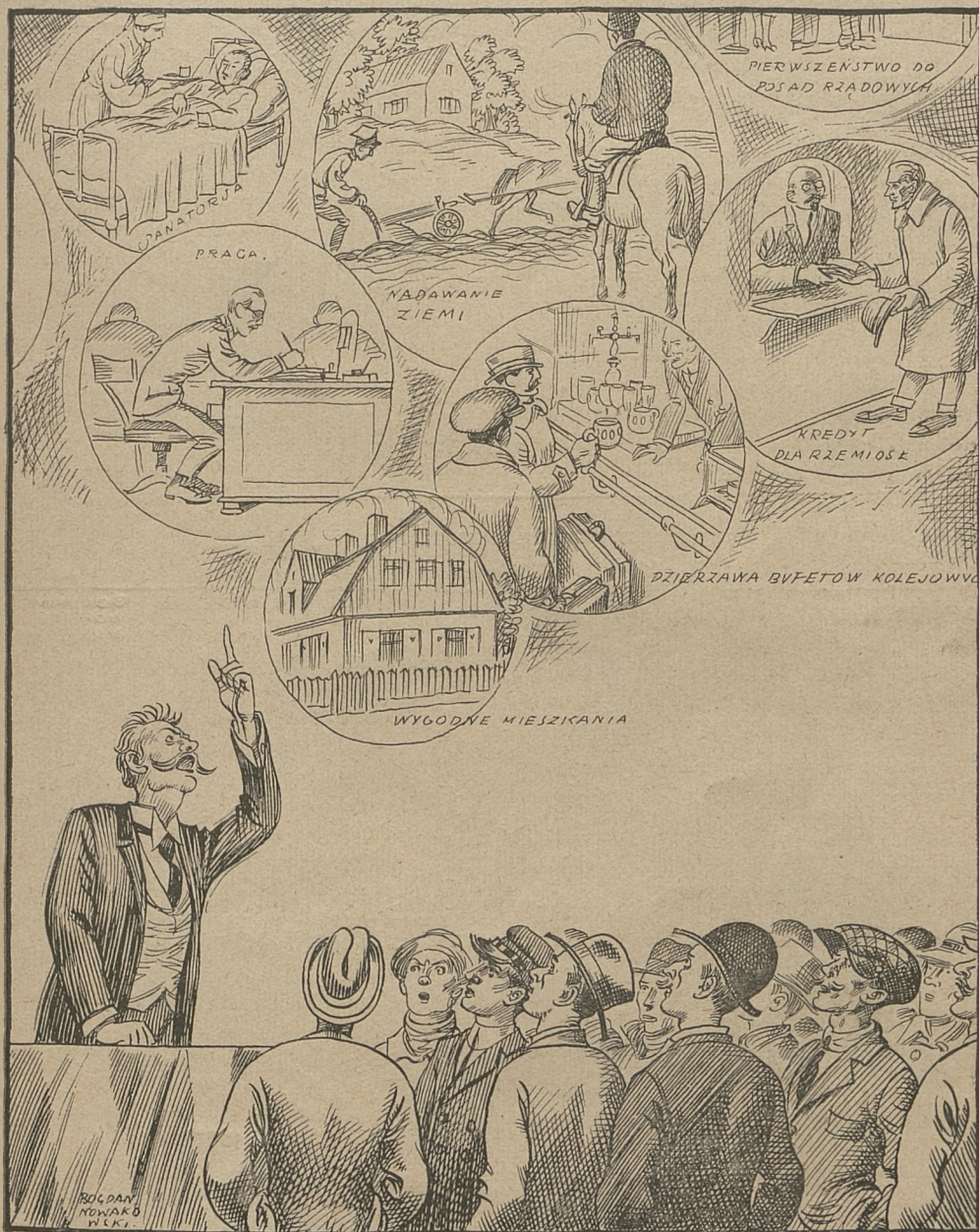
Kasa posiada:

- 1) 10 szpitali
- 2) Centralną Składnicę Sanitarną
- 3) Laboratorium Wytwórcze
- 4) Pracownię analityczną
- 5) 13 aptek i 23 apteczek ambulatoryjnych
- 6) Instytut Roentgena i Fizjatrii
- 7) Gabinet lamp kwarcowych
- 8) Gabinet bakteriologiczny, chemiczny i histopatologiczny
- 9) Gabinety dentystyczne przy ambulatoriach.

Kasa zatrudnia: 84 lekarzy, 19 lekarzy dentystów, 78 felczarów, 37 sanitariuszy, 24 promotorów aptecznych, 46 pomocników aptecznych, 248 urzędników, służbę zdrowia i t. d. razem 900 pracowników.

523

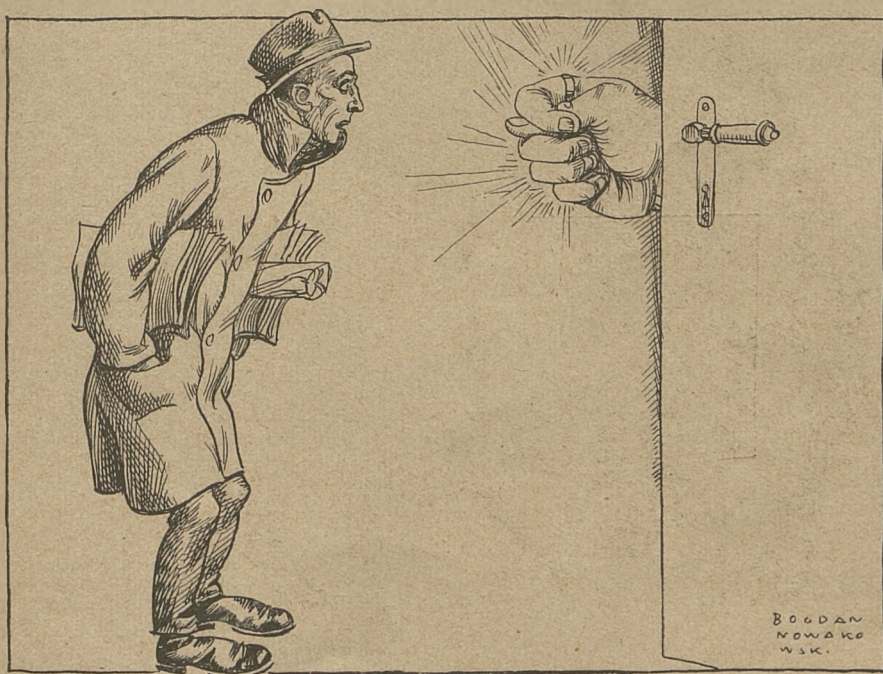
HUMOR INWALIDZKI.



OTO, CO OBIECYWANO W ROKU 1920.



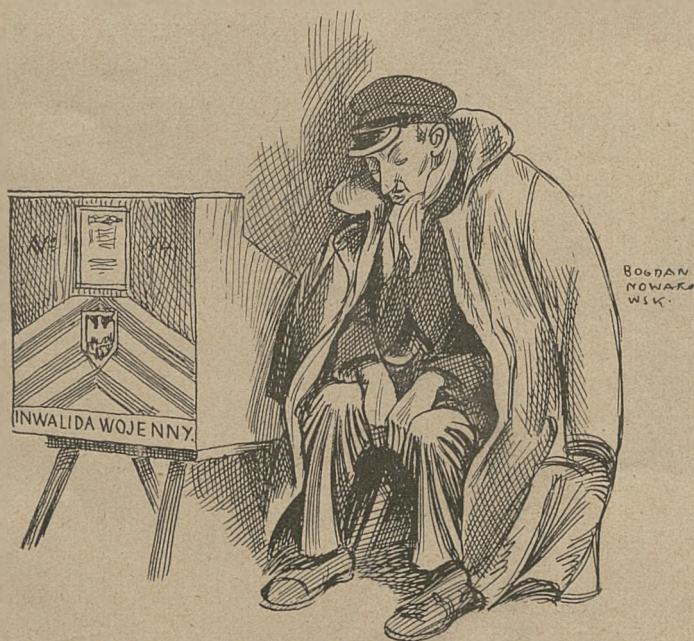
MIESZKANIE? ANO, PSU MOŻNA POZAZDROŚCIĆ.



POSADY? A JAKŻE!



BUFETY? OWSZEM, WÓDKI SIĘ MOŻNA PRZY NICH NAPIĆ!



OTO... JEDYNA POCIECHA!

MARSZ INWALIDÓW.

(Na znaną nutę żołnierską)

Niema to jak inwalida,
 raz, dwa, trzy!
 Co miał, zaniósł już do żyda,
 raz, dwa, trzy!
 Teraz chodzi bosi, goły,
 raz, dwa, trzy!
 Jak te święte Apostoły!
 raz, dwa, trzy!
 Gdy was Trocki brał za kołnierza,
 raz, dwa, trzy!
 To był dobry polski żołnierz,
 raz, dwa, trzy!
 Dziś, gdy Trocki siedzi zcicha,
 raz, dwa, trzy!
 Niech inwalid z głodu zdycha,
 raz, dwa, trzy!
 Pocóż z nim wyprawiać zbytki,
 raz, dwa, trzy!
 Gdy się wam nie trzęsą łydki.
 raz, dwa, trzy!
 Chociaż Grabski ma „pieniochy“,
 raz, dwa, trzy!
 Ty, inwalid, żyj z darmochoy,
 raz, dwa, trzy!
 Grabski miarkę ma nierówną,
 raz, dwa, trzy!
 Jednym złoto, a nam gu...zik,
 raz, dwa, trzy!
 Co z Virtuti, co z parady,
 raz, dwa, trzy!
 Gdy jesteśmy oberdziady,
 raz, dwa, trzy!
 Gdy nam każe polska macierz
 raz, dwa, trzy!
 Pod kościołem klepać pacierz!
 raz, dwa, trzy!

POKRZYWY.

Jak rozmawia inwalida z lekarzem badającym go w Ekspozyturze:
lek. Nazywacie się X. Y.?
inw. tak.
lek. urodzony w r. 1875, w Ptaszowie?
inw. tak.
lek. żonaty, 2 dzieci
inw. tak.
lek. macie postrzeloną lewą rękę?
inw. tak,
lek. możecie nią ruszać? prawda
inw. nie.
lek. ale możecie zginać w łokciu? tak
inw. nie.
lek. no ale pracować to możecie?
inw. nie.
lek. ale wam nic nie brakuje, jesteście zdrowi. No tak?
inw. nie.

WETERANI.

Weteran porucznik z 1863:

— Przypomina mnie sobie teraz pan Generał?

Weteran generał z b. armji rosyjskiej:

— Tak. Tak! Pamiętam! Pod Małogoszczą wziął ja pana w plen i nawet chciałem pana rozstrzelać. Nu naczalstwo pana pomiłowało. No i cóż, drogi panie, kto z nas miał rację. Mówiłem panu, że pę n na fałszywej drodze. Ot, ja teraz polskij generał w odstawce, a pan, cóż? Tylko podporucznik.

Przyjaciele naszego pisma popierajcie tych, którzy nas popierają!

(ALFABETYCZNY WYKAZ FIRM, KTÓRE ZAMIEŚCIŁY W NUMERZE I-YM PŁATNE ADRESY).

BĘDZIN

Szkoły średnie — Rzymowska J., gimn. żeń.
Śruby i gwoździe — Szajn B-cia

BIAŁYSTOK

Apteki — Gessner O., Lipowa 18

CZĘSTOCHOWA

Banki — Spółdzielczy Bank Ludowy
Bławatne towary — Cholewicki J., 2 Aleja 23
Cukiernie — Błaszczyński
„Bonbons de Varsovie”, Kowalski B.,
2 Aleja 41
„Cristal”, 1-sza Sp. Warsz. prac. Gastr.,
P. Marji 27, tel. 90
Litasz S. fabr. herbatnik., 2 Aleja 26
Kina — „Nowy”, P. Marji 43
Klasztor Jasnogórski
Kolonjalne tow. — Karwińska W., Aleja 23
Lekarze — Bram A. zakł. roentgen., Kościuszki 1
Optycy — Soczek K., 2 Aleja 16
Restauracje — „Udziałowa” przy hotelu „Pol-
lonja”
Świec fabr. — Górka H., P. Marji 60
Ubezpieczenia — Zw. Ubezp. Przemysł. Polsk.

DĄBROWA GÓRNI.

Broń — Schabowski J., Sobieskiego 10, tel. 109

KUTNO

Banki — Chreścici. Spółdz. Bank Ludowy.,
N. Rynek 37
Bławatne tow. — „Kutnowianka” sp. akc., N.
Rynek 37
Bufety — Bufet kolejowy
Młyny — Oliński A., Zawadzka 35
ódki, Wina, Likiery — Sułkowski W. i Ko-
walski W., N. Rynek 35, tel. 74

ŁUBLIN

Apteczne składy — Noskowiec A., Św. Duka 12
Cukiernie — „Cukiernia Teatralna” Namie-
stnikowska 13
„Pluton” Kapucyńska 2
Krawcy — Lewin A., Św. Duka 8
Księgarnie — Cholewiński W. i J., Krak.
Przedm. 38
Lekarze — Bronshtein, dr. Kościuszki 3
Roboty ręczne — „Roboty ręczne” sp. z o. o.
Tkalnie — Tkalnia Mechaniczna, Browarna 2

ŁÓWICZ

Apteczne składy — Garwacki A., Zduńska 5
Bławatne towary — Blichewicz K., Zduńska 2
Cukiernie — Gierasiewicz J., Pl. Kościuszki 15

Drukarnie i księg. — Rybacki K., St. Rynek 11
Księgarnie — Kronenberg S., St. Rynek 13
Restauracje — „Bar Staropolski”, Malinowski
H., Warszawska 5
Tkackie narzędzia — Balcer F., N. Rynek 5
Wędliniarnie — Głogowska A., N. Rynek 4

ŁÓDŹ

Bławatne tow. — Leszczyński, Lekowicz i S-ka
Sienkiewicza 20
Cukiernie — Grygendlar F., Piotrkowska 62 a
Wiener S., Narutowicza 19
Dystrybucje — Siekierski K., Andrzeja 16
Galanteria — Jarosławski M.
Jarocińska K., Piotrkowska 121
Jadłodajnie — Karo S., Zawadzka 4
Jubilerskie zakł. — Goldin O. P., Piotrkow-
ska 33
Manufaktura — Koczyński K. i Kapłun W.,
Piotrkowska 71
Mięso — Nusen F., Narutowicza 5
Noże — Koperski H., Konstantynowska 35
Osoby prywatne — Angelewicz Z., Naruto-
wicz 8
Kurt E., Główna 31
Markus i Chasin, Cegielniana 23
Pol. G., Nawrot 62
Prul W., Nawrot 52
Teurych W., Pańska 73
Piwiarnie — Budny S., Zamenhofa 11
Głębowski Z., Sienkiewicza 22
Kłab M., Brzezińska 48
Kołowaczyk A., Pańska 8
Kowalska K., Szosa Korolewska 43
Krasnowski B., Zagiewnicka 27
Patzner P., Kilińskiego 78
Friedensztat T., Cegielniana 67
Wolkensztajn J., Zielona 1
Zamcz G., Wolczańska 131
Restauracje — Abt A., Krucza 1
„Angielski bar” Piotrkowska 23
Darek E., Wolczańska 147
Kamiński J., Andrzeja 43
Nippe W., Nawrot 17
Pik I., Zawadzka 14,
Praset M., Zielony Rynek 39
Tutterleib P., Wolczańska 156
Ryby — Luboszyńska H., Południowa 11
Rzeźnicy — Skępski J., Brzezińska 65
Spożywcze art. — Elsner B., Bałucki rynek 7
Stalowe wyroby — Salomon Ed. i El., Piotrkow-
ska 131
Tytuniowe wyr. — Feifber, Piotrkowska,
„Grand Hotel”
Gelbard W., Andrzeja 2
Jarzębska i Kozanek, Konstantynow. 67

Tytuniowe wyr. — Kacz A., Południowa 1

Lejman A., Stary Rynek 7

Lipszyc E., Cegielniana 54

Mielnik S., Południowa 11

Pins H., Piotrkowska 72

Poznański M., Cegielniana 22

Wytrzyk K., Piotrkowska 14

Wojtanowicz A., Cegielniana 74

Zbicki Z., Zgierska 1

Wina, wódki i likiery — Roter J., Jerzego 7

Trantwein A., Piotrkowska 73

Winter A., Gdańska 5

PIÓTRKÓW

Banki — Bank dla handlu i przem., Kaliska 12

Bank zw. sp. zarobk., cl. Kościuszkowski 4

Dentyści — Tamin N., Kaliska 10

Drukarnie — Rozenstein M., Trybunańska 4

Galanteria — Malargiewicz R., Kaliska 1

Hotele — „Hotel Krakowski” pl. Kościuszkowski 7

Kapelusze — Loga W., Stronczyńskiego 4

Lekarze — Koltis H., Toruńska 6

Kowalczewski M., Legionów 14

Octu fabryki — Goldfrajd I., 3 Maja 27

Pralnie i farb — Kamińska L., Piłsudskiego 55, filja Al. 3 Maja 1

Restauracje — „Gastronomia” pl. Kościuszkowski 10

„Restauracja Udziałowa” Kaliska 28

Spółdzielnie — Włość. tow. handl., S enkiew. 8

Szkoły średnie — Trzecińska H., gimn. żeń. Kościuszkowski 5

Tartaki — „Ojkos”, Bujnowska 18

Wódki, wina i lik. — Tumlin W., Kaliska 10

PŁOCK

Apteczne skł. — Majde M., Grodzka 16

Apteki — Włodkowski B., Rynek Kanon. 5

Budowl. biura i materj. — „Sektor”, Kościuszkowski 10, tel. 81

Cukiernie — „Borowiczki”

Drukarnie — Detrychowicz B-cia, Kościuszkowski 4

Hotele — „Hotel Angielski”, Kestjanis K., Tumska 9, tel. 65

Mechan. zakł. — „Autogaraż” Zawielski A. i Wysocki A., Kolegjalna 24, tel. 182

Piekarnie — Ziółkowski K., Bielska 9

Techn. biura i artyk. — „Ekonomia”, Kolegjalna 6, tel. 58

Zeligman R., N. Rynek 20

Tytun. wyr. — Praskiewicz S., Kościuszkowski 9, tel. 183

Wódki, wina, lik. — Lewenstein R., Kościuszkowski 1, tel. 92

Ulicki A., Grodzka 10, tel. 199

PRUSZKÓW

Dentyści — Muszyńska A., Kościuszkowski 35

Kawiarnie — Małgowska W., Sienkiewicza 3

Wódki, wina i lik. — Timme S., Bol. Prusa 20

RADOM

Budowl. biura — Szymkowiak J. W. i S-ka

Dentyści — Ogórkowski S., Lubelska 9

Restauracje — „Bar pod 5-ką”, Zgoda 5

RADOMSK

Meble — Thonet—Mundus

SIEDLCE

Owocarnie — Mieszało F. Warszawska 40

Wódki i likiery — Podlaska fabr. wódek i lik., 3 maja

SOSNOWIEC

Handlowe przedst. — Niewiarowski J., Kołłątajska 3

Papiernie — Lamprecht P.

WARSZAWA

Apteczne skł. — Domaradzki A i Hepner A., Marszałkowska 81, tel. 115-34

Domagalski W., Marszałk. 59, tel. 26-78

Gąsowski J., Śniadeckich 22, tel. 210-79

Pieczyski R., Belwederska 10

Bławatne tow. — Goldkopf H., Długa 47, tel. 247-84

Wit. M. F. Senatorska 10

Browary — „Browar Związk.” s. a., Grzybowska 65, tel. 42-69

„Sanitos” Ogrodowa 62, tel. 138-29

Budowl. przedst. — Pcl. Tow. Budowlane, Wierzbowa 9

Cukiernie — Bodytko Fr., Długa 6

„Cukiernia Wiedeńska”, Chmielna 50, tel. 263-26

Mazurowski A., Krucza 47a

„Pasticceria Italiana” Carolini G. S., Złota 38, tel. 152-10

Podolski W., Chmielna 75

„Tatrzańska” O. Barcz i B-cia Fikner, Wspólna 24, tel. 178-20

Cukry — Kierski A., Młynarska 26, tel. 53-82

Cukrownie — „Związek zach.-polsk. przem. cukrown. w Poznaniu”, Chmielna 2

Drukarnie i litogr. — Cotty J., Kapucyńska 7

Mierzejewski F., Miodowa 14, tel. 31-39

Fotografie — „Rubens”, Miodowa 1

Fryzjerzy — Fryzjerna na Dworcu Głównym, Idzikowska W., Hoża 1a, tel. 288-21

Galanteria — Lewy Z., Krucza 29, tel. 240-61

Gorsety — „Tin de Siecle” Z. Dorant, Marszałkowska 74

Gramofony — Wysocki A., Chłodna 10, tel. 177-40

Guziki — Segal J. M. i S-ka, Bielańska 9

Handlowo-Przem. Tow. — „Lasmet” sp. akc., Plac 3 Krzyży 11, tel. 506-12

Hotele — „Hotel Brühlowski”, Fredry 12

Jadłodajnie — Góralczyk J., Wspólna 2

Zielnikowa H., Wspólna 1

Kamizelki — Niska 54, m. 24

Kawiarnie — Helfreich A., Wspólna 10, tel. 149-86

Rekiert R., Al. Ujazdowski

Kapelusze — „Warbina”, Krucza 22

Kąpiele — „Djana” Łażnie, Chmielna 13

Konfekcje — Kamińska R. i S-ka sp. z o. o., Chłodna 10

- Korkowe wyr.—Etienne K., Jasna 11
- Krawcy — Katano K., Chłodna 34
Syta S., Mokotowska 47
Ucieszyński A., Mokotowska 52
- Lakierów fabr. — Król S. I., Grzybowska 61, tel. 43-55
- Lekarze—Amb. chir. Centnerszwer, Leszno 13, tel. 40-14
Berlis P., chor. sk. wen. Wierzbowa 9
Braumitter F., chor. wewn., Leszno 13, tel. 74-67
Bursche E., chirurg, Orla 13
Fajcyn Z., Leszno 36, tel. 287-74
Finkielstejn H., Orla 4
Finkielkraut — akusz, Orla 13, tel. 83-11
Finkielkraut M., chor. gardł., uszu i oczu, Graniczna 5
Fryszberg A., chor. kobiece, Leszno 13, tel. 242-30
Frydman B., Poznańska 36, tel. 264-92.
Gelbfisz J. chor. wen., pęc., Złota 24, tel. 119-97.
Jastrzębski M., Hortensja 4, tel. 246-88 i 105-45.
Lewin N., Leszno 19, tel. 196-61.
Maysner N., Marszałkowska 317, tel. 38-20.
Paderewski Z., Smolna 13, tel. 12-81.
Pniewski R. chor. kobiece, akusz., Tłocmakie 3, tel. 189-13.
Ratinow A. chor. wewn., Złota 28, tel. 269-99.
- Maszyny do kopjowania — Gestetner D. Sp. z o. o., Niecała 3.
- Maszyny — Łopieński I. i Pawlikowski C., Ogrodowa 59a, tel. 185-29
- Meble — Moczek A. Zakł. stol., Chłodna 36
- Mięso — Danowska F., Wspólna 10
Rytko A., Krucza 5
Wciślińska K., Nowowiejska 26
- Mineralne wody — Iwański J., Twarda 34, tel. 47-04
- Mleczarnie — Klarecka A., Wspólna 22
- Muzyczne szkoły — Sobieszczańska — Dąbrowska, Plac Trzech Krzyży 13
- Nasiona — Skośkiewicz B-cia, Al. Jerozolimska 41, tel. 107-25
- Obrazy — Dom Sztuki sp. akc., Chmielna 5, tel. 32-71 i 96-32
- Optycy — Berent i Plewiński, Moniuszki 12, tel. 28-89
- Piśmienne materiały — „Lira”, Złota 16, tel. 94
- Podrózne artyku. — Szajber H., Trębacka 4
- Pralnia chemiczne i farbiarnie—Celińska M., Bracka 11
Olszewska H., Złota 36
- Pralnie chemiczne i farbiarnie — Ptaszyńska M., Krucza 44
„Stefanja”, Krucza 10.
- Pralnie białizny — „Eugenja”, Mokotowska 61 tel. 228-94
Szychowska S., Mokotowska 41
- Restauracje — „Amerykanka”, Rytyński A., Marszałkowska 31
„Wróbel”, Mazowiecka 14, tel. 18-27
- Rolnicze maszyny i narzędzia — „Elmar”, Senatorska 22
- Rzeźbiarsko-kamienniarские pracownie — Kczyński W., Młynarska 39
- Szkło i naczyńia kuchenne — Lesselbaum K., Krucza 20
- Techn.-handl. biura — Kotowicz F. i S-ka, Nowy Świat 16, tel. 135-85
Poznański M., Marszałkowska 72, tel. 51-65
„Pion”, Hoża 9, tel. 303-32
- Trykoty — Gutgiser M. i S-ka, Orla 15, tel. 181-82
- Samochody—„Renault” Makowski A., Fredry 4
- Szkoły średnie — Gaczeńska i Kacprowska 8 kl. gimn. żeń., Chłodna 15, tel. 147-80
Jakubowska A., 8 kl. gimn. żeń., Plac Trzech Krzyży 18
Jędrzykowska W. 8 kl. gimn. żeń., Elektoralna 11
Lange W. 8 kl. gimn. żeń. Senatorska 6
Łebkowski 8 kl. gimn. m., Wspólna 24
Rudzka 8 kl. gimn. żeń., Zielna 13
Walicka A. 8 kl. gimn. filol. żeń., Krucza 44
Waligórska A. 8 kl. gimn. żeń, Plac 3 krzyży 8
Zaborowska J. 8 kl. gimn. żeń., Chłodna 68
- Szkoły początkowe — Wieszyńska N., Marszałkowska 35 m. 10
- Wędliniarnie — Chojniasz W., Żelazna 23
- Wina, wódki i likiery — Gable W., Chmielna 126
- Zabawki—Malanowski J., Królew. 37, tel. 271-75

WILNO

- Apteczne składy — Charytonowicz W. i S-ka, Wielka 58
Prużan I.
- Cukiernie — Rudnicki W.

ŻYRARDÓW

- Dentyści — Kozicka M., Długa 6
- Kolonjalne towary — Michałak W., Jasna 2.
- Owocarnie — Orłowska A., Aleja Ditricka 5
- Restauracje — Brzozowska, Wiskicka 6
„Gawrys”, Przejazd róg Siekiewicza
- Weteryniarze — Brzeziński W., Wiskicka 4
- Wędliniarnie — Jankowski S., Wiskicka 63
- Żelazo — Matuszewski M., Wiskicka 16

Mydło Alkaliczne

do mycia twarzy osób z cerą tłustą, potyskującą, skłoną do wągrów i pryszczy oraz przy łuszczeniu się skóry.

W wypadkach uporczywszych używać należy N^o 2.



TOW. AKC. „*Fr. Karpiński*”
w WARSZAWIE

404

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„J. FRANASZEK — WARSZAWA”

TELEFON
1-72

UL. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE NR. 15
ISTNIEJE OD ROKU 1829

TELEFON
1-72

O B I C I A
PAPIEROWE
(TAPETY)

OD NAJSKROMNIEJSZYCH
DO NAJWYTWORNIJSZYCH

346

ZAKŁADY GRAFICZNE B. WIERZBICKI i S^{KA} WARSZAWA, CHMIELNA 61

TELEFONY: 46-73 i 246-93.

CYNKOGRAFJA

Klisze do druku ilustracji jedno i wielobarwne, na cynku, miedzi i mosiądzu

LITOGRAFJA

Chromo i Fotolitografia. Autochrom. Afisze. Akcje. Etykiety. Mapy. itp.

INTROLIGATORNIA

Wszelkie broszury i oprawy w karton

DRUKARNIA

Wykwintne wydawnictwa ilustr. Katalogi. Plakaty. Plany. Akcje. Kupony. Książ. czekowe

ELEKTROLIZA

Szyldziki firmowe mosiężne elektrogravowane w różn. wielk. na maszyny, instalacje itp.

FOTOGRAFJA

Zdjęcia z obrazów i natury. Diapozytywy do latarni magicznych. Powiększenia.

345

ROK ZAŁOŻENIA 1910

„CONFIDENTIA”

SPÓŁKA AKCYJNA

WARSZAWA, UL. SZKOLNA 10

TELEFON 41-50

TELEFON MIĘDZYMIASTOWY

ADRES TELEGRAFICZNY

„CONFIDENTIA”

**BIURO INFORMACYJNE
POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI
GOSPODARCZYCH I BANKÓW.**

**WYWIADY O FIRMACH HANDLOWYCH
I PRZEMYSŁOWYCH INFORMACJE,
EKSPERTYZY.**

**KORESPONDENCI W CAŁEJ POLSCE
I ZAGRANICĄ.**

**STAŁE ABONAMENTY NA DOGODNYCH
WARUNKACH.**

372

**PRALNIA CHEMICZNA
I FARBIARNIA**

ANTONIEGO BUCZYŃSKIEGO

WARSZAWA

MŁYNARSKA NR. 20

□ □ □

**WYKONYWA ROBOTY SOLIDNIE,
PUNKTUALNIE I PO CENACH
KONKURENCYJNYCH**

553

**FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
ALEKSANDER FEIST**

**SPÓŁKA FIRMOWA
W WARSZAWIE**

FABRYKA I KANTOR

UL. WOLSKA Nr. 12, TEL. Nr. 60-86

MAGAZYN

UL. SENATORSKA Nr. 24. TELFFON 33-39

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1805

**NAGRODZONA 11 MEDALAMI
WYŁĄCZNIE Z WYSTAW PAŃSTWOWYCH
ORAZ DYPLOMEM UZNANIA**

**POLECA SPECJALNE SZCZOTKI,
STOSOWANE WE WSZYSTKICH GAŁĘZIACH
PRZEMYSŁU I FABRYKACJI Z RÓŻNYCH
MATERIAŁÓW JAK TO:**

**DRUTU STAŁOWEGO I MOSIĘŻNEGO,
SZCZECINY, WŁOSU KOŃSKIEGO I INNYCH,
KORZENIA WŁOSKIEGO (RYŻU),
PIASSAWY, FIBRE I T. P. I T. D.**

342

LECZNICA ZWIĄZKOWA LEKARZY SPECJALISTÓW

DLA PRZYCHODZĄCYCH CHORYCH

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA Nr. 98

róg ALEI JEROZOLIMSKICH Nr. 33.

TELEFON Nr. 76-64.

PRZY LECZNICY ZAKŁAD
TERAPII FIZYKALNEJ,
(LAMPY KWARCOWE. SOL-
LUX, DIATERMJA, MASAŻE
I KĄPIELE ELEKTRYCZNE),
GABINET RENTGENOLO-
GICZNY, LECZENIEM, RADEM,
ANALIZY LEKARSKIE.

17

ZAKŁAD LECZNICZY

CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY

Z ODDZIAŁEM POŁOŻNICZYM

„OMEGA”

WARSZAWA,

ALEJA JEROZOLIMSKA № 51.

30-83.

TELEFON

30-83.

1

Dr. A. B I E L E Ń K I

CHOROBY WEWNĘTRZNE

WARSZAWA, GRZYBOWSKA 2.

4

Dr. ROMAN BEDNARSKI

CHOROBY WENERYCZNE

Warszawa, ul. Złota Nr. 30.

TELEFON Nr. 230-54

5

**ZAKŁAD
GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY**

**D^{-rów} H. ALTKAUFERA, B. FINKELKRAUTA
M. LEBENSBAUMA I T. ROZENFELDA**

Warszawa, Jasna Nr. 8. Telef n 198-15

3

Dr. S. BRAMS

**CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE
I MOCZOPŁCIOWE. PRZYJMUJE
OD 9 — 2 i 4 — 8.**

WARSZAWA

NOWY-ŚWIAT Nr. 46, m. 18

TELEFON Nr. 226-34.

6

Dr. med. Schoenman

**NIEMOC PŁCIOWA, WENERYCZNE
(ANALIZY), SKÓRNE.**

PRZYJMUJE DO 2 PP. i OD 5 — 8 W.

DLA PAŃ ODDZIELNA POCZEKALNIA

WARSZAWA

UL. HORTENSJA Nr. 6, m. 2.

TELEF. 36-77

7

Dr. M. ALTFELD

WARSZAWA

UL. ZIELNA Nr. 12, m. 2.

TELEFON Nr. 407-55

**CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I PŁCIOWE (NIEMOC). PRZYJMUJE
OD 11 — 1 i 5 — 8**

8

Dr. J. ROZENBERG

**CHOROBY WENERYCZNE, ANALIZY
KRWI, SKÓRNE.**

W A R S Z A W A

UL. ZŁOTA 34. TEL. 102-54.

PRZYJM. DO 10 R. i 5 — 7 W.

9

ZAKŁAD CHIRURGICZNY
Z ŁÓŻKAMI I CAŁODZIENNEM UTRZYMANIEM

D-ra med. M. SAIDMANA

WARSZAWA, HYPOTECZNA Nr. 5. TEL. Nr. 252-30.

11

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY
„**MATERNITÉ**“

D r ó w med. **O. GOLDBERGA I J. ROZENBLATA**

WARSZAWA, CHMIELNA Nr. 50. TEL. Nr. 183-17.

12

Dr. med.

J. AMSTERDAMSKI

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

WARSZAWA

CHMIELNA 34. TEL. 405-23.

PRZYJMUJE OD 5—7 p.p.

16

Dr. W. BOROWSKA

CHOROBY SKÓRNE I WENER. 5 — 7.

WARSZAWA

UL. WSPÓLNA Nr. 53 m. 10

18

Dr. med. H. LEWIN

WARSZAWA

NIECAŁA 12, TELEF. 51-19.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I NIEMOC PŁCIOWA.

PRZYJMUJE OD 8—10 R. I 2—8 W.

10

Dr. I. MILEJKOWSKI

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(NIEMOC PŁCIOWA)

WARSZAWA

ZŁOTA 50, TELEF. 121-30.

OD GODZ. 4 DO 7.

19

ZAKŁAD LECZNICZY CHIRURGICZNY I GINEKOLOGICZNY

D-ra SOŁOWIEJCZYKA

W WARSZAWIE, UL. CHMIELNA Nr. 34. TEL. Nr. 47-50.

13

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA USZY NOS I GARDŁO
Z ŁÓŻKAMI I CAŁODZIENNEM UTRZYMANIEM

D-ra med. B. CHORAŻYCKIEGO
(STARSZEGO)

WARSZAWA, UL. HYPOTECZNA Nr. 5. TEL. Nr. 252-30.

15

LECZNICA DLA CHORYCH NA OCZY
D-ra Med. R. SOBAŃSKIEGO

WARSZAWA, AL. UJAZDOWSKIE Nr. 37, m. 9.

TELEFON Nr. 249-02.

OTWARTA OD GODZ. 10—12 I OD GODZ. 2—4.

PRYWATNE PRZYJĘCIA OD GODZ. 6 DO 7.

2

SANATORJUM

D-ra SOLMANA

WARSZAWA, AL. SZUCHA 9.

ODDZIAŁY: CHIRURGICZNY, KOBIECY,
ORTOPEDYCZNY, WEWNĘTRZNY,
(Z WYJĄTKIEM CHOROÓB ZAKAŻNYCH
I NERWOWYCH).

STAŁE POMIESZCZENIA CHORYCH.

AMBULATORJUM OD 12 DO 2.

21

SANATORJUM

I ZAKŁAD WODOLECZNICZY

DOKTORA

L. DYDYŃSKIEGO

WARSZAWA,

NOWOWIEJSKA Nr. 34.

20

Dr. H. ADEL FANG

WARSZAWA,

LESZNO Nr. 29.

180

KURACJA KEFIROWA

K. SIGALINA

WARSZAWA,

KRÓLEWSKA Nr. 31.

86

ZAKŁAD KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MĄCZYŃSKIEGO

WARSZAWA,

UL. NIECAŁA Nr. 4.

LECZENIE WYPADANIA WŁOSÓW, ŁUPIEŻU, PRZEDWCZES-
NEJ ŁYSINY. LECZENIE WSZELKICH KOSMETYCZNYCH
DEFEKTÓW CERY, SKÓRY TWARZY I CIAŁA. USUWANIE
ZBYTECZNYCH WŁOSÓW. NAJNOWSZE URZĄDZENIA.

39

PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERYJNO BUDOWLANE STEFAN DYMARSKI

WARSZAWA, Ul. Nowowiejska Nr. 9

Tel. 86-13 i 235-37

WYKONYWA: Wszelkiego rodzaju budowle w generalnym przedsiębiorstwie.

PROJEKTUJE I BUDUJE: Drogi, mosty żelazobetonowe i drewniane. Zakłady przemysłowe i fabryczne. Żelazobetonowe kominy fabryczne. Konstrukcje żelazobetonowe. Wyroby z cementu.

167

INŻYNIEROWIE

RYCHŁOWSKI, WEHR i S^{-ka}

WARSZAWA, KRUCZA 24

TELEFON 10-24.

SPECJALNOŚĆ: *HYDROTECHNIKA
I HYDROLOGIA.*

98

PATENTY

na wynalazki, rejestracja marek, modeli,
wzorów w Polsce i zagranicą.

CZEMPIŃSKI I SKRZYPKOWSKI
INŻYNIEROWIE

Rzecznicy patentowi przysięgli.

Warszawa, ul. Krucza nr. 43

Telefon Nr. 226-70,

Adres telegraficzny: „Prawo-Warszawa“.

172

ELEKTROTECHNICZNE ZAKŁADY
BIURO INSTALACYJNE

Inż. JÓZEF BOYE

WARSZAWA, ul. Chłodna 19, tel. 36-89

Naprawa dynamomaszyn i elektromotó-
rów prądu stałego i zmiennego.

Instalacje siły i światła.

SKŁADY ARTYKUŁÓW ELEKTRYCZNYCH.

368

FABRYKA MODELI
I DREWNIANYCH KÓŁ PASOWYCH

I. A. MÜLLER

WARSZAWA,

UL. GRZYBOWSKA Nr. 41. TEL. 134-18.

378

JULJAN BRYGIEWICZ D/H.

WARSZAWA, UL. HORTENSJA 6

TELEFONY: 13-32, 13-34

ADRES TELEGR.: FERROPOL

POLECA: rury, osie, śruby, nity, odlewy ze stali i innych metali, armatury
wszelkiego rodzaju, żelazo handlowe, belki, szyny, konstrukcje żelazne.

REPREZENTACJA FABRYK GÓRNOŚLĄSKICH:

„FERRUM” S. A. i „SAM” S. A. Münstermann w Katowicach.

ZASTĘPSTWA REJONOWE:

„Górnośl. Centrali Żelaza Sp. z o. o.”

Biuro sprzedaży FRIEDENSHUTTE w Nowym Bytomiu i fabr. „L. ZIELENIOWSKI”
S. A. w Krakowie.

370

FABRYCZNY SKŁAD
POŃCZOCH
I TRYKOTAŻY

POLECA: Koszulki, kalesony i pantalone
wełniane, bawełniane i fil d'écosse,
kostjumy i suknie Paryskie oraz Wie-
deńskie, swetry, zakłady, ubranka i t. d.
od najwykwintniejszych do najtańszych

Z. MENTZEL

MARSZAŁKOWSKA 101

TELEFON 226-54

UL. Ś-TO KRZYSKA 5

TELEFON 35-49

POŃCZOCHY I TRYKOTAŻE

363

TOW. WYBOROWE
C E N Y
KONKURENCYJNE

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
J. ZAWODNIKA

Warszawa, Orla Nr. 5a
TELEFON 196-14.

WYKONYWA: Aparaty lecznicze (system Hessinga),
ręce i nogi sztuczne, gorsety prostujące, także
bandaże rupturowe, pasy brzuszne i t. p.

SPECJALNY oddział obuwia ortopedycznego do apar-
tów, do krótkich nóg, dla cierpiących na płaską stopę
(plafuss) na odciski, nogi guzowate i inne zbroczenia.

Wszystko wykonywa się według ostatnich wymagań
ortopedji chirurgicznej.

397

FABRYKA
Maszyn i Transmisji
T. KRUPIŃSKI

WARSAWA,

Wolska Nr. 22 — Telefon 138-20

SPECJALNOŚĆ:

PRASY, RESY, WAŁY, SAMOSMARY i t. d.
ROSPÓRKI DO ROBÓT KANALIZACYJNYCH

401

FABRYKA BANDAŻY POWOZOWYCH I KÓŁ WSZELKIEGO RODZAJU

Bracia Tworzkowscy i Gozdek

WARSZAWA, ULICA OGRODOWA NR. 52. — TELEFON 197-32.

NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY KOŁA Z GUMAMI
NA SKŁADZIE POSIADAMY BANDAŻE I KOŁA RÓŻNYCH WYMIARÓW

368

MAGAZYN MEBLI
POCIEJÓW CHRZEŚCIJAŃSKI

ANTONI DOŁĘGOWSKI
WARSZAWA, ULICA CHŁODNA 51, FRONT

KUPIJE I SPRZEDAJE RÓŻNE MEBLE, JAK NOWE TAK I UŻYWANE.
ZALATWIAM RÓWNIEŻ EKSPEDYCJE I OPAKOWANIE MEBLI.

382

TOWARY
WYBOROWE

**CENTRALA
KOLONJALNA**

KREDYT
ŻAĆ CENNI-
KÓW I OFERT

HURTOWY HANDEL
TOWARAMI SPOŻYWCZEMI
ARTYKUŁY KOLONIALNE,

GLIŃSKI i S^{KA}
WARSZAWA, MIEDZIANA 10.
TELEFONY: 44-14, 51-96.
ADRES TELEGRAFICZNY „CENKOL”

MACZNE, TŁUSZCZE
JADALNE, KONSERWY
C U K I E R

KONTA: P. K. O. Nr. 9531 i BANK TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH
ZAOPATRYWANIE KOOPERATYW I SPÓŁEK ROLNICZO-HANDLOWYCH
EKSPEDYCJA SZYBKA I SKRUPULATNA

383

PRACOWNIA I MAGAZYN WYROBÓW SREBRNYCH, ZŁOTYCH
I Z BRYLANTAMI

KAZIMIERZ BRETSZNAJDER

W W A R S Z A W I E.
MARSZAŁKOWSKA Nr. 92.

365

**WYTWÓRNA
OZDOBNYCH PLAKATÓW
I Drukarnia**

„REKLAMA”

W A R S Z A W A,
UL. CHŁODNA Nr. 19.
TELEFON 179-47.

OFERTY NA ŻĄDANIE.

389

SPECJALNA FABRYKA
KSIĄG HANDLOWYCH

M. GRYNSZTRAS

WARSZAWA,
CHŁODNA 22.
TELEFON 130-84.

391

**WYRÓB ZŁOTA I SREBRA
LISTKOWEGO
ORAZ METALU I BRONZÓW**

A. SWIĄTKOWSKI

W A R S Z A W A,
CHŁODNA Nr. 10.

394

**ELEKTRYCZNY ZAKŁAD
GALWANICZNO-SZLIFIERSKI**

K. Gołędzinowskiego

W WARSZAWIE, UL. CHŁODNA 10

Przyjmuje wszelkie wyroby METALOWE I ŻELAZNE do szlifowania, polerowania, niklowania, oksydowania, srebrzenia i t. p.

PO CENACH UMIARKOWANYCH.

393

**FABRYKA I MAGAZYN
WYROBÓW SREBRNYCH
I PLATEROWANYCH**

A. NAGALSKI

dawniej NAGALSKI I PSYK
WARSZAWA, Bielańska 16,
===== TELEFON Nr. 23-21. =====

360

ZAKŁAD TAPICERSKI

ALEKSANDRA SZUCHE

WARSZAWA, ULICA WILCZA Nr. 18

TELEFON Nr. 144-73

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI I ZAMÓWIENIA WCHODZĄCE
W ZAKRES ROBÓT TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH,
ORAZ OTOMANY GOTOWE

161

„ZŁOTY UL”

FABRYKA
CZEKOLADY,
CUKRÓW,
CUKIERKÓW,
HERBATNIKÓW
I PIERNIKÓW

WARSZAWA, ŻELAZNA Nr. 23

TELEFON Nr. 13-00

402

S. W O L M A N

WARSZAWA

ULICA GRZYBOWSKA Nr. 11.

TEL.: 29-87 i 190-45

SKŁAD BLACHY

CYNKOWEJ, OCYNKOWANEJ,
ANGIELSKIEJ I ŻELAZNEJ.

383

P R A C O W N I A
INTROLIGATORSKA

Jana Kwiatkowskiego

WARSZAWA

ULICA WILCZA Nr. 12, M. 21

140

GINNAZJUM HUMANISTYCZNE ŻEŃSKIE

Reginy Gaczeńskiej i Eweliny Kacprowskiej

WARSZAWA, ULICA CHŁODNA Nr. 15

138

FABRYKA CUKRÓW, CZEKOLADY I BISZKOPTÓW
B^{CIA} ROSZKOWSCY, LEMBOWICZ i S^{KA}

SP. Z OGR. ODP.

WARSZAWA, PŁOCKA 22 (WOLSKA 54). TEL. 235-64

341

Fabryka Wódek i Likierów W. Z. W.
Związku Inwalidów Wojennych

SP. Z OGR. ODPOW.

Warszawa, ul. Leszno Nr. 114.

Telefon Nr. 110-41.

P O L E C A

Wódki czyste, wytrawne, słodkie i likiery

350

P I W O

**Okocimskie
Jasne
i Eksportowe**

znajduje się we wszystkich restauracjach i handlach win

REPREZENTACJA: Warszawa, Żelazna 54
Telefon 122-48

399

Restauracja

W. Goszczyński

Warszawa

Ulica Ordynacka Nr. 8

387

SKŁAD

Materiałów Aptecznych
i P e r f u m e r j a

Karol Samulski

Warszawa

Ul. Złota Nr. 20. Tel. 170-35

353

Skład apteczny

Wojciecha Kwietkowskiego

Warszawa

Ul. Grzybowska Nr. 68.

Telefon 251-49

395

E G Z Y S T U J A C A O D 1871 R O K U

Rektyfikacja i Dystylarnia Parowa

oraz Wytwórnia Wódek i Likierów

„F. Jankowski”

Kantor

Moniuszki Nr. 12

Tel. 31-68

w Warszawie

Fabryka

Tarczyńska Nr. 4

Tel. 228-52

368

GRAJEWSKA
GUMOWO-TAŚMOWA
MANUFAKTURA

WOLF L. HEPNER

WARSZAWA,
ORLA Nr. 15,
TELEFON 83-52.

379

WYTWÓRNIA
I SKŁAD WĘDLIN

JAN RUTKOWSKI

WARSZAWA,
NOWOWIEJSKA 26,
TELEFON 199-40.

380

WĘDLINIARNIA

LUCJANA KUSIO

WARSZAWA, ŻELAZNA 87.

POLECA:
WYROBY WŁASNE
POCENACH
KONKURENCYJNYCH.

406

WINA WYSTAŁE
WĘGIERSKIE
FRANCUSKIE

KONIAKI,
LIKIER Y
ZAGRANICZNE

POLECAJĄ
B R A C I A
GUTKOWSCY^{i S-ka}
WARSZAWA, Marszałkowska 94.

M I O D Y
STARE WINA
OWOCOWE

RÓŻNE TOWARY
KOLONJALNE
DELIKATESY

364

MAGAZYN
KONFEKCJI DAMSKIEJ
J. M. ROSIAKOWA

WARSZAWA,
UL. KRUCZA Nr. 27.

PRACOWNIA WŁASNA
Wykonywa wszelkie obstalunki z wiel-
ką akuracnością tak z własnych jako
też i z powierzonych materiałów.

136

MAGAZYN BŁAWATNY
I GALANTERYJNY

Stefanja Pokłowa

WARSZAWA,
PLAC KAZIMIERZA WIELK. Nr. 14,
TELEFON 299-05.

381

OSTATNIE NOWOŚCI!

MAGAZYN BŁAWATNY

MALINOWSKI, TOMASZEWSKI i S-ka

WARSZAWA, CHŁODNA Nr. 2.

TELEFON 120-09.

400

DOGODNE WARUNKI!

CENY UMIARKOWANE!

**MAGAZYN GOTOWYCH UBIORÓW
MĘSKICH I FUTER**

H. DUKAREWICZ

Warszawa, ul. Elektoralna 31

TELEFON 168-46.

Wielki wybór krajowych i zagranicznych
materiałów na obstalunki.

403

J. SIERAKOWSKI

KRAWIEC DAMSKI

WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 2, m. 4.

TELEFON 212-67.

371

PRALNIA BIELIZNY

„WIKTORJA”

W WARSZAWIE

UL. ŚNIADECKICH 7.

170

EGZYSTUJE OD ROKU 1905-go

PRALNIA BIELIZNY

„ZOFJA”

W WARSZAWIE

UL. MARSZAŁKOWSKA Nr. 39a.

155

PRALNIA BIELIZNY

Aleksandra Pośniewska

W WARSZAWIE

UL. MOKOTOWSKA 16.

154

PRALNIA BIELIZNY

Marja Drożyńska

WARSZAWA

UL. LESZNO 107.

PRZYJMUJE BIELIZNĘ DO PRANIA
PO CENACH UMIARKOWANYCH.

405

BIURO AGENTUROWO-TECHNICZNE
B. BORMAN I A. LUBIŃSKI

WARSZAWA, ULICA Ś-TO KRZYSKA NR. 30

TELEFONY: Nr. Nr. 13-95 i 223-04

ADRES TELEGRAFICZNY „BEBORMAN“

(ROK ZAŁOŻENIA FIRMY 1898)

P O L E C A:

NASIONA BURAKÓW

CUKROWYCH

TKANINY FILTRACYJNE KONOPNE,
JUTOWE, LNIANE I BAWELNIANE
WORKI DO CUKRU I S. PAGATY
ULTRAMARYNĘ I FARBY
SIARKĘ W ŁASKACH PODWÓJNIE
RAFINOWANĄ

LAMPY NAFTOWO-ŻAROWE
DO OŚWIECZENIA PLACÓW

ŁAŃCUCHY DO WIND, ELEWATO-
RÓW I T. P.

NOŻE DYFUZYJNE, SKRZYKI,
FREZERY I PILNIKI

BLACHY DZIURKOWANE, SZTANCOWANE I SIATKI DRUCIANE

WSZELKIE ARTYKUŁY TECHICZNE I CHEMICZNE DLA POTRZEB PRZEMYSŁU

549

8-MIO KLASOWE GIMNAZJUM FILOLOGICZNE ŻEŃSKIE
Heleny Szpryngierowej

WARSZAWA, ULICA ZIELNA NR. 15 M. 19 — TELEFON NR. 138-18

418

DELEGACJA PRODUCENTOWA SALETRY CHILIJSKIEJ
W WARSZAWIE,

UL. OKÓLNIAK Nr. 5

TELEFON Nr. 306-52

ADRES TELEGRAFICZNY: „SALCHILE“ WARSZAWA

545

CZĘSTOCHOWSKA FABRYKA
KLEJU I ŻELATYNY

WARSZAWA,

UL. MONIUSZKI Nr. 9

TELEFON Nr. 160-71

550

LETNIE PRZECHOWANIE FUTER.

K. STASZEWSKI
K. MASŁOWSKI
FUTRA

WARSZAWA, KRUCZA 26
PRZY HOŻEJ
TEL. 223-70.

ROBOTA KOSTJUMÓW I OKRYĆ.

92

ZEGARMISTRZ

J. PAZDERSKI

WARSZAWA

UL. BRACKA 9, TEL. 192-60.

EGZYSTUJE OD 1898 R.

BUDOWA ZEGARÓW WIEŻOWYCH
NA KOŚCIOŁACH I GMACHACH.

PRACOWNIA DO NAPRAW
NA MIEJSCU.

103

FABRYKA MUSZTARDY I OCTU

p. f. „**K. OFFIERSKI**”

Warszawa, Królewska 31.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

85

CUKIERNIA

KONSTANTY HASS

=====
HURT.

W WARSZAWIE,

MARSZAŁKOWSKA 61,

TELEFON 511-30.

=====
DETAL.

59

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

BRONISŁAWA ADAMOWSKIEGO

WARSZAWA, ŻÓRAWIA Nr. 1. PRZY PL. TRZECH KRZYŻY (SKLEP).

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI Z WŁASNYCH
I POWIERZONYCH MATERJAŁÓW.

96

KOŁDRY WATOWE, PIERZE, PODUSZKI, BIELIZNA

WARSZAWSKA FABRYKA KOŁDER

JAN SIERAKOWSKI

NOWY ŚWIAT 10, TEL. 308-76. FILJA: Ś-TO KRZYSKA 17, TEL. 288-88.

93

**PRALNIA CHEMICZNA
H. POROWSKA**

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 76

434

**PRALNIA CHEMICZNA
I FARBIARNIA**

„FELICJA”

WARSZAWA, UL. SOLNA Nr. 8
WYKONYWA ROBOTY SOLIDNIE
PO CENACH KONKURENCYJNYCH

430

**PRALNIA
CHEMICZNO - BIELIŹNIANA**

Romana Michałowskiego

WARSZAWA, UL. LESZNO 74
WYKONYWA ROBOTY SZYBKO
I PO CENACH KONKURENCYJNYCH

425

**PRALNIA CHEMICZNA
I FARBIARNIA**

Janiny Roszkowskiej

WARSZAWA, UL. CHŁODNA 32
PRZYJMUJE GARDEROBĘ DAMSKĄ
I MĘSKĄ, DYWANY, FUTRA i t. p.
PO CENACH KONKURENCYJNYCH

427

**WZOROWA
PRALNIA
CHEMICZNA**
WARSZAWA, HOŻA 9

435

**PRALNIA BIELIZNY
Aleksander Zieniewicz**

WARSZAWA, UL. WALICÓW 25
WYKONANIE STARANNE
CENY KONKURENCYJNE
SPECJALNE PRANIE FIRANEK

424

**PRALNIA BIELIZNY
TEKLI FILIPSKIEJ**

WARSZAWA
UL. WOLSKA 28

WYKONYWA ROBOTY STARANNE
SOLIDNIE I PO CENACH KONKURENCYJNYCH

423

**PRALNIA BIELIZNY
MARJI ZYBERT**

WARSZAWA
UL. WOLSKA 30

WYKONYWA ROBOTY STARANNE
I SOLIDNIE

422

EGZYSTUJE OD 1899 R.

**BIURO
INSTALACYJNO - TECHNICZNE**

T. Godlewski i S-ka

INŻYNIEROWIE

Warszawa, Żelazna Nr. 63

(DOM WŁASNY)

TELEFONY: 6-94 i 23-20.

Adres telegraficzny: „WARSZAWA-RADIATOR”.

WYKONYWUJE ROBOTY:

- 1) **DZIAŁ MONTAŻOWY** — ROBOTY KANALIZACYJNO - WODOCIĄGOWE, ŁĄŻNIE, KĄPIELE, PRALNIE MECHANICZNE, OGRZEWANIA CENTRALNE, WENTYLACJE, SUSZARNIE I T. P.
- 2) **DZIAŁ FABRYKACYJNY** — SPINACZE DO PASÓW MARKI PATENTOWANEJ „GRYF”, ZAWIASY DRZWIOWE I OKIENNE, SKRZYDŁOWE, SZARNIOWE, POJEDYNCZE I PODWÓJNE.

428

**„Malarnia Warszawska“
W. RÓŻYCKI**

WARSZAWA, WILCZA 5.

ARTYSTYCZNA
PRACOWNIA ZNAKÓW
I ZAKŁAD MALARSKI.

SPECJALNOŚĆ ZNAKI NA SZKLE.

432

**PRALNIA
BIELIZNY**

WARSZAWA, BIAŁA 2.

WYKONYWA ROBOTY
SZYBKO I PO CENACH
KONKURENCYJNYCH.

424

WYTWÓRNIĄ WĘDLIN

Edward Piestrzyński

WARSZAWA, PAŃSKA 103.

FILJA: TWARDA 59.

POLECA SVOJE WYROBY

W HURCIE I W DETALU PO

CENACH KONKURENCYJNYCH.

420

WYTWÓRNIĄ WĘDLIN

Feliksa Steinmetza

WARSZAWA, GRZYBOWSKA 31

P O L E C A
WYBOROWE WYROBY
P O C E N A C H
KONKURENCYJNYCH.

421

Mleczarnia „HANUSIA“

A. KOWALCZYK

W A R S Z A W A,

UL. ŚNIADECKICH Nr. 3.

433

**PIERWSZA WARSZAWSKA
PIEKARNIA MECHANICZNA
KAROLA WENDT**

WARSZAWA,

LESZNO Nr. 50,

TELEFON 199-88.

426

BEZPŁATNIE

¹/₄ TUZINA MYDEŁ TOALETOWYCH

dostanie każdy kto kupi w nowo-
czesnym salonie
fryzjerskim abonament na 10 ogoleń za
4 (cztery) złote

Oddzielny salon na wykwalif. manicure po
zł. 1.60 z premjami

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT № 7

TELEFON 159-80

WARSZAWSKA SPÓŁKA FRYZJERÓW

137

ZWIĄZEK

RZEMIEŚLNİKÓW CHRZEŚCIJAN

WARSZAWA, MIODOWA 14.

Tel. 179-19 i 405.

Prezes: p. Piszczatowski Jan
Vice-prezes: p. Pieniżkiewicz Grzegorz
Sekretarze: p. Brudniński Feliks
" p. Wandel Gustaw
Skarbnicy: p. Czyński Józef
" p. Bienkowski Erazm
Gospodarze: p. Brudniński Feliks
" p. Rutkowski Adam

587

Bracia RUDZIŃSCY

SKŁAD ŻELAZA, BRONI,
WYROBÓW ŻELAZNYCH,
NACZYŃ KUCHENNYCH,
NARZĘDZI RZEMIEŚLNI-
CZYCH I MATERJAŁÓW
BUDOWLANYCH.

WŁOCŁAWEK, UL. PIEKARSKA 15

412

HANDEL WIN

WÓDEK I TOWARÓW
KOLONJALNYCH

M. MAJEWSKI

RADOM,

UL. KOZIENICKA NR. 4—TELEFON 3-25

410

NACZYNIA TŁOCZONE Z BLACHY, EMALJOWANE

RADOMSKA FABRYKA CHEMICZNA I EMALJERNIA

SP. AKC.

RADOM.

SKRZ. POCZT.

NACZYNIA TŁOCZONE Z BLACHY, EMALJOWANE

409

HOTEL SANDOMIERSKI

W RADOMIU,

ULICA LUBELSKA NR. 22

POLECA

POKOJE UMEBLOWANE — CENY PRZYSTĘPNE

408

Dr. med. ALEKSANDER HALL

ŻYRARDÓW UL. JANOWSKA 4.

193

Dr. SKORYNA KONSTANTY

ŻYRARDÓW

UL. PRZEJAZD NR. 21. (VIS à VIS DWORCA KOLEJOWEGO)

188

Dr. St. ZAYDLER

CHOROBY WEWNĘTRZNE

ŻYRARDÓW,

ULICA FABRYCZNA NR. 7.

187

Dr. med. A. Landau

CHOROBY WEWNĘTRZNE

I DZIECIĘCE

ŻYRARDÓW, ul. Wiskicka Nr. 20

Przyjmuje od 9—10 i 4—6.

186

GABINET
DENTYSTYCZNY

HENRYKI

Tuszeńskiej - Nowakowskiej

ŻYRARDÓW,

ALEJA KOLEJOWA Nr. 5.

189

GABINET
DENTYSTYCZNY

Henryka Koneckiego

W ŻYRARDOWIE,

PRZY UL. WISKICKIEJ 31, TEL. 49

199

GABINET LEKARSKO-DENTYSTYCZNY

Bernarda Fuchsa

w ŻYRADOWIE ulica Wiskicka Nr. 8, m 2

Przyjęcia codziennie prócz niedziel i świąt do 1-ej popoł.

185

WOLNO PRAKTYKUJACY FELCZER

JÓZEF ORZEGOWSKI

ŻYRARDÓW ULICA LEŚNA NR. 8.

192

GIMNAZJUM MIEJSKIE

MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZE W ŻYRARDOWIE

PODAJE DO WIADOMOŚCI, ŻE EGZAMINY DO WSZYSTKICH KLAS NOWOWSTĘPUJĄCYCH UCZNIÓW ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ OD 20 DO 25 CZERWCA R. B. PODANIA O DOPUSZCZENIE DO EGZAMINÓW Z METRYKĄ, ŚWIADECTWEM SZCZEPIENIA OSPY ORAZ ZE ŚWIADECTWAMI SZKOLNEMI PRZYJMOWAĆ BĘDZIE KANCELARJA SZKOŁY OD 15 MAJA DO 15 CZERWCA R. B.

FABRYKA MASZYN
NARZĘDZI ROLNICZYCH
I ODLEWNIĄ ŻELAZA
JAN SKALSKI
ŻYRARDÓW

POSIADA NA SKŁADZIE:
PŁUGI SYS. SUCHENI
Nr. 0, 1, 2. BRONY
SYSTEMU OSBORNEA
MANEŻE: BERMANY,
CLAYTONY I SIECZKARNIE

49

ZAKŁAD
STOLARSKO-TAPICERSKO-
DEKORACYJNY
JANA NOWAKOWSKIEGO
W ŻYRARDOWIE
ULICA SIENKIEWICZA Nr. 7.

48

ZAKŁAD SZKLARSKI
SZYBY, LUSTRA, TREMA,
SZKLENIE DOMÓW
S. MALINOWSKI
ŻYRARDÓW
UL. OGRODOWA Nr. 5.
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA.

47

GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE
KOEDUKACYJNE

W GRODZISKU WARSZAWSKIM
Z PRAWAMI SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH
W UROCZEM ZDROWYM POŁOŻENIU
ŚRÓD WILLI I OGRODÓW.
KANDYDACI (TKI) PRZYJMOWANI (E)
SĄ DO KLASY 7 WŁĄCZNIE

42

KINO-TEATR
„TERRA”
ŻYRARDÓW
WIŚNIEWSKA Nr. 18. TEL. 30.
WILHELM MYSZKOWSKI

43

FABRYKA
GARBARSKA
L. SZMIDT I S^{KA}
W ŻYRARDOWIE
TELEF. Nr. 32.

SAKI CHROMOWE,
LAKIERY GEMZOWE
I IMITACJE CHEVREAUX

181

BRONISŁAW PACZKOWSKI

ŻYRARDÓW, UL. WISKICKA 6.

Sprzedaż spirytualji, win Krajowych i zagranicznych

ROK ZAŁOŻENIA 1906

Rejestr Handl. Nr. 3671

Adres dla depesz „PACZKOWSKI”

Telefon Nr.33.

Rachunki Przekazowe

BANK ŻYRARDOWSKI

„ K R E D Y T O W Y

oddział w Żyrardowie

Przedstawicielstwo skierniewickiego BROWARU PAROWEGO WL. STRAKACZA

191

**SKŁAD APTECZNY
„SANITAS”**

Bronisława Jursza
w ŻYRARDOWIE

182

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH
PERFUMERJI, KOSMETYKI,
PRZYBORÓW APTECZNYCH,
FOTOGRAFICZNYCH I FARB

J. MALCZEWSKI
w ŻYRARDOWIE
UL. WISKICKA, róg FABRYCZNEJ

145

Józef Traczyk

SKLEP KOLONJALNY

W ŻYRARDOWIE,
UL. GŁÓWNA Nr. 2.

582

**Pierwszorzędna Mleczarnia
„BAGATELA”**

W. Witkowskiego
w ŻYRARDOWIE
ulica Przejazd Nr. 2

46

MAURYCY SARNA
RESTAURACJA

w ŻYRARDOWIE ulica Przejazd Nr. 17

147

Restauracja II-go rzędu

K. PAJĄCZKOWSKIEGO

w SKIERNIEWICACH, Rynek Nr. 25

202

**PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA
WANDY POLKOWSKIEJ**

W ŻYRARDOWIE, UL. WISKICKA Nr. 31.

144

**RESTAURACJA PIERWSZORZĘDNA
WINCENTEGO SKUPNIEWSKIEGO**

W GRODZISKU MAZOWIECKIM, UL. PRZECHODNIA Nr. 18.

52

**SPÓŁDZIELNIA
ROLNICZO-HANDLOWA
W GRODZISKU**

ODDZIAŁY:

MSZCZONÓW, UL. RADZIEJEWSKA
ŻYRARDÓW, UL. BROWARNA
WISKITKI, UL. ŻYRARDOWSKA

198

**KNASTER CHAWA
HANDEL WIN
I WÓDEK**

W GRODZISKU,
RYNEK Nr. 2.

FIRMA ISTNIEJE OD 1872 R.

195

**APTEKA, SKŁAD APTECZNY
I FABRYKA
WÓD MINERALNYCH
STANISŁAWA :: ::
:: :: :: :: WŁODKA
W GRODZISKU.**

196

**GABINET
LEKARSKO-DENTYSTYCZNY
EUGENJI :: :: :: ::
GEBARTOWSKIEJ**

Grodzisk Mazowiecki, ul. Kościuszki 25.
LECZENIE, PŁOMBOWANIE, ROBOTY
ZŁOTE, ORAZ SZTUCZNE PROTEZY.

199

**RESTAURACJA
F. Romanowskiego
W GRODZISKU.
ŚNIADANIA,
OBIADY
I KOLACJE.
1872.**

197

**RESTAURACJA II RZĘDU
Fr. KASPRZYKA
W GRODZISKU
MAZOWIECKIM
UL. BŁOŃSKA 1.**

51

„WRZESIN”

**PRYWATNY ZAKŁAD LECZNICZY
DLA CHORYCH PSYCHICZNIE**

D-ra E. STEFFENA I S^{-KI}

W PRUSZKOWIE POD WARSZAWĄ

UL. PĘCICKA, DOM WŁASNY

**ZAKŁAD MIEŚCI SIĘ W BUDYNKU SPECJALNIE BUDOWANYM, SKANA-
LIZOWANYM, OŚWIETLONYM ELEKTRYCZNIE, Z WSZELKIEMI WY-
GODAMI, W OGRODZIE 2 MORGOWYM DOBRZE ZADRZEWIONYM.**

KIEROWNIK ZAKŁADU: Dr. EDWARD STEFFEN

58

ISTNIEJĄCA OD ROKU 1835

**FARYKA MYDŁA I PROD.
C H E M I C Z N Y C H**

ORAZ

SKŁAD PROD. NAFTOWYCH

**STANISŁAWA
MARKIEWICZA**

W ŁOWICZU, NOWY RYNEK 33

TELEFON Nr. 20.

KONTO P. K. O. Nr. 60.325

S P R Z E D A J E

HURTOWO I DETALICZNIE

**MYDŁA, KOSMETYKI, SODĘ, ŚWIECE,
FARBKĘ, KROCHMAL, FARBY, POKOS-
TY, LAKIERY, EMALJE, TERPENTYNĘ,
KREDĘ, TŁUSZCZE, OLEJE, O R A Z
PRODUKTY NAFTOWE I ARTYKUŁY
TECHNICZNO - CHEMICZNE.**

122

CAFÉ RESTAURANT

„POLONIA”

ZAKŁAD I-GO RZĘDU

ŁOWICZ, RYNEK KOŚCIUSZKI 3

133

RPZĘDZALNIA I FABRYKA

WEŁNY

A. KOLASZYŃSKA I SYN

ŁOWICZ, NOWY RYNEK 23

132

ISTNIEJĄCY OD PRZESZŁO 30 LAT SKŁAD DRZEWA BUDOWLANEGO

J. ROZENOWICZ I Z. PŁOWIŃSKI

W PRUSZKOWIE, UL. BOLESŁAWA PRUSA Nr. 30.

**POLECA W WIELKIM WYBORZE DRZEWO BUDOWLANE
I STOLARSKIE PO CENACH NAJNIŻSZYCH.**

168

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

HENRYKA BRANER

W PRUSZKOWIE, UL. BOLESŁAWA PRUSA 32

160

BUFET KOLEJOWY
ALEKSANDROWSKI
W ŁOWICZU

WYDAJE GORĄCE PORCJE
W DZIEŃ
I W NOCY

129

J A N D A A B

HANDEL WIN
I TOWARÓW KOLONJALNYCH
W ŁOWICZU
UL. ZDUŃSKA RÓG NOWEGO RYNKU 1.

128

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HANDLOWA
„WSPÓLNA PRACA”

Adr. telegr. „Rolkan”
Telefon 82.
P. K. O. Nr. 60191

W KUTNIE
Z OGR. ODP.

KUPNO I SPRZEDAŻ
ZBÓŻ, NASION
i wszelkich ziemiopłodów

112

Zakład Powozowy
ZYGMUNTA KAWCZYŃSKIEGO
W KUTNIE

111

HOTEL „STAROPOLSKI” I RESTAURACJA
MARCELI SULIMIERSKI

WETERAN 1863 ROKU
KUTNO, Nowy Rynek Nr. 41.

119

CUKIERNIA
Z. BRET SZNAJDRA

w KUTNIE, ul. Nowy Rynek Nr. 38.

114

KILIMY, WEŁNIAKI
WYROBY KOSZYKARSKIE
ORAZ WSZELKIE WYROBY
SAMODZIAŁOWE
„Przemysł Ludowy”

LUBLIN
PLAC LITEWSKI NR. 1.

63

FABRYKA I SKŁAD
OCTU SPIRYTUSOWEGO
A. URBANOWICZA

W LUBLINIE,
ULICA SZEWCZA NR. 4.

65

GEBETHNER I WOLF

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT
W LUBLINIE

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 31. TELEFON Nr. 371.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 100.910

P O L E C A:

LITERATURĘ PIĘKNĄ POLSKĄ I OBcĄ; DZIEŁA NAUKOWE ZE WSZELKICH
GAŁĘZI WIEDZY I W RÓŻNYCH JĘZYKACH; NOWOŚCI W WYDAWNICZE
KRAJOWE I ZAGRANICZNE; PODRĘCZNIKI SZKOLNE DLA SZKÓŁ POWSZECH-
NYCH, ŚREDNICH I WYŻSZYCH; NUTY I DZIEŁA MUZYCZNE; KSIĄŻKI DO
NABOŻENSTWA; B O G A T Y DZIAŁ WYDAWNICTW GWIAZDKOWYCH DLA
MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH.

KATALOGI WYDAWNICTW WŁASNYCH I OBcYCH BEZPŁATNIE. ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁA-
TWIA Z CAŁĄ DOKŁADNOŚCIĄ I POŚPIECHEM, NA ŻĄDANIE PP. KLIENTÓW—ZA ZALICZENIEM
POCZTOWEM.

WYDAWNICTWA: „TYGODNIK ILUSTROWANY”, „MIESIĘCZNIK
„NAOKOŁO ŚWIATA”, „PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY”

62

„ROLNIK”

SPÓŁDZIELNIA ROLNICO - HANDLOWA

SP. Z OGR. ODP.

W LUBLINIE, ULICA POCZĄTKOWSKA Nr. 13

TELEFON Nr. 134

DOM WŁASNY

FILJA MIEJSKA PRZY ULICY TARGOWEJ Nr. 8.

FILJA W CHEŁMIE: ULICA OBŁOŃSKA Nr. 18.

KUPUJE—SPRZEDAJE ZIEMIOPŁODY—NAWOZY SZTUCZNE—
MASZYNY ROLNICZE—SÓL—NAFTĘ—WĘGIEL—KOKS MATER-
JAŁY BUDOWLANE—SMARY—ARTYKUŁY KOŁONJALNE
I GOSPODARSTWA DOMOWEGO E.T.C. E.T.C.

71

STANISŁAW JANICKI

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW

TECHNICZNYCH I MASZYN

LUBLIN, BERNARDYŃSKA Nr. 24.

76

M. ARCT i S-ka

Sp. z ogr. odp.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT

LUBLIN,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.

Posiada olbrzymi asortyment książek i nut. Wszystkie ostatnie nowości.
Kompletuje biblioteki szkolne i prywatne. Prenumerata pism krajowych
i zagranicznych. Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.

61

Księgarnia św. Wojciecha

LUBLIN,

Krakowskie-Przedmieście 43.

Gmach Tow. Kred. Ziemskiego.

Jest stale zaopatrzona w nowości ze wszystkich
dziedzin p'smiennictwa polskiego.

Na żądanie sprowadza wydawnictwa zagraniczne.

Kompletuje i urządza biblioteki.

Wysyłka szybka i dokładna, na żądanie za zaliczeniem pocztow.

60

Dachówka Azbestowo- Cementowa F a b r y k i

„ETERNIT”

SP. AKC.

B-ci RYLSKICH w Lublinie.

Prawdziwy jedynie wtedy, gdy płytki
zaopatrzone są marką ochronną „Eternit”

Zamówienia przyjmują: Zarząd w Warszawie, ulica
Nowogrodzka Nr. 34, m. 5, telefon 403-83 i 93-95.

Własne Biuro Sprzedaży w Lublinie, Kościuszki 10,
telefon 432, oraz odnośne przedstawicielstwa.

75

Firma „**PRACA**”

POLECA:

SUKNIE DAMSKIE, BLUZKI,
STANICZKI I GALANTERJĘ.

CENY PRZYSTĘPNE.

LUBLIN, PLAC LITEWSKI 1.

69

MAGAZYN
UBIORÓW MĘSKICH
DAMSKICH I DZIECINNYCH
ARON FISZMAN

LUBLIN, UL. ŚW. DUSKA 4.

PRZYJMUJE OBSTALUNKI Z WŁA-
SNYCH I POWIERZONYCH
MATERJAŁÓW.

83

Hurtownia handlujących towarami kolonialnemi, Sp. Akc.

BIURO I SKŁADY:

W LUBLINIE

BIURO ZAKUPÓW:

Ś-to Duska 10, tel. 228

Adr. teleg. „HURLUB“

W GDAŃSKU

TOWARY KOLONJALNE, MYDŁO, ŚWIECE, ZAPAŁKI, SÓL
WAGONOWO I NA WORKI w HURCIE. DOSTAWA DLA SKLE-
PÓW, STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCZYCH I KOOPERATYW.

73

SKLEP
ARTUR SCHINDLER

LUBLIN, PLAC LITEWSKI 1, TEL. 400.

76

A. RUSECKI, I. ROZMUS

PIERWSZA LUBELSKA SPÓŁKA CUKIERNIKÓW

LUBLIN, Krakowskie-Przedmieście Nr. 39.

POLECA WYROBY CUKIERNICZE WŁASNEJ PRODUKCJI

81

Cukiernia A. K. SEMADENI

LUBLIN, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 27.

81

Pierwsza w Lublinie fabryka
CZEKOLADY, CUKRÓW,
HERBATNIKÓW, PIERNIKÓW I WAFLI
Bolesława Pachuty

w Lublinie, ulica Pocztkowska Nr. 6.

POLECA

wyborowe towary w swoim zakresie
po cenach konkurencyjnych.

74

KAROL HARTWIG

LUBLIN,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 48.

SKŁAD NASION I KWIATÓW
HURTOWY I DETALICZNY

Poleca wszelkiego rodzaju

NASIONA WARZYSWNE,

KWIATOWE I ROLNE

Gwarantowanej dobroci

77

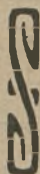


Cukiernia J. SAKOWICZOWEJ

LUBLIN, KRAKOWSKIE - PRZEDMIEŚCIE NR 34.

Poleca czekoladę i czekoladki Wedla, Fuksa, Franboli i Lardelli

66



Cukiernia W. CHMIELEWSKIEGO

w LUBLINIE, Krakowskie-Przedmieście Nr. 8 (dom własny)

EGZYSTUJE OD ROKU 1900

S A L A
BILARDOWA

C E N Y
N I S K I E

WYKWINTNA PRACOWNIA
KUŚNIERSKA

A. UCIESZYŃSKI

Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie według najświeższych modeli
z własnych i powierzonych towarów. Robota solidna. Ceny niskie.

FARBOWANIE FUTER

WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA Nr. 52 (SKLEP)

431

ARTYKUŁY KOLONJALNE W WIELKIM WYBORZE
P O L E C A

M. ŁUKASIK i S-ka

KRÓLEWSKA NR. 29.

WARSZAWA

KRÓLEWSKA NR. 29.

84

ZAKŁAD
DEKORACYJNO-TAPICERSKI
Stanisława Chojnackiego

w WARSZAWIE,
ul. Mokotowska Nr. 52 m. 42.

Przyjmuje wszelkie zamówienia
w zakresie tapicerstwa wchodzące

C E N Y P R Z Y S T Ę P N E

134

KOLORYT

Barwniki anilinowe dla przemysłu
Barwniki do domowego farbowania.
Barwniki do jaja Wielkanocnych. Atramenty. Pasta do obuwia. Ultramaryna

FABRYKA CHEMICZNA „KOLORYT”

WŁ. KŁOSSOWSKI i S-ka

WARSZAWA, UL. CHŁODNA 36

Tel. 188-40. Adres telegr. Koloryt Warszawa

338

WILEŃSKI DOM TOWAROWO-PRZEMYSŁOWY

BRACIA JABŁKOWSCY

SP. AKC.

MICKIEWICZA 18

TEL. 733-734

WILNO

ADRES TELEGRAF.

„TOWDOM“ WILNO

484

FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA

DOM HANDLOWY

„BŁAWAT WILEŃSKI“

właściciele:

S. BORKOWSKI J. JANUSZEWSKI O. PUCHAŁSKI

WILNO, UL. WILEŃSKA 31

POSIADA stale duży wybór towarów
wełnianych, bawełnianych, białych
pościelowych, poduszek, kołder,
pierz i waty.

Ceny niskie

480

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

„ŚWIT“

WILNO, UL. WILEŃSKA Nr. 23

i AD. MICKIEWICZA Nr. 7

Skład artykułów spożywczych

Skład naczyń kuchennych, narzędzi
rzemieślniczych i technicznych

TELEFON

8-95 SKŁAD SPOŻYWCZY

8-96 SKŁAD METALOWY

ADRES TELEGRAF.

„ŚWIT“

485

JAN WOKULSKI i S^{KA}

WILNO,

WIELKA Nr. 9

TEL. Nr. 1-82

P O L E C A :

BIELIZNĘ,

KAPELUSZE

GALANTERJĘ,

P A L T A,

O B U W I E

489

P O L S K I
DOM HANDLOWY

„WSPÓLNA PRACA“

SP. Z OGR.
ODPOW.

WILNO, UL. MICKIEWICZA Nr. 5 M. 3

NOWOOTWORZONA SALA

KONFEKCJI DAMSKIEJ

POSIADA NA SKŁADZIE: PALTA,

SUKNIE, KAPELUSZE I GALANTERJĘ

DAMSKĄ

CENY PRZYSTĘPNE

CENY PRZYSTĘPNE

491

KSIEGARNIA
WYDAWNICZA I SORTYMENTOWA

SKŁAD NUT

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

W WILNIE

WIELKA Nr. 7

TEL. Nr. 6-60

KONTO W P. K. O. 80220

*Książki, nuty, pisma, pomoce szkolne.
Plany, albumy, przewodniki, monografie
Wilna i okolic.*

490

KSIEGARNIA

Św. WOJCIECHA

FILJA WILEŃSKA

UL. DOMINIKAŃSKA Nr. 4

479

KSIEGARNIA

Wacława

Mikulskiego

WILNO,

WILEŃSKA Nr. 25

488

„AUTORUCH”

Sp. z ogr. odp.

W WILNIE

ZARZĄD: WILEŃSKA 8

483

BANK HANDLOWY
W WARSZAWIE

ODDZIAŁ W PŁOCKU

*Załatwia wszelkie czynności w zakres
bankowości wchodzące.*

*Przyjmuje wkłady na książeczki oszczęd-
nościowe począwszy od zł. 5 przy
oprocentowaniu 10⁰/₀ w stosunku rocznym.*

460

BANK ZIEMIAŃSKI
W WARSZAWIE

ODDZIAŁ W PŁOCKU

ul. Kościuszki 6

TEL. P. P. PREZESA 49
DYREKTORA 131
OGÓLNY 54

455

MŁYN AUTOMATYCZNY

„KRÓLEWIECKI”

W. WOŁKOGONIEŃKO i A. JACHNO

W PŁOCKU

ADRES TELEGRAFICZNY:
PŁOCK—„KRÓLEWIECKI”

TELEFON Nr. 19

W WARSZAWIE

TELEFON 220-56

445

TARTAK PAROWY

Wacława KAMIŃSKIEGO

W PŁOCKU

POLECA:

*materiał budulcowy według obśzalunków
i drzewo budowlane suche, składowe,
po cenach konkurencyjnych*

458

STANISŁAW PRZEDPEŁSKI w Płocku

SZKÓŁKI DRZEW I KRZEWÓW, HODOWLA I SKŁAD NASION



DOLECA: DRZEWKA I KRZEWY OZDOBNÉ, DZICZKI OWOCOWE, RÓZE, ROŚLINY PNA-
CE, KRZEWY NA ŻYWOPŁOTY, SADZONKI LEŚNE, NASIONA WARZYNNE, KWIA-
TOWE, ROŚLIN OKOPOWYCH, ROŚLIN ZIMOTRWAŁYCH I MIODODAJNYCH, MIĘSZANKI
TRAW, NASIONA ROŚLIN DONICZKOWYCH, PALM, ROŚLIN NA REMIZY I NA PASZÉ
DLA ZWIERZNY, NASIONA DRZEW I KRZEWÓW LEŚNYCH, OWOCOWYCH I PARKO-
WYCH, ZARODKI PIECZAREK, CEBULKI I KLĄCZE KWIATOWE, NOŻE OGRODNICZE
I SEKATORY ORYGINALNE KUNDEGO, RAFJA I GATUNEK

CENNIKI WYSYŁA SIĘ
NA KAŻDE ŻĄDANIE

ROK ZAŁOŻENIA FIRMY
1905

467

POLSKI SYNDYKAT ROLNICZY

SP. AKC.

**Fabryki przetworów owocowych i hur-
towy handel owocami i warzywami**

CENTRALA:

w gmachu Centr. Tow. Rolniczego
w WARSZAWIE, ul. Kopernika Nr. 30

ODDZIAŁ W PŁOCKU

ulica Kanoniczna Nr. 1

SKLEP HURTOWY I SKŁADY:

II Hala Mirowska

457

ZAKŁADY OGRODNICZE

Herman Lilienthal

PŁOCK

SZKÓŁKI

KWACIARSTWO

NASIENNICTWO

FIRMA EGZYSTUJE OD 1890 ROKU

456

PŁOCKIE BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA ANTONIEGO MICHAŁSKIEGO

W PŁOCKU, UL. SIENKIEWICZA NR. 12 — TELEFON NR. 145

WYKONUWA ROBOTY WODOCIĄGOWE I KANALIZACYJNE, STUDNIE ARTEZYJSKIE
W MIEŚCIE I NA WSI

465

Zakład Tapicersko-Dekoracyjny oraz Magazyn Mebli

Jana Lewickiego

w PŁOCKU, ulica Sienkiewicza Nr. 14

466

PŁOCKIE STOWARZYSZENIE ROLNICZE

SP. AKC.

W PŁOCKU

SKUP WSZELKICH ZIEMIOPŁODÓW

SPRZEDAŻ MASZYN ROLNICZYCH

I WSZELKICH ARTYKUŁÓW ZWIĄZANYCH Z ROLNICTWEM

437

ŻEGLUGA PAROWA
NA RZECIE WIŚLE

ST. i J. GÓRNICCY

REGULARNE KURSY PASAŻERSKO-TOWAROWE
NA LINJI WARSZAWA — PŁOCK — WŁOCŁAWEK

STATKI SPACEROWE DO MŁOCIN
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

EKSPEDYCJA TOWARÓW ZA ZALICZENIEM
PRZEWÓZ MASOWY TOWARÓW WŁASNYMI
BERLINKAMI I WŁASNYMI HOŁOWNIKAMI

PŁOCK
PORTOWA 7, TEL. 110 i 12

WARSZAWA—TEL. 508-03 i 216-73
pierwsza przystań po prawej stronie mostu
Kierbedzia

448

POLSKIE TOWARZYSTWO AUTOMOBILOWEJ KOMUNIKACJI

PŁOCK

UL. DOBRZYŃSKA Nr. 29

TEL. 140

POSIADA STALE NA SKŁADZIE
BENZYNĘ, OLIWĘ, OPONY I DĘTKI ORAZ WSZELKIE AKCESORJA SAMOCHODOWE

ZASTĘPSTWO SAMOCHODÓW:
FORD'A, BUICK'A i BERLIET'A

REPERACJA SAMOCHODÓW
WSZELKICH TYPÓW. GARAŻE

WYNAJEM SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH

442

PŁOCKA ŻEGLUGA PAROWA

WOŁKOGONIEŃKO i STANISZEWSKI

PŁOCK, TEL 165 i 84

WARSZAWA, TEL. 220-56

447

KOŁA, WOZY, OSIE

NAJSTARSZA FABRYKA KÓŁ I WOZÓW

M. MARGULIES

PŁOCK

KOŁA, WOZY, OSIE

438

„HOTEL POLSKI“

W PŁOCKU

UL. KOLEGJALNA Nr. 8

(Centrum miasta)

PO GRUNTOWNYM REMONCIE
I ODSWIEŻENIU POLECA SIĘ
SZANOWNEJ KLIENTELI

POKOJE WYGODNE

CENY PRZYSTĘPNE

454

HOTEL POZNAŃSKI
I RESTAURACJA

PŁOCK

UL. BIELSKA Nr. 1

POKOJE WYGODNE, CZYSTE

KUCHNIA SOLIDNIE
PROWADZONA

CENY PRZYSTĘPNE

POLECA LUDWIK LEWANDOWSKI

461

SPÓŁDZIELCZE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE
„ZGODA“ W PŁOCKU.

434

FABRYKA KAFLI

Zygmunta Dobrosielskiego

W PŁOCKU,

UL. KRÓLEWIECKA 19.

**Wyrabia kafle
do pieców i Kuchen.**

468

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONJALNYCH
I DELIKATESÓW

G. SZULC

PŁOCK,

UL. BIELSKA Nr. 7.

TELEFON Nr. 177.

444

SKŁAD TOWARÓW
KOLONJALNYCH
I DELIKATESÓW
ORAZ HANDEL
WIN I WÓDEK

L. KOHN

PŁOCK, ul. Tumską 9

TELEFON Nr. 34.

RACHUNKI BIEŻĄCE:
BANK HANDLOWY W WARSZA-
WIE, ODDZIAŁ W PŁOCKU.
BANK POLSKI,
KONTO CZEKOWE W POCZT.
KASIE OSZCZĘDŃ, NR. 60845.

463

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

J. W. SZYMKOWIAK i S-ka

CZĘSTOCHOWA, UL. KOŚCIUSZKI Nr. 9, TELEFON Nr. 264.

GMACHY UŻYTECZNOŚCI PUBLI-
CZNEJ. BUDYNKI FABRYCZNE I
TECHNICZNE. DOMY MIESZKALNE.

KONSTRUKCJE ŻELAZO - BETONO-
WE. ROBOTY MOSTOWE, BUDOWA
KOLEJEK. PROJEKTY I KOSZTORYSY.

519

**KANTOR WYNAJMU SAMOCHODÓW, KARET, LAND,
POWOZÓW, BRYCZEK, PLATFORM I WOZÓW CIĘŻAROWYCH**

JÓZEFA KOSSOWSKIEGO

W CZĘSTOCHOWIE, UL. STANISŁAWA Nr. 5, TELEFON Nr. 493.

DOM WŁASNY.

538

PEIGNAGE, FILATURE, RETORDAGE ET TEINTURERIE
DE LAINES

Motte, Meillassoux et Caulliez

CZĘSTOCHOWA (POLOGNE)

ADRESSE TELEGRAPHIQUE:
„ETOM“

TÉLÉPHONE 229.

SIÈGE SOCIAL:
ROUBAIX (FRANCE)

514

TOWARZYSTWO AKCYJNE
PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO
W CZĘSTOCHOWIE

PRZĘDZALNIA WEŁNY
CZESANKOWEJ

GARBARNIA
SKÓR BARANICH

514

CZĘSTOCHOWSKIE
ZAKŁADY WYROBÓW
WŁÓKIENNYCH



„STRADOM“

SPÓŁKA AKCYJNA

TELEFON Nr. 204-91



516

328

CZĘSTOCHOWA
TOWARZYSTWO ANONIMOWE
PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO
ZARZĄD W PARYŻU

ADRES TELEGRAF.

„FILATURE“

329

**GIMNAZJUM
PAŃSTWOWE**
IM.
J. SŁOWACKIEGO
W CZĘSTOCHOWIE

515

DOM HANDLOWY
ZYCHER i SZAUTE
SKŁAD PAPIERU

WARSZAWA, TŁOMACKIE 3.
TELEFON 111-76.

FABRYKA
WYROBÓW PAPIEROWYCH
GŁOWIŃSKI i S-ka

WARSZAWA
OGRODOWA 62. TEL. 205-43

551

O B I A D Y!!!

DLA INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ
ZDROWE i SMACZNE
WARSZAWA, ZIELNA Nr. 4
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
OBIADY OD GODZ. 12
C Z Y S T O I P R Ę D K O .

416

KINO - TEATR
„APOLLO”
B I A Ł Y S T O K ,
SIENKIEWICZA 22,
TELEFON Nr. 60.

473

B R O W A R
„Nowobawarja”

B I A Ł Y S T O K ,
SUPRALSKA 14, TELEFON Nr. 146.
PIWO STOŁOWE,
EKSPORT JASNY,
EKSPORT CIEMNY.

477

TOWARZYSTWO
HANDLOWO-TRANSPORTOWE
„WARRANT”

Sp. z ogr. odp.
BIAŁYSTOK, UL. KOLEJOWA 12,
TELEFON Nr. 252.
Adres telegraficzny: WARRANT - BIAŁYSTOK.
WŁASNA BOCZNICA KOLEJOWA.
DUŻE SKŁADY TOWAROWE.

475

TOWARZYSTWO BIAŁOSTOCKIEJ MANUFAKTURY
EUGENJUSZ BECKER i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA.

B I A Ł Y S T O K .

FABRYKA JEDWABNYCH PLUSZÓW.

TELEFON Nr. 279. Adres telegraficzny: „JEDWAB”.

RACHUNEK ŻYROWY W BANKU POLSKIM ODDZIAŁ W BIAŁYMSTOKU.

472

„IRENA”

PRALNIA CHEMICZNA
I FARBIARNIA WZOROWA
ROBOTA SOLIDNA
CENA PRZYSTĘPNA

WARSZAWA
UL. JASNA Nr. 14
TEL. Nr. 305-47

414

WĘDLINIARNIA
J. SMÓŁKO

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 20
T E L E F O N Nr. 226-50

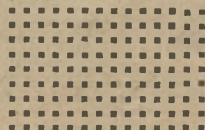
P O L E C A
C O D Z I E N N I E
W Ę D L I N Y
Ś W I E Ż E

417

FABRYKA CHEMICZNA
WYROBÓW WEŁNIANYCH

PINKUS GERSZOWSKI i S^{KA}

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 75



291

DOM HANDLOWY

J. PINES i S. KANCELSON

ŁÓDŹ

UL. PIOTRKOWSKA 117

294

ARNOLD GISLER

PRZEDSTAWICIEL PRZĘDZY

ŁÓDŹ, UL. TRAUGUTTA Nr. 1

TEL. Nr. 26-50

267

SKLEP BŁAWATNY

A. TETZLAFF i S^{KA}

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA Nr. 100

263

K O S E L i S - k a

**SKŁAD FARB, LAKIERÓW
I WSZELKICH PRZYBORÓW MALARSKICH**

PRZEJAZD 8
TELEFON Nr. 11-21

ŁÓDŹ

FILJA
PIOTRKOWSKA 98
TELEFON Nr. 15-62

259

**SPRZEDAŻ
I WYRÓB
BIELIZNY**

W. KNAPP

ŁÓDŹ,
ULICA NAWROT NR. 7

229

SKŁAD SUKNA I KORTÓW
G. E. RESTEL i S^{KA}

ŁÓDŹ,

UL. PIOTRKOWSKA NR. 100

296

HURTOWNIA
TYTUNIOWA

JADWIGA TOPOLSKA

ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 45

205

JAN GUMOWSKI

HURTOWNIA
TYTUNIOWA

ŁÓDŹ
UL. PIOTRKOWSKA Nr. 119

216

ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO Nr. 145

Ł Ó D Z K A
POWIATOWA
HURTOWNIA
TYTUNIOWA

ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO Nr. 145

217

HURTOWNIA TYTUNIOWA

Ł Ó D Ź
NARUTOWICZA 5

TADEUSZ GŁOGOWSKI

213

**SPRZEDAŻ WYROBÓW
PAŃSTWOWYCH**



HURTOWNIA TYTUNIOWA
Nr. XI

ŁÓDŹ
NARUTOWICZA 32

214

HURTOWNIA TYTUNIOWA

H. B O G U Ś

ŁÓDŹ

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 165

221

HURTOWNIA
TYTUNIOWA

JAN KAUTZ

ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 92

219

**FABRYKA I SKŁAD
WĘDLIN KOSZERNYCH**

S. DYSZKIN

**ŁÓDŹ,
UL. PIOTRKOWSKA Nr. 8**

FILJE:

**ULICA PIOTRKOWSKA Nr. Nr. 51 i 25,
ULICA NOWOMIEJSKA Nr. Nr. 38 i 19**

**WYKOŃCZALNIA
I FARBIARNIA
G U S T A W
WERCZYCKI**

ŁÓDŹ

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 75



**FABRYKA CHUSTEK WEŁNIANYCH
I TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH**

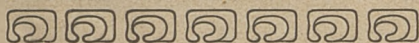
Ł Ó D Ź

SKŁAD i BIURO
UL. KAMIENNA 16
TELEFON Nr. 13-70

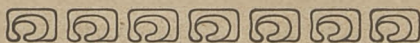
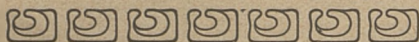
F A B R Y K A
UL. KĄTNA 10
TELEFON Nr. 13-71

K. A. PIASKOWSKI

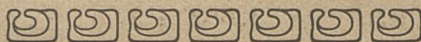
299



FABRYKA JEDWABIU
KLINGE i SCHULZ
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 106



EDWARD WAJS
PRZĘDZALNIA WEŁNY
I SZARPARNIA
ŁÓDŹ, UL. WOLCZAŃSKA 265



258

306

APRETURA I WYKOŃCZALNIA

FERDYNAND SEELIGER SS-wie

ŁÓDŹ

Piotrkowska Nr. 186

APRETURA I WYKOŃCZALNIA

279

DOM HANDLOWY

Bruno Buchholtz i S^{-ka}

Sp. z ogr. odp.



ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI Nr 21.

222

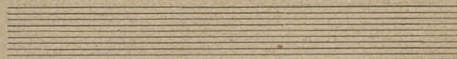


RESTAURACJA

II RZĘDU

E. M. SAWICKI

ŁÓDŹ, BRZEZIŃSKA Nr. 21



241

FABRYKA WODEK

ZRZESZENIA INW. WOJ. EGLDA i KRES.
T-WO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

Ł Ó D Ż
UL. SENATORSKA 21

230

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYK BUDOWY TRANSMISYJ,
MASZYN I ODLEWNIA ŻELAZA

„J. JOHN“
W Ł O D Z I

245

ZAKŁAD
ŚLUSARSKI MECHANICZNO-
BUDOWLANY

Józef Kulisiewicz

W Ł O D Z I,
28 P. STRZELCÓW KANIOWSKICH 47

232

BIURO
ELEKTROTECHNICZNE

Teichmann i Mauch

Ł Ó D Ż
UL. PIOTRKOWSKA 240

225

FABRYKA FANTAZYJNYCH
WYROBÓW JEDWABNYCH

I. JANOWSKI

ŁÓDŹ GDAŃSKA Nr. 37

300

Bernard Dobrzyński i S^{-cy} **SKŁAD**
JEDWABIU

ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA Nr. 10

278

**NAAMLOOZE VENNOOTSCHAP
RUW—PRODUCTEN—HANDEL—
R U P R O 'S-HERTOGENBOSCH**

ŁÓDŹ

UL. 28 PUŁKU STRZELCÓW KANIEWSKICH

231

**POLSKO BALTYCKIE
TOW. TRANSPORTOWE**

POLBAL
SP. AKC.

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 125

..... **ODDZIAŁ W ŁODZI**

246

Rosicki, Kawecki i S-ka **ŁÓDŹ**
ORLA Nr. 19

**FABRYKA WYROBÓW KORKOWYCH
MATERJAŁÓW IZOLACYJNYCH I CHEMICZNYCH**

218

Z. MACZYŃSKA

Kwiaciarnia

ŁÓDŹ

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 113

210

SPRZEDAŻ GALANTERJI
Józef SCHIER

ŁÓDŹ

UL. PIOTKOWSKA 130

SPECJALNOŚĆ:
GALANTERJA DZIECINNA

211

SKŁAD PORCELANY

THEA SANNE

ŁÓDŹ

UL. Piotrkowska Nr. 175

257

S P R Z E D A Ź
GALANTERYJNYCH
I M O D N Y C H
T O W A R Ó W

MECHANICZNA FABRYKA

WATY, WATELINY I WYROBÓW FANTAZYJNYCH
ORAZ

WATY W SPECJALNYCH ARKUSZACH
DO KOŁDER

K. PODSTOLSKI

ŁÓDŹ

UL. NAWROT 33. TEL. 22-08

223

O. SEIDEL

ŁÓDŹ

UL. NAWROT Nr. 5

293

SPRZEDAŻ
SZCZOTEK

R. LAUDON

ŁÓDŹ

Piotrkowska Nr. 89

261

D R U K A R N I A
I INTROLIGATORNIA

H. TARKOWSKI

DAWNIEJ W. WŚCIEKLICA

ŁÓDŹ, CEGIELNIANA 55. TEL. 34-86

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRU-
KARSTWA WCHODZĄCE JAK TO: DZIEŁOWE
AKCYDENSOWE. TABELARYCZNE. SPRAWO-
ZDANIA. KSIĄŻKI I BLANKIETY DLA
FABRYK. BANKÓW. TOW. WZAJ. KREDYTU,
PRZEDSIĘBIORSTW PRZEWOZOWYCH I T.P.

282

RYNGRAF PODJASNOGÓRSKI

WŁAŚCICIEL: ALEKSANDER ANCZYKOWSKI

DAWNIEJ SPÓŁKA AKCYJNA „RYNGRAF”

w Częstochowie, ul. Ks. Kordeckiego Nr. 21

POLECA:

WIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU I SZANOWNEJ KLIENTELI W WIELKIM WYBORZE APARATY LITURGICZNE I PRZYBORY KOŚCIELNE, JAK RÓWNIEŻ WYKONUWA PO CENACH PRZYSTĘPNYCH CHORAĞWIE I SZTANDARY KOŚCIELNE, CECHOWE, GÓRNICZE, DLA STRAŻY OGNIOWYCH, BRACHTWA I STOWARZYSZEŃ

512

SYNDYKAT ROLNICZY CZĘSTOCHOWSKI

Spółka Akcyjna

CZĘSTOCHOWA,
ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 3.
TELEF.: 173, 270.

327

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY

P. DĘBSKI

CZĘSTOCHOWA,
ULICA PIŁSUDSKIEGO Nr. 17
TELEFON Nr. 89.

537

ZAKŁADY MECHANICZNE

„TRYB”

CZĘSTOCHOWA,
UL. JASNOGÓRSKA 42.

FORMY WSZELKIEGO RODZAJU DO
HUT SZKLANYCH.

325

Tartak parowy i Heblarnia

Fabryka beczek i skrzyń

Jakób I. Silberstein

SP. Z OGR. ODP.

Częstochowa, ul. Krótka Nr. 35.

Adres telegraf. „Silberstein, tartak”

TELEFON Nr. 2-67.

323

APTEKA

S-rów D-ra Z. Monikowskiego

Częstochowa,
I Aleja Nr. 14.

505

HURTOWY SKŁAD APTECZNY

J. ORDONA

CZĘSTOCHOWA,
UL. STARY-RYNEK Nr. 21.

521

SKŁAD WÓDEK I LIKIERÓW

SP. AKC.

„ETYL” w Kielcach

Przedstawiciel W. JĘDRZEJOWSKI

CZĘSTOCHOWA UL. MOSTOWA 11, TELEFON 146

536

FABRYKA WÓDEK
I LIKIERÓW

Władysława Morawiaka

W CZĘSTOCHOWIE

535

P I O T R K O W S K A
REKTYFIKACJA SPIRYTUSU

Fabryka wyrobów wódczanych
i skład spirytusu denatur.

Dawn. M. BRAUN w Piotrkowie

I HUTA SZKLANA

POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBO-
ROWEJ JAKOŚCI WÓDKI, LIKIERY,
RUMY, ARAKI i t. p.

ŻĄDĄĆ WSZĘDZIE!

500

KINO,, CZARY“
An. Sobieniewskiego

W PIOTRKOWIE

UL. LEGJONÓW 11

499

PRZEDSIĘBIORSTWO LEŚNE
M. GĄSSOWSKI

TARTAK PAROWY

„JANINA“

DĄBROWA-GÓRNICZA

UL. OGRODOWA 9

321

PIOTRKOWSKI POWIATOWY ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ SPOŻYWCÓW

SPÓŁDZIELNIA Z ODP. UDZIAŁAMI

DOSTARCZA WSZELKIE ARTYKUŁY

PIERWSZEJ POTRZEBY

495

GAZOWNIA MIEJSKA

W PIOTRKOWIE

POLECA KOKS, SMOŁĘ I INSTALUJE
KUCHNIE GAZOWE NAJOSZCZĘDNIEJSZE
I NAJWYGODNIEJSZE W UŻYCIU

G O T U J C I E T Y L K O N A G A Z I E !

308

HANDEL WIN I WÓDEK

Hipolit Sulikowski

W ZAWIERCIU
UL. KOŚCIUSZKI 23

317

DRUKARNIA

Sprzedaż papieru i materiałów
piśmiennych

Kancler, Pański i S-ka

W RADOMSKU

320

BANK ZIEMIAŃSKI

ODDZIAŁ W RADOMSKU

ZASTĘPSTWO BANKU POLSKIEGO

319

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

„P R A C A”

BĘDZIN, TELEFON Nr. 60

PRODUKUJE W ODLEWNIACH DZIERŻAWIONYCH OD TOW. AKC. „PORĘBA”:
ODLEWY ŻELIWNE WSZELKIEGO RODZAJU, RURY WODOCIĄGOWE STOJĄ-
CO ŁANE, KSZTAŁTKI ORAZ SANITARJA EMALJOWANE

POLECA ZE SKŁADU: OBRABIARKI DO METALI I DRZEWA

533

SIELECKA
CEGIELNIA MOTOROWA
FELICJANA WIECZORKA

w Sosnowcu,
ulica Wawel Nr. 12.

TELEFON Nr. 1-78.

529

Fabryka Papieru
P. LAMPRECHT
SOSNOWIEC

530

„ELEKTROWNIA OKRĘGOWA
W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM SP. AKC.”

BIURO DYREKCJI W SOSNOWCU,
UL. SIENKIEWICZA Nr. 9, TEL. 55.

„WYTWARZANIE, PRZESYŁANIE NA
ODLEGŁOŚĆ I SPRZEDAŻ ENERGJI
ELEKTRYCZNEJ NA POTRZEBY
OŚWIETLENIA ORAZ PRZEMYSŁU”.

315

APTEKA
W. WASILEWSKI
SOSNOWIEC

539

RESTAURACJA I CUKIERNIA
„ZACISZE”

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

Sosnowiec,
ulica Sadowa Nr. 3
TELEFON 2-30.

527

KRAKOWSKA SPÓŁKA TRAMWAJOWA

**MIEJSKA KOLEJ ELEKTRYCZNA
W KRAKOWIE**

612

KAMIENIOŁOMY MIAST MAŁOPOLSKICH

TELEF. 3440. SP. Z O. O. W KRAKOWIE TELEF. 1322.

ŁOMY PORFIROWE W MIĘKINI
ŁOMY DOLOMITOWE W LIBIAŻU

Biura Centralnego Zarządu. Kraków, Grodzka Nr. 40, II p.

RACHUNEK P. K. O. WARSZAWA 144850
" " KRAKÓW 405006

610

WITOLD THEOBALD

Kraków, ul. Sławkowska Nr. 1

(OBOK HOTELU SASKIEGO)

**PIERWSZORZĘDNY SKŁAD PERFUM, KOSMETYKÓW I MYDEŁ
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH**

616

ZARZĄD
WODOCIĄGU
MIEJSKIEGO

W KRAKOWIE XII

UL. SENATORSKA L. OR. 1

TELEFON Nr. 325



Elektrownia miejska W KRAKOWIE

UTRZYMUJE NA SKŁADZIE
PRZY ULICY DĄJWÓR L. 27:

MOTORY ELEKTRYCZNE, PRZEWODY, BEZPIECZ-
NIKI, PZŁĄCZNIKI I T. P.

W SKLEPIE ELEKTROWNI
PRZY PL. SZCZEPAŃSKIM 1

SPRZEDAJE:
ŚWIECZNIKI, ŻARÓWKI, RÓŻNE MASZYNKI
ELEKTRYCZNE I T. P.

**ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
I WYDAWNICZE
„RYNGRAF” S. A.
KRAKÓW, ULICA KRUPNICZA Nr. 6**

WYKONUJĄ WSZELKIE ROBOTY
Z ZAKRESU LITOGRAFJI, DRUKU,
ORAZ KLISZE DO DRUKU
NA CYNKU I MIEDZI

613

**ZAKŁADY WYDAWNICZE
I PRZEMYSŁOWE**

„RYNGRAF” S.A.

**ODDZIAŁ
WE LWOWIE**

Plac Trybunalski Nr. 1.

ZAKŁAD HAFCIARSKI — WYKONUJE SZTANDARY DLA TOWARZYSTW.

609

TEATRY ŚWIETLNE

KOPERNIK	MARYSIEŃKA
ul. Kopernika Nr. 9	Plac Smolki Nr. 5

**WYŚWIETLAJĄ CODZIENNIE
PIERWSZORZĘDNE PROGRAMY**

599

SPECYALNY SKŁAD

**LINOLEUM, CERAT, KONFEKCJI GUMOWEJ
I DYWANÓW STRYŻONYCH**

LEOPOLDA HAAS

LWÓW, UL. LEGJONÓW Nr. 3. TELEF. 16-45.

608



JULJUSZ MEINL

import Kawy i herbaty

ZARZĄD GŁÓWNY:

LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI Nr. 8

F I L J E:

Lwów,	ul. Akademicka 2a	Przemyśl,	ul. Franciszkańska 1
"	„ Gródecka 54	Jarosław,	pl. Mickiewicza 1
"	Rynek 18	Tarnów,	ul. Krakowska 15
"	ul. Sykstuska 33	Kraków,	Rynek 30
"	„ Łyczakowska 17	Zakopane,	ul. Krupówki
"	„ Pańska 12	Bielsko,	„ Jagiellońska 10
Brzuchowice, pod Lwowem		Cieszyn,	„ Głęboka 13
Borysław,	ul. Pańska 1362	Królewska Huta	ul. Wolność 20

607

HOTEL IMPERIAL

F. GANZ — LWÓW

**CODZIENNIE WIECZOREM KONCERT MUZYCZNY.
KUCHNIA POLSKO-FRANCUSKA.**

590

KAWIARNIA „ROMA”

PIOTR WENDEL I FILIP HARTMANN

L W Ó W,

ul. Akademicka Nr. 25.

605

Spółka Akcyjna dla Przemysłu Naftowego i Gazów Ziemnych

LWÓW, UL. PAŃSKA Nr. 25.

606



MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY

WE LWOWIE

(ULICA KUSZEWICZA Nr. 1)

KONTRAKTUJE DOSTAWY

CAŁOROCZNE MLEKA I MASŁA



ZAKŁADY ELEKTRYCZNE

KRÓL. STOŁ.

M I A S T A L W O W A

UL. WÓLECKA 2.

TELEFON 2021 i 2022

I N S P E K C J A

UL. CZARNIECKIEGO 5.

T E L E F O N 2025

PRĄD ZMIENNY TRÓJFAZOWY 50 PERJODÓW, 5000 DO 110 VOLT. ROZPORZĄDZALNA SIŁA 16.000 KONI PAROWYCH. SIEĆ PRZEWODÓW PODZIEMNYCH OBEJMUJĄCA 320 KM., 470.000 LAMP ZAŁĄCZONYCH; 8.000 KONI W POSTACI MOTORÓW I PRZYRZĄDÓW PRZEMYSŁOWYCH.

DOSTARCZANIE PRĄDU

ELEKTRYCZNEGO DO

CELÓW PRZEMYSŁOWYCH,

GOSPODARCZYCH,

LABORATORYJNYCH I T. P.

ZASTOSOWANIE ŻARÓWEK 5-CIO ŚWIECOWYCH, NIEPOSPOLITE PRZYMIOTY MOTORÓW ELEKTRYCZNYCH I UDOSKONALENIA W TECHNICIE INSTALACYJNEJ TORUJĄ DROGĘ DO NAJSKROMNIEJSZYCH GOSPODARSTW I PRACOWNI PRZEMYSŁOWYCH.

NIE TRZYMAJ PIENIĘDZY BEZUŻYTECZNIE W DOMU!
KAŻDY ZAOSZCZĘDZONY GROSZ MOŻESZ KORZYSTNIE
BEZPIECZNIE I BEZ TRUDU UŁOKOWAĆ

w MIEJSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE, UL. WAŁOWA L. 9. (Gmach własny)

K T Ó R E J

SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

WYKONANE W KRAJU, SĄ PRAWDZIWĄ OZDOBĄ KAŻDEGO
DOMU SĄ CHŁUBĄ RĄK ROBOTNIKA POLSKIEGO

SKARBONKI wydaje Kasa BEZPŁATNIE za kaucją zł. 5

ZAMÓWIENIA NA SKARBONKI PRZYJMUJE MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI
WE LWOWIE OD INSTYTUCJI I ZRZESZEŃ SPOŁECZNYCH

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI

PRZYJMUJE RANO OD 8^{1/2} — 1 i OD 5 — 6^{1/2} POPOŁUDNIU

PODĄTEK RENTOWY OD WKŁADEK OPŁACA KASA Z WŁASNYCH FUNDU-
SZÓW. ZA WKŁADKI I ICH OPROCENTOWANIE RĘCZY GMINA M. LWOWA

604

KSIĘGARNIA NAUKOWA

POL. T-WO PEDAGOG. Lwów, M. ARCT Warszawa

LWÓW — Hotel George'a (Tel. 7-10)

DROHOBYCZ — Ul. Mickiewicza

RÓWNE — Ul. 3-go Maja Nr. 35

POLECA W WIELKIM WYBORZE DZIEŁA NAUKOWE I BELET-
RYSTYKĘ W JĘZYKU POLSKIM, FRANCUSKIM, ANGIELSKIM, WŁOS-
KIM I NIEMIECKIM — PODRĘCZNIKI DLA SZKÓŁ WSZELKICH
KATEGORYJ, DZIEŁA PEDAGOGICZNE I POMOCNICZE DLA NA-
UCZYCIELI, KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY—MAPY I OBRAZY
DO NAUKI POGLĄDOWEJ

WSZELKIE ZLECENIA POCZTOWE ODWROTNIE

595

**MAŁOPOLSKIE
ZAKŁADY GARBARSKIE
I FABRYKI OBUWIA „MAZAGA“**

I. PISTYNERA

SP. AKC.

WE LWOWIE

WYRABIAJĄ WSZELKIEGO RODZAJU SKÓRY
TWARDE (PODESZWOWE) ORAZ WIERZCHNIE
PO CENACH KONKURENCYJNYCH

602

**ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
Pierwszej Spółki Garbarskiej
NOWOŚĆ W RADOMIU**

SP. AKC.

**ODDZIAŁ WE LWOWIE
ZAMARSTYNÓW — OGRODNICKA 39**

WYRABIA SKÓRY BOKSOWE CZARNE I KOŁO-
ROWE, SCHEWREAMT CZARNE I KOLOROWE,
SKÓRY PODESZWOWE, JUCHTY, BLANKI, ORAZ
SKÓRY GALANTERYJNE

601

Dr. ADOLF MESZ

LUBLIN

BERNARDYŃSKA Nr. 12

CHOROBY

GARDŁA, NOSA I USZU

567

SKŁAD

MATERJAŁÓW APTECZNYCH

I FARB

A. NOSKIEWICZA

W LUBLINIE

ULICA Ś-to DUSKA Nr. 12

OBOK KOŚCIOŁA KARMELITÓW

575

!!! OSZCZĘDZAJCIE GOTUJĄC I ŚWIECĄC GAZEM !!!

MIEJSKI ZAKŁAD GAZOWY W LUBLINIE

PRZEPROWADZA INSTALACJE GAZOWE DO OŚWIETLANIA, GOTOWANIA I CELÓW TECHNICZNYCH. DOKONYWA WSZELKICH PRZERÓBEK INSTALACYJNYCH. OCZYSZCZENIE INSTALACJI I REGULOWANIE APARATÓW I KUCHENEK W/G CEN KOSZTU. SKŁAD RÓŻNYCH LAMP GAZOWYCH, PIECYKÓW, KUCHENEK, ŻELAZEK DO PRASOWANIA, PRZYRZĄDÓW KĄPIELOWYCH, FRYZJERSKICH I SZEWCZKICH. WSZELKIE CZĘŚCI ZAPASOWE DO OŚWIETLANIA I GOTOWANIA. PALNIKI, SZKŁA, KLOSZE, SIATKI I T. P. PO CENACH NAJNIŻSZYCH. SPRZEDAŻ KOKSU KOWALSKIEGO, SMOŁY POGAZOWEJ, SIARCZANU AMONU I NAJLEPSZEGO NAWOZU AZOTOWEGO.

ADRES: LUBLIN—GAZOWNIA UL. GAZOWA 9 vis à vis Dworca kolejowego

560

NAGRODZONA MEDALEM SREBRNYM NA WYSTAWIE PRACY KOBIET
W LUBLINIE 1911 ROKU

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA GORSETÓW

„MAISON ELVIRE“

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI, PRANIE I REPERACJE GORSETÓW
ORAZ POLECA NAJNOWSZE FASONY.

W LUBLINIE,

KAPUCYŃSKA Nr. 2

566

POLSKI TANI SKLEP

LUBLIN, BERNARDYŃSKA Nr. 6

MATERJAŁY PIŚMIENNE

G A L A N T E R J A

I KONFEKCJA DAMSKA

563

POLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

LUBLIN, Św. DUSKA Nr. 10

POLECA W WIELKIM WYBORZE NACZYNIA KUCHENNE I PORCELANE.

569

**PRACOWNIA
DEKORACYJNO-POZŁOTNICZA**

ROBÓT KOŚCIELNYCH, SALONOWYCH
ORAZ WYBÓR WSZELKICH RAM

K. W. MODZELEWSKIEGO

W LUBLINIE
UL. BERNARDYŃSKA Nr. 13

580

S W Ó J D O S W E G O !

**ZAKŁAD TAPICERSKI
HENRYK BORNA**

LUBLIN
UL. NAMIESTNIKOWSKA 13
PODEJMUJE SIĘ PRZERÓBEK
I OBSTALUNKI MEBLI

568

HOTEL „VICTORIA“

LUBLIN

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 40

**POLECA POKOJE CZYSTE
Z WZOROWĄ USŁUGĄ**

576

**SKLEP WYROBÓW STALOWYCH
ORAZ NACZYŃ KUCHENNYCH**

B. KŁOPOTOWSKA

W LUBLINIE
ULICA KAPUCYŃSKA Nr. 2

558

Lekarz - Dentysta

M. LEW

LUBLIN,

ULICA KOŚCIUSZKI 5.

559

LEKARZ-DENTYSTA

HENRYK ANSZER

RADOM,

WARSZAWSKA 6.

GODZ. PRZYJĘĆ OD 11—2 i 4—6.

628

Hotel Europejski w Radomiu

PLAC 3-GO MAJA. TELEFON Nr. 279.

POLECA POKOJE UMEBLOWANE.

KĄPIELE NA MIEJSCU CZYNNE CODZIENNIE.


629

Hotel Francuski w Radomiu


ULICA DŁUGA Nr. 1. TELEFON 382.

POLECA KONFORTOWE POKOJE.

632



POWIATOWA
KASA CHORYCH
W POZNANIU



646

**ZAKŁADY MŁYNARSKIE
I PRZEMYSŁU ZBOŻOWEGO**

„K Ł O S”

SPÓŁKA AKCYJNA

Młyn na Grobli w Poznaniu.

643

CZEKOLADY

K A K A O

„G O P L A N A”

**POZNAŃSKA
FABRYKA CZEKOLADY**

TOWARZYSTWO AKCYJNE

POZNAŃ

ULICA ŚW. WAWRZYŃCA Nr. 28

CUKRY DESEROWE

MARCEPANY

641

KAZIMIERZ KUŻAJ, Poznań

ROK ZAŁOŻENIA 1896.

SUKIENNICE, STARY RYNEK Nr. 56.

SUKNO. MATERJAŁY MĘSKIE I DAMSKIE.

Centrala Dywanów: ul. Woźna Nr. 12

DYWANY. CHODNIKI. NARZUTY i t. p.

RZETELNE NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO.

644

PENSJONAT

„Dworki Stasine“

W JÓZEFOWIE

pod OTWOCKIEM

TAMŻE CUKIERNIA, ŚNIADANIA
OBIADY, KOLACJE. MUZYKA

626

PENSJONAT

„JADWIGA“

W JÓZEFOWIE

pod OTWOCKIEM

POLECA POKOJE Z CAŁODZIENNYM
UTRZYMANIEM. WYDAJE ŚNIADA-
NIA, OBIADY I KOLACJE

625

PIERWSZORZĘDNY
PENSJONAT w ŚWIDRZE

„ANULKA“

OTWARTY CAŁY ROK

WSZELKIE WYGODY: OŚWIECZENIE
ELEKTRYCZNE, DOM SKANALIZOWANY

622

APTEKA

Stefana Nowakowskiego

W JÓZEFOWIE

POSIADA NA SKŁADZIE WODY MI-
NERALNE NATURALNE I SZTUCZNE.
SPECYFIKI KRAJOWE I ZAGRA-
NICZNE

621

PENSJONAT

MICHELSONOWEJ

OTWOCK

UL. MŁONCKA 32

W DUŻYM SOSNOWYM LESIE.
WILLE SKANALIZOWANE, ELEK-
TRYCZNOŚĆ, KUCHNIA WYKWINTNA
NA MAŚLE

619

**SKŁAD
SZKŁA, LAMP I PORCELANY
ORAZ
NACZYŃ EMALJOWANYCH**

H. JANOWER

**W WŁOCŁAWKU
UL. 3-go MAJA (dom. p. Ankra)**

556

**SKŁAD MEBLI
TADEUSZ ARENS**

**WARSZAWA, PL. TRZECH KRZYŻY 13
(Róg Żórawiej)
TELEFON 110-83**

**POLECA WIELKI WYBÓR MEBLI
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY, NA DO-
GODNYCH WARUNKACH**

639

FERD. BOHM et C^o

FABRYKA CYKORJI w Włocławku

SP. AKC.

**NAJSTARSZA W POLSCE
ZAŁOŻONA W 1816 R.**

**POLECA
ZNANĄ ZE SWEJ DOBROCI CYKORJĘ**

557

**ARTYKUŁY KOLONJALNE
WINA, LIKIERY I KONIAKI
KRAJOWE I ZAGRANICZNE**

POLECA

S. SZYPULSKA

**WARSZAWA, UL. BAGATELA Nr. 15
TELEFON 129-23**

577

**GIMNAZJUM ŻEŃSKIE
MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZE
BEZ ŁACINY Z KLASAMI WSTĘPN.**

**ZOFJI KUDASIEWICZ-
KOŁTONIABOWEJ**

**WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 11 b
ZAPIS UCZENNIC CODZIENNIE.
EGZAMIN 31 SIERPNIA, 1 WRZEŚNIA**

636

Pralnia Bielizny

„ANGIELSKA”

WARSZAWA,

UL. GRZYBOWSKA Nr. 36.

WYKONYWA ROBOTY SOLIDNIE,
NA CZAS I PO CENACH KON-
KURENCYJNYCH.

555

Pralnia Chemiczna

I FARBIARNIA

Zofji Karbowskiej

WARSZAWA,

UL. SOLNA Nr. 5.

Wykonywa solidnie i na czas, wszystko
co wchodzi w zakres pralni chemicz.

552

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Siedlec niniejszem zawiadamia,
że cementownia miejska wyrabia wszelkie wyroby
cementowe, jak to: płyty, rury studzienne i kanaliza-
cyjne wszelkich rozmiarów, pustaki i t. p. Ceny
konkurencyjne.

Zamówienia kierować do Magistratu (Wydział
Gospodarczy).

MAGISTRAT.

653

CHEMICZNA

Pralnia Lubelska

SIEDLCE,

UL. KILIŃSKIEGO Nr. 17.

654

RESTAURACJA FRANCUSKA

JAKÓB MANG

LWÓW

PIERWSZORZĘDNA KUCHNIA.

KONCERT ORKIESTRY DOBOROWEJ. PIWNICE
ZAOPATRZONE W STARE WINA I TRUNKI.

W LECIE OGRÓD Z KONCERTEM.

592

KUJAWSKA WYTWÓRNIĄ WIN
Henryka Makowskiego
W KRUSZWICY

Oddział w Piotrkowie
ALEJA 3 MAJA Nr. 1.

662

FABRYKA
I SKŁAD WĘDLIN
JAN PAJCHEL

PIOTRKÓW,
UL. PIŁSUDSKIEGO Nr. 57.

FIRMA EGZYSTUJE OD LAT 35.

645

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Siedlec niniejszem zawiadamia, że w stolarni miejskiej w Siedlcach są wyrabiane masowo ławki szkolne i inne przedmioty w/g wzorów zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po cenach konkurencyjnych.

MAGISTRAT.

653

Sklep Kolonjalny
Marji Winiarskiej

PIOTRKÓW,
UL. PIŁSUDSKIEGO Nr. 41.

643

Centralna Piekarnia
Marjana Męcikiewicz

przy ul. Kaliskiej Nr. 14
W PIOTRKOWIE.

663

MIEJSKA SZKOŁA HANDLOWA W PIOTRKOWIE

POSIADA 3 KLASY HANDLOWE SPECJALNE (MĘSKIE I ŻEŃSKIE)
I 3 KLASY GIMNAZJALNE (PRZYGOTOWAWCZE). DO PIERWSZEJ
KLASY HANDLOWEJ PRZYJMOWANI SĄ KANDYDACI PO SKOŃ-
CZENIU 7-MIU KLAS SZKOŁY POWSZECHNEJ LUB 3—4 KLAS
GIMNAZJALNYCH

658



BROWAR



Ks. J. LUBOMIRSKIEGO

DOMINIUM DOJLIDY



BIAŁYSTOK



478

**RESTAURACJA
I CUKIERNIA
NA DWORCU
SKIERNIEWICE**

POLECA SIĘ SZ. SYMPATYKOM
CZĘSTO PRZEJEŹDŻAJĄCYM
PRZEZ STACJĘ SKIERNIEWICE
OBIADY ZDROWE I SMACZNIE
P R Z Y R Z Ą D Z A N E,
KOLACJE à la CARTE,

ZNANE Z DOBROCI CIASTKA WŁASNEGO WYROBU

652

Towarzystwo Akcyjne
Société Fermière de la Czenstochovienne

KAPITAŁ ZAKŁADOWY
10 MILJONÓW FRANKÓW

PRZĘDZALNIA, TKALNIA I FARBIARNIA WEŁNY
ORAZ WYKOŃCZALNIA

PZĘDZALNIA I TKALNIA JUTY W CZĘSTOCHOWIE

ZARZĄD:

38, RUE DES LONGUES-HAIES ROUBAIX (Francja)

Adres telegraficzny:

FERMIER—ROUBAIX

ODDZIAŁ W ŁODZI

TELEFON Nr. 321

UL. PIOTRKOWSKA 152

Adres telegraficzny: **Fermier—Łódź**

POPIERAJMY
WARSZTATY PRACY INWALIDÓW
Wytwórnia Stolarska — Pawia Nr. 77,
tel. 318-79.
Introligatornia — Krochmalna Nr. 30.
Spółdzielnia Szewcka — Jagiellońska
Nr. 31, tel. 277-57.
Spółdzielnia Krawiecka — Jagiellońska
Nr. 31, tel. 277-57.
Spółdzielnia Koszykarska — Jagiellońska
Nr. 31, tel. 277-57.
Warsztat Szewcki w Łowiczu.
Warsztat Szewcki — Koszykarski
w Płocku.

c

Instytut Wydawniczy
INWALIDÓW WOJENNYCH
I BYŁYCH WOJSKOWYCH
S. Z. O. O.
CENTRALA: WARSZAWA
UL. MONIUSZKI 2a, M. 18
TELEFON 303-82

d

GAZOWNIA MIEJSKA

W PIOTRKOWIE

URZĄDZA INSTALACJE GAZOWE ORAZ MA DO SPRZEDANIA KOKS,
SMOŁĘ, GRAFIT, MASĘ POGAZOWĄ A TAKŻE W SKLEPIE WŁASNYM
KUCHENKI I ŻELAZKA GAZOWE I WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES GA-
ZOWNICTWA WCHODZĄCE

651

KIEROWNICTWO BUDOWY

ELEKTROWNI W PIOTRKOWIE

PODEJMUJE SIĘ KOMPLETNEGO URZĄDZENIA ŚWIATŁA I SIŁY
Z PRZYŁĄCZENIEM DO SIECI MIEJSKIEJ NA WYJĄTKOWO DO-
GODNYCH WARUNKACH (NA SPŁATY)

650

CUKIERNIA

PIOTRA BORCZYKA

W PIOTRKOWIE
UL. KALISKA 10

POLECA WŁASNE WYROBY CU-
KIERNICZE W DUŻYM WYBORZE

310

PIOTRKOWSKI
MŁYN WALCOWY
A. Sobieniewskiego
PIOTRKÓW
UL. ZAMKOWA 8

666

REDAKTOR: WIKTOR PRZECŁAWSKI
WYDAWCA: W. Z. W. ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

KRAKOWSKA GAZOWNIA MIEJSKA

DOSTARCZA W KAŻDEJ ILOŚCI
KOKS GAZOWY Z NAJLEPSZYCH WĘGLI
GÓRNOŚLĄSKICH DO OGRZEWANIA
MIESZKAŃ, CENTRALNEGO OPALANIA
I DO PRZEMYSŁU. SPAŁA SIĘ W KAŻ-
DYM PIECU BEZ DYMU. SPRZEDAŻ
PO CENACH I NA WARUNKACH BARDZO
PRZYSTĘPNYCH.

AMONJAK WAGONOWO, BECZKAMI I DY-
MIONAMI. APARATY DO GRZANIA WODY
RÓŻNYCH SYSTEMÓW I W RÓŻNYCH
WIELKOŚCIACH.

ZAMÓWIENIA PISEMNE I TELEFONICZNE Nr. 72,
ALBO 16 PRZYJMUJE DYREKCJA



Zakład Gazowy Miejski we Lwowie

SPRZEDAJE:

KOKS z najlepszych węgla gazowych z dostawą do domu i wagonowo.

SMOŁĘ DESTYLOWANĄ wagonowo i beczkami.

SMOŁĘ TWARDĄ, BENZOL, AMONIAK chem. czysty i skroplony.

WYKONUJE NA SPŁATY RATALNE:

KOMPLETNE URZĄDZENIA DLA UŻYTKOWANIA GAZU z dostarczeniem **APARATÓW DO GRZANIA WODY** w różnych wielkościach i systemach dla użytku domowego i dla celów lekarskich.

KOSZTORYSY WYKONUJE BEZPŁATNIE.

Zapytania w Dyrekcji: Lwów, ul. Gazowa 28.

Telef. 492 i 43.
600

**G A B I N E T
KOSMETYCZNY**

ZOFJI MESZOWEJ

LUBLIN,

BERNARDYŃSKA Nr. 12.

□ □ □

**PRECZ ZE ZMARSZCZKAMI!
USUWANIE BRODAWEK, PIEGÓW,
WĄGRÓW, WŁOSÓW I INNYCH
WAD CERY.**

570

**PRACOWNIA POŃCZOCH
I WARSZTATY TKACKIE**

**ZOFJA
ZEMBRZUSKA**

LUBLIN,

UL. KOŚCIUSZKI 6.

□ □ □

**POLECA RĘCZNIKI, OBRUSY, DERKI,
MATERJAŁY NA UBRANIA
I SKARPEŁKI.**

562

PRALNIA CHEMICZNA, BIELIZNY I FARBIARNIA

P. F. „KORONA”

Właśc. JANINA BRODZIC-FRĄCKIEWICZOWA

Centrala: Warszawa, ul. Nowowiejska 17. Telef. 19-09.

F I L J E:

1. Królewska Nr. 29,

2. Chmielna Nr. 1,

3. Daniłowiczowska Nr. 11,

4. Krucza Nr. 5,

5. Książęca Nr. 6.

LUBLIN, UL. T. KOŚCIUSZKI Nr. 3.

156